



fot. mat. prasowe

„Dzięki rozbudowie Lotniska Chopina nowy port w Baranowie od początku będzie rentowny

Maciej Lasek, wiceminister infrastruktury

A4-5

Będzie waloryzacja części stałych opłat egzekucyjnych. Takie plany ma Ministerstwo Sprawiedliwości

B1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
3 LUTEGO 2026
DGP.pl

NR 22 (6691) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Inauguracja rady prawa i biznesu



Najwięksi gracze polskiego biznesu potrafią mówić jednym głosem, by ratować jakość stanowionego w Polsce prawa. Umożliwiła im to Rada Prawno-Gospodarcza DGP

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Z inicjatywy redakcji DGP powstała Rada Prawno-Gospodarcza, czyli forum skupiające liderów czterech filarów polskiej przedsiębiorczości: Pracodawców RP, Business Centre Club, Federacji Przedsiębiorców Polskich oraz Konfederacji Lewiatan. Pracami rady kieruje redaktor naczelny DGP Tomasz Pietryga, a przewodnictwem nad nią objął Ryszard Pięńkowski, prezes INFOR PL, wydawcy Dziennika Gazety Prawnej. – Misją DGP jest wspieranie w debacie publicznej głosu przedsiębiorców i profesjonalistów. Powołanie Rady Prawno-Gospodarczej ma sprzyjać tworzeniu lepszemu i bardziej przewidywalnemu prawu i otoczeniu regulacyjnego. Jej działalność wzmocni rolę DGP jako opiniodawczej platformy łączącej perspektywę gospodarczą i legi-

MAREK KOWALSKI, PRZEWODNICZĄCY FEDERACJI PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH

„Rządzący nie wykorzystują potencjału RDS, a mieliby silniejszy mandat, gdyby przeprowadzali konsultacje



JOANNA MAKOWIECKA-GATZA, PREZES PRACODAWCÓW RP

„Nieprzewidywalność przepisów bezpośrednio przekłada się na podejmowanie decyzji biznesowych



ŁUKASZ BERNATOWICZ, PREZES ZWIĄZKU PRACODAWCÓW BCC

„Może warto rozważyć jakiegoś rodzaju sankcje za nieobecności na posiedzeniach Rady Dialogu Społecznego



MAREK GÓRSKI, PREZIDENT KONFEDERACJI LEWIATAN

„W naszym interesie jest, aby strona pracodawców miała jednolite stanowisko, wzmacniające spójny przekaz



fot. Marek Misztewicz/Materiały prasowe, Wojtek Górski (3)

slacyjną – wskazał prezes Pięńkowski. Cykliczne, comiesięczne debaty mają służyć wypracowywaniu systemowych rozwiązań, poprawie jakości legislacji oraz, co najważniejsze, tworzeniu wspólnego stanowiska biznesu w dialogu z rządem.

Tematem pierwszego spotkania była kondycja dialogu społecznego.

Przedstawiciele biznesu wskazywali na brak rzetelnych konsultacji projektów ustaw, ignorowanie głosu partnerów społecznych podczas prac w Sejmie czy wprowadzanie szerokich reform, takich jak Polski Ład lub ostatnie zmiany w funkcjonowaniu Państwowej Inspekcji Pracy, bez realnej analizy ich skutków gospodarczych. Jak podkreślano,

brak dialogu to nie tylko problem polityczny, lecz także realna strata dla gospodarki.

Rada Prawno-Gospodarcza sformułowała pierwsze wspólne rekomendacje, które mają zostać przekazane rządzącej. Przedsiębiorcy postulują przede wszystkim realne wzmocnienie narzędzi sejmowych – każda uchwała RDS powinna być obowiązkiem przedstawiana posłom podczas głosowań jako oficjalna opinia, co uniemożliwiłoby ignorowanie stanowiska biznesu. Zaproponowano także wprowadzenie mechanizmu dyscyplinującego w postaci publicznych statystyk obecności ministrów na obradach, co przy wsparciu mediów miało budować presję społeczną.

Kluczowym postulatem jest również reforma sądowej weryfikacji reprezentatywności organizacji, by wykluczyć z procesu decyzyjnego podmioty w praktyce niespełniające ustawowych wymogów. W sferze tworzenia prawa Rada rekomenduje przyjęcie zasady, według której wprowadzenie każdego nowego obowiązku dla przedsiębiorców musiało by wiązać się z jednocześnie likwidacją dwóch dotychczasowych obciążeń. Ekspertki naciskają także na bezwzględne przestrzeganie odpowiedniego vacatio legis oraz zakaz tzw. gold-platingu, czyli nadmierne go rozbudowywania unijnych dyrektyw przez polskich urzędników. ©

Relacja z inauguracyjnego posiedzenia Rady B10

Zaliczona awaria. Firmy fakturują po staremu

PODATKI

Mariusz Szulc
Katarzyna Jędrzejewska
dgp@infor



Już nie tylko Orlen, lecz także inne spółki zapewniają swoich klientów, że na razie będą wystawiać faktury jak dotychczas. Czasem mówią to wprost, czasem – jak Toyota Leasing Polska – dają do zrozumienia, że każda faktura wystawiona poza KSeF nadal daje prawo do odliczenia VAT, również papierowa oraz zwykła elektroniczna, wysłana np. e-mailem.

Wczoraj, dzień po tym, jak Krajowy System e-Faktur formalnie ruszył, nastąpiła awaria. Nie można się było zalogować za pomocą Profilu Zaufanego. Powodem była awaria tej usługi, o czym poinformowało

Ministerstwo Cyfryzacji. Bez problemu mogli się logować do KSeF ci, którzy korzystają z podpisu kwalifikowanego.

Problem napotkali wszyscy przedsiębiorcy, którzy za pomocą Profilu Zaufanego chcieli skorzystać z KSeF, np. by odebrać fakturę wystawioną w systemie czy nadać uprawnienia księgowemu. Kłopot miały również osoby chcące skorzystać z innych urzędowych systemów i baz, np. z Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców. Sygnały o awarii pojawiły się, gdy trwał briefing prasowy, na którym przedstawiciele resortu finansów się chwaliły, że KSeF ruszył zgodnie z planem. ©

B2, komentarz A2

Echa nominacji Kevina Warsha słyhać na GPW

RYNKI

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W ciągu niecałych dwóch sesji notowania akcji KGHM, czołowego producenta miedzi i srebra na świecie, obniżyły się o niemal 25 proc.

Spadek notowań KGHM jest odbiciem gwałtownej przeceny na rynku surowców, która w szczególności dotknęła metale szlachetne. Złoto zanotowało w piątek 11-proc., największy w historii tygodniowy spadek i kontynuowało przecenę w poniedziałek. Srebro, po tąpnięciu o ponad 30 proc., również taniało na pierwszej sesji nowego tygodnia.

Lawinę wyprzedzących metali szlachetnych uruchomiła decyzja

prezydenta USA Donalda Trumpa o nominacji Kevina Warsha na przyszłego przewodniczącego Fed. Jeśli kandydaturę zatwierdzi Senat, to w połowie maja wykładownca Uniwersytetu Stanforda i członek Rady Gubernatorów Fed w latach 2006–2011 zastąpi na stanowisku Jerome'a Powella.

Ekspertki są zdania, że z grona potencjalnych kandydatów Trump wybrał tego, który gwarantuje największą stabilność polityki pieniężnej i jest najmniej skłonny do obniżek stóp procentowych.

Po nominacji Warsha gwałtownie umocnił się dolar – kurs euro spadł z ponad 1,2 dol. w czwartek do 1,182 dol. w poniedziałek. ©

A3



9 772080 674020 06

Gdy państwo słucha rynku – zaczyna się zmiana



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Misją Dziennika Gazety Prawnej jest dbałość o państwo, dobre prawo i wspieranie przedsiębiorczości. Właśnie w tym celu powołaliśmy Radę Prawno-Gospodarczą DGP z udziałem szefów czterech wiodących organizacji pracodawców i przedsiębiorców. Chcemy w ramach cyklicznych spotkań dyskutować i wypracowywać postulaty zmian systemowych, które są niezbędne, aby państwo funkcjonowało lepiej, usuwając bariery, które dziś hamują rozwój gospodarczy i społeczny.

Zaczęliśmy od dialogu, bo tylko on pozwala wypracować zmiany fundamentalne. Zmiany, które nie są narzucone przez państwo, lecz wynikają z kompromisu i konsensusu społecznego. Tylko takie rozwiązania są trwałe i – co najważniejsze – nie powstają w oderwaniu od realiów rynkowych ani przeciwko nim.

Mamy wiele przykładów złego, pozorowanego dialogu władzy z przedsiębiorcami. To nie jest przypadłość dzisiejszych czasów i obecnego rządu, lecz nasza bolączka od dekad. Jej owocem są liczne, często nieprzemyślane i kosztowne reformy, które z czasem trzeba było odkręcać, jeszcze bardziej komplikując życie przedsiębiorcom i uczestnikom obrotu gospodarczego. Dialog powinien być częścią procesu legislacyjnego, a nie fasadowym rytuałem służącym spełnieniu formalnych obowiązków – czymś, przez co trzeba „przebrnąć, a potem można odhaczyć”. To musi być realne, bo przedstawiciele przedsiębiorców i strona społeczna chcą rozmawiać i wpływać na regulacje, które kształtują ich funkcjonowanie.

Przykładem złego dialogu była koncepcja reformy Państwowej Inspekcji Pracy – niekonsultowana, przygotowana wbrew głosom rynku, szkodliwa i niebezpieczna. Po miesiącach kluczowego rządu zmienił zdanie, szukając innej drogi uregulowania kwestii form zatrudnienia, ale już bez restrykcyjnych rozwiązań, które miały dać inspektorom daleko idące narzędzia władcze. Innym przykładem działań prowadzonych wbrew głosom rynku był Nowy Ład premiera Mateusza Morawieckiego, którego skutki wielu odczuwa do dziś. Reform nie należy tak robić.

Na kolejnych posiedzeniach Rada Prawno-Gospodarcza zajmie się obszarami kluczowymi dla państwa, a jednocześnie bezpośrednio przekładającymi się na rynek i przedsiębiorców. Transformacja energetyczna i jej koszty dla biznesu oraz społeczeństwa to jeden z takich obszarów – trzeba o nim rozmawiać, aby koszty zielonej rewolucji nie obróciły się przeciwko państwu.

Na tej podstawie chcemy wypracować księgę rekomendacji dla rządu i parlamentarzystów. Zapraszam do śledzenia tego wydarzenia na naszych łamach, w serwisach internetowych oraz w multimedialach.

Mamy wiele przykładów złego, pozorowanego dialogu władzy z przedsiębiorcami. To nie jest przypadłość dzisiejszych czasów i obecnego rządu, lecz nasza bolączka od dekad



Koło ratunkowe dla Karola Nawrockiego



Jacek Żakowski
dziennikarz,
publicysta

Zaproszeniem do Rady Pokoju coś trzeba będzie zrobić. Nie ma co liczyć, że się rozejdzie po kościach. Trump ma tam zbyt wiele zaszytych interesów. Decyzja Polski musi wynikać z oceny, o co w istocie tu chodzi.

Nie chodzi o kasę. Kilkadziesiąt miliardów, które ewentualnie mają wpłacić państwa, w skali przedsięwzięcia starczy na waciki. Nie chodzi o apetyt Trumpa na Nagrodę Nobla. Tu akurat Rada raczej Trumpowi zaszkodzi, bo obnaża jego narcystyczne, dyktatorskie i przemocowe zapędy.

Co to za przedsięwzięcie? Cesarstwo! Ale jakie?

Dwadzieścia lat temu niemiecki historyk Peter Bender wydał głośny esej „Ameryka – nowy Rzym” (wydawnictwo Sic!, 2004). Był to rodzaj historii równoległej dwóch wielkich imperiów: dawno upadłego Rzymu i Ameryki będącej wówczas u szczytu potęgi. Jak każda analogia, i ta ma liczne słabości, ale też oświetla prawidłowości. Na przykład proces przekształcania się słabnącej republiki w zalegalizowaną despotię.

Tak za Oktawiana Augusta (27 r. p.n.e. – 14 r. n.e.), adoptowanego spadkobiercy Cezara, w Rzymie powstało zachowujące pozory republiki cesarstwo rządzone przez principa, czyli formalnie „pierwszego senatora i obywatela”. Princip wyznaczał senatorów, był najwyższym kapłanem i dowódcą, zarządzał prowincjami, mianował następcę, dyscyplinował władców formalnie niezależnych sojuszników jednostek. Taką pozycję Donald Trump próbuje zdobyć w USA i dokładnie taką rolę przypisał sobie w statucie Rady Pokoju, który tylko on może zmienić.

Wbrew przyjętej przez polityków narracji Rada Pokoju, do której Polska została zaproszona, tylko z nazwy przypomina organizację międzynarodową, jakiej powstanie w listopadzie 2025 r. zaakceptowała Rada Bezpieczeństwa ONZ. Tamta miała przez rok organizować i koordynować finansowanie odbudowy Gazy oraz regularnie składać raporty przed ONZ. W statucie tej trumpowej słowo Gaza nie pada. Ma się za to bezterminowo zajmować „promocją stabilności”, „odbudową legalnej władzy”, „zapewnianiem trwałego pokoju” na obszarach dotkniętych konfliktem. A raportować ma do Donalda Trumpa, także gdy ten przestanie być prezydentem lub do jego następcy, którego tylko Trump może wskazać. Trump (lub jego następca) może też samodzielnie decydować praktycznie o wszystkim, co rada będzie kiedykolwiek robiła w jakiegokolwiek sprawie gdziekolwiek na świecie.

Gdyby wszystkie zaproszone państwa (z Chinami, Rosją, Indiami, Unią Europejską) przystąpiły do rady, akceptując jej statut, Trump zostałby globalnym cesarzem. Jednak nie tylko kraje Unii, lecz także największe państwa świata nie wezmą w niej jednak udziału z jednego prostego powodu. Nie mają interesu, by poddać się jego absolutnej władzy i życzyć sobie świata podlegającego arbitralnej władzy jego arbitralnie wskazanych następców.

Tak jawnie i radykalnie niedemokratyczna organizacja międzynarodowa jeszcze nigdy nie istniała. Nie jest przypadkiem, że żaden z pierwszych 19 sygnatariuszy karty nie jest postrzegany jako demokratą. Nawet Watykan jest bardziej demokratyczny, bo papież jest jednak wybierany, a nie nominowany przez swego poprzednika, a jego władza jest ograniczona.

Sytuację komplikuje punkt mówiący, że żaden przepis karty nie może być kwestionowany, a zmieniać je może tylko Trump lub wskazany przez niego następca. To wahającym się państwom zamyka drogę do negocjacji. A demokratycznej Polsce drogę do członkostwa.

Co zatem powinien zrobić prezydent Nawrocki, którego Trump osobiście do Rady Pokoju zaprosił? Może odpisać, że Trumpa podziwia, więc choć Polska nie może przystąpić do rady, on sam (jako on) chętnie włączy się w prace jednego z ciał rady, które Trump może dowolnie kreować. Oczywiście jeżeli nie będzie to sprzeczne z art. 132 polskiej konstytucji.

Nie ucierpiał KSeF, tylko postrzeganie cyfryzacji



Łukasz Wilkowiec
zastępca redaktora
naczelnego

Trzeba przyznać, że termin wdrożenia Krajowego Systemu e-Faktur został wybrany wyjątkowo trafnie. Nie z początkiem roku, gdy nakładałoby się to na zamknięcie roku (i poświęteczne wyprzedaże), tylko miesiąc później. W dodatku w niedzielę, czyli wtedy, gdy gospodarka działa na najwolniejszych obrotach. Jakby tego było mało, pomogła pogoda: ściał mróz i również w poniedziałek ten, kto nie musiał, nie wychodził z domu.

A mimo to (a może właśnie dlatego?) na pierwszym wirażu KSeF zaliczył przewrót. Najwyraźniej chętnych, by sprawdzić, jak to w rzeczywistości działa, było zbyt wielu (może to właśnie przez pogodę?) i system nie wytrzymał. Ale nie system KSeF, którym zarządza Ministerstwo Finansów, tylko ePUAP, platforma, za którą odpowiedzialne jest Ministerstwo Cyfryzacji. Można się zastanawiać

Trudno mówić o porażce KSeF, gdy faktyczne funkcjonowanie systemu jest liczone dopiero w godzinach; to samo zresztą dotyczy mówienia o jego sukcesie



nad tym, jak to możliwe, że po miesiącach przygotowań, testów – w tym testów obciążenia systemu – doszło do takiej wpadki. Najwyraźniej zaszwankowała współpraca między dwoma najważniejszymi w tym przypadku urzędami. Zapewne zabrakło też wyobraźni, że zainteresowanie KSeF pierwszego dnia (niedzieli nie liczymy) może być tak duże.

Chociaż „duże zainteresowanie” jako wyjaśnienie całej sprawy to chyba za mało. Przydałaby się szczegółowa analiza pokazująca, czego w rzeczywistości zabrakło.

Równocześnie jednak należy podkreślić, że wąskie gardło w postaci ePUAP nie oznacza porażki KSeF. Trudno jednak o tym mówić, gdy jego faktyczne funkcjonowanie jest liczone dopiero w godzinach; tak samo wyglądałoby zresztą mówienie o sukcesie. Błokadę spowodowali najpewniej odbiorcy faktur. Wystawcy – najwięksi płatnicy VAT, produkujący tysiące faktur dziennie, i wczoraj nie powinni mieć problemu. Innymi słowy: na faktyczne procesy gospodarcze poniedziałkowa wpadka nie powinna mieć wpływu. A to w dniu zero była kluczowa sprawa.

Jeśli wczorajsze problemy na coś miały wpływ, to raczej na postrzeganie cyfryzacji: nie tylko podatków, lecz także całego państwa.

Nominacja Kevina Warsha wstrząsnęła notowaniami walut i surowców

RYNKI FINANSOWE Po nominacji byłego członka Rady Gubernatorów Rezerwy Federalnej na szefa amerykańskiego banku centralnego gwałtownie umocnił się dolar, a złoto zanotowało **największy jednodniowy spadek** notowań w historii

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W poniedziałek na rynku metali szlachetnych wciąż było niespokojnie. Po ponad 11-proc. przecenie złota w piątek na kolejnej sesji notowania kontraktów terminowych wygasających w lutym wahały się między 4,4 tys. i 4,9 tys. dol. za uncję. Jeszcze w czwartek cena złota przekraczała 5,6 tys. dol. za uncję i była najwyższa w historii. W trakcie europejskiej sesji notowania ustabilizowały się na poziomie 4,7 tys. dolarów.

Kevin Warsh zamiast Kevina Hassetta

Jeszcze większą przeceną dotknęła srebro, którego notowania spadły w piątek o ponad 30 proc. W poniedziałek cena surowca oscylowała wokół 80 dol. za uncję, gdy jeszcze w zeszłym tygodniu przekraczała 120 dol. za uncję.

Załamanie kursów na rynku metali szlachetnych poprzedziła informacja o mianowaniu przez prezydenta Donalda Trumpa Kevina Warsha na stanowisko przewodniczącego Rady Gubernatorów Fed.

Jeśli kandydaturę tę zatwierdzi Senat, to w połowie maja Warsh zastąpi Jerome'a Powella. Warsh zasiadał już w Radzie Gubernatorów Fed w latach 2006–2011. Został mianowany do tego grona przez prezydenta George'a W. Busha. Wykładowca na Uniwersytecie Stanforda i członek zarządu firmy UPS był jednym z doradców Trumpa w trakcie jego pierwszej kadencji. Teściem Warsha jest miliarder Ronald Lauder, kierujący firmą kosmetyczną Estée Lauder, jeden z najhojniejszych darczyńców Partii Republikańskiej.

Przez dłuższy czas faworytem do objęcia stanowiska szefa Fed był Kevin Hassett, dyrektor Narodowej Rady Ekonomicznej przy Białym Domu. Hassett postrzegany był przez ekspertów jako zwolennik szybkiego obniżania stóp procentowych, czego domaga się od Fed prezydent Trump. Według Mike'a Wilsona, analityka banku Morgan Stanley, ze wszystkich kandydatów rozpatrywanych przez prezydenta Warsh wydaje się najmniej skłonny do łagodzenia polityki



Kevin Warsh był już członkiem Rady Gubernatorów Fed w czasie globalnego kryzysu finansowego

monetarnej. Potencjalny przyszły szef Fed postrzegany jest jako pragmatyk, skłaniający się do podejmowania decyzji zgodnie z danymi napływającymi z gospodarki i gwarant utrzymania niezależności Fed od prezydenta.

Pauza w handlu dewaluacyjnym

Po ogłoszeniu nominacji Warsha gwałtownie umocnił się dolar. Tylko w piątek kurs euro wobec dolara spadł o 1 proc. W zeszłym tygodniu notowania wspólnej waluty przekraczały 1,2 dol. i były najwyższe od ponad czterech lat. W poniedziałek kurs obniżył się do 1,185 dol. Wzrost notowań dolara nie sprzyja surowcom. Ich ceny są wyrażone w dolarach, więc dla

inwestorów posługujących się innymi walutami stają się one droższe. Jeśli za umocnieniem amerykańskiej waluty stoją oczekiwania wyższych stóp procentowych w przyszłości, to metale szlachetne, jako aktywa niedające żadnego dochodu, szczególnie narażone są na spadek notowań.

Załamanie cen złota i srebra oznacza też ostateczne przełamanie trendu określanego jako handel dewaluacyjny. Polegał on na kupowaniu aktywów alternatywnych wobec tracącego na wartości dolara, jak kryptowaluty i metale szlachetne. Inwestorzy najpierw porzucili bitcoina, którego notowania spadły ze 125 tys. dol. w październiku zeszłego roku do mniej

niż 80 tys. dol. w ostatnich dniach, a teraz odwrócili się od metali szlachetnych.

Jednak część ekspertów zwraca uwagę, że Warsh również krytykował w ostatnim czasie Fed za brak obniżek stóp. Trudno też byłoby mu uzyskać nominację, gdyby nie zasignalizował Trumpowi chęci do łagodzenia polityki monetarnej. Oczekiwane przez prezydenta obniżki stóp mają rozprężyć gospodarkę i tym samym pomóc republikanom utrzymać większość w Kongresie w wyborach. Z notowań instrumentów pochodnych i prognoz ekspertów wynika, że w 2026 r. Fed dwukrotnie zetnię stopy procentowe o 0,25 pkt proc. z obec-

nych 3,5–3,75 proc. Nominacja Warsha nie zmieniła tych oczekiwań w istotny sposób, choć spadło prawdopodobieństwo trzech lub więcej obniżek.

Echo nominacji Warsha odbija się na GPW

Na początku poniedziałkowych notowań na warszawskiej giełdzie notowania akcji KGHM spadły w okolice 280 zł. W porównaniu do najwyższego w historii zamknięcia sesji w czwartek (371,9 zł), kurs obniżył się o niemal 25 proc. KGHM jest czołowym producentem miedzi i srebra na świecie. Pod wpływem drożejącego dolara miedź potaniała w piątek o ponad 3 proc. i kontynuowała spadki w poniedziałek. W połowie sesji akcje KGHM odrobiły większość strat i kosztowały ok. 320 zł.

Spadek cen metali szlachetnych w poniedziałek związany był także z obniżeniem geopolitycznego napięcia, które napędzało wzrosty w ostatnich dniach. Przed weekendem wydawało się, że atak USA na Iran jest nieunikniony. Ostatecznie strony zasignalizowały gotowość do wznowienia rozmów na temat irańskiego programu nuklearnego. Notowania ropy naftowej gatunku Brent, które w piątek przekroczyły 70 dol. za baryłkę po raz pierwszy od września zeszłego roku, spadły o 5 proc. do 66 dol. ©©

POLITYKA PIENIĘŻNA

Analitycy spodziewają się, że na obniżkę stóp procentowych trzeba będzie poczekać co najmniej do marca. Ale **cięcie już jutro** wcale nie jest wykluczone

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Rada Polityki Pieniężnej (RPP) rozpoczyna dziś dwudniowe posiedzenie. Jego wynik jest obciążony wysoką niepewnością. Konsensus rynkowy wskazuje, że styczniowa pauza w obniżkach stóp procentowych przeniesie się na luty. Analitycy dopuszczają jednak możliwość złagodzenia polityki pieniężnej.

„Rada według nas może obniżyć stopy o 25 pkt proc., kończąc

Środowa decyzja RPP obciążona wysoką niepewnością

okres pauzy, zgodnie z sugestią prezesa Adama Glapińskiego po ostatnim posiedzeniu. Przekazane radzie prognozy NBP najpewniej pokażą silny spadek inflacji w styczniu” – oceniają ekonomiści banku PKO BP.

Zdaniem analityków w styczniu inflacja mogła spaść nawet w okolice 2 proc. Przy stopie referencyjnej NBP na poziomie 4 proc. oznacza to stosunkowo wysoką realną stopę procentową, co może hamować inwestycje. Sprzyja też umocnieniu złotego, do czego zdaniem niektórych ekonomistów RPP nie powinna dopuścić.

„Uważamy, że pomimo solidnych odczytów świadczących o wysokiej aktywności gospodar-

czej, otrzymane dane nie przeważają nad obserwowanym spowolnieniem inflacji w perspektywie decyzji RPP. W naszej ocenie w bieżącym roku RPP zdecyduje się na co najmniej dwie obniżki stóp procentowych, a kolejną będzie miała miejsce już w lutym” – oceniają ekonomiści Banku Handlowego.

W minionym tygodniu Główny Urząd Statystyczny przekazał, że w całym 2025 roku wzrost gospodarczy wyniósł 3,6 proc. Jego głównym motorem była konsumpcja prywatna. Wysoka dynamika popytu konsumpcyjnego sprzyja presji inflacyjnej. Według niektórych analityków przemawia to za stabilizacją stóp przy-

najmniej na najbliższym posiedzeniu.

„Tempo wzrostu PKB ulega przyspieszeniu i w 2026 r. powinno utrzymać się w pobliżu 4 proc., wspierane rozwojem nowego cyklu inwestycyjnego. Nowe dane utrzymują nas w przekonaniu, że RPP wstrzyma się z decyzją o obniżce stóp procentowych przynajmniej do marca” – oceniają eksperci Santander Bank Polska.

Wśród ekonomistów pojawiają się opinie zwracające uwagę na zewnętrzny czynnik ryzyka dla inflacji. „W minionych tygodniach obserwujemy m.in. wzrosty cen surowców energetycznych. Niewykluczone, że mają one charakter krótkotrwały (pogoda

w przypadku gazu, wzrost napięcia geopolitycznego w Zatoce Perskiej dla ropy), ale wycena ropy Brent w przedziale 65–70 dol. jest o ok. 10 proc. wyższa niż podczas styczniowego posiedzenia RPP. Dodatkowo dane za grudzień (szczególnie w kontekście płac) były mocne. Jednocześnie piątkowa publikacja PKB za cały 2025 r. pokazała silniejszy od oczekiwań wkład popytu ze strony gospodarstw domowych i implikuje odczyt za IV kw. nawet delikatnie powyżej 4,0 proc. W rezultacie skłaniamy się do oceny, że suma impulsów od styczniowego posiedzenia RPP (surowce, płace, PKB) zaskoczyła w górę, co może być dobrym argumentem dla gremium, by wstrzy-

mać się z decyzją o cięciu stopy referencyjnej do marca” – oceniają ekonomiści Banku Gospodarstwa Krajowego.

Co jeśli w lutym (decyzję poznamy jutro) nie dojdzie do obniżki stóp? Wiele wskazuje, że dojdzie do niej na kolejnym posiedzeniu RPP. W marcu Rada otrzyma nową projekcję PKB i inflacji przygotowaną przez analityków NBP. Pokaże ona wpływ cen energii i nowych regulacji na drugą połowę roku.

Analitycy wskazują, że w końcu tego roku główna stopa NBP powinna wynieść 3,5 proc. Według nich, jeśli wzrost gospodarczy w Europie Zachodniej będzie słabszy, RPP może zdecydować się na jedną dodatkową obniżkę. Wówczas stopa referencyjna znalazłaby się na poziomie 3,25 proc. Byłoby to m.in. wsparcie dla krajowych eksporterów. ©©

Bez broni w podstawówkach

EDUKACJA Przygotowanie do szkolenia strzeleckiego zostało usunięte z podstawy programowej edukacji dla bezpieczeństwa (EDB) w szkołach podstawowych

Karina Strzelińska
Wojciech Kubik
dgp@infor.pl

Wprowadzenie przygotowania do szkolenia strzeleckiego w szkołach było odpowiedzią ministra Przemysław Czarńka na pogarszającą się sytuację geopolityczną. W sierpniu 2022 r. podpisał on rozporządzenie, które zmieniło podstawę programową przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa (EDB). Usunięto z niej m.in. moduł dotyczący zdrowia, a w zamian wprowadzono zagadnienia przysposobienia obronnego: terenoznawstwo, cyberbezpieczeństwo w wymiarze wojskowym i przygotowanie do szkolenia strzeleckiego.

W szkołach podstawowych treści obejmowały zagadnienia teoretyczne: naukę zasad bezpiecznego i efektywnego posługiwania się bronią, poznanie jej budowy oraz podstawowych umiejętności strzeleckich, takich jak przyjmowanie postaw, zgrywanie przyrządów celowniczych, kontrola oddechu w czasie składania się do strzału i prawidłowe ściąganie języka spustowego. Eksperti z IBE, którzy pra-

cowali nad nową wersją dokumentu, podjęli decyzję o wykreśleniu komponentu dotyczącego przygotowania do szkolenia strzeleckiego. – Obejmowało ono jedynie trzy godzinny zajęć i miało bardzo ograniczony zakres merytoryczny. Decyzja ta wynika m.in. z ogólnopolskich badań przeprowadzonych wśród nauczycieli edukacji dla bezpieczeństwa, którzy również rekomendowali taką zmianę – wyjaśnia DGP dr hab. Ilona Urych, szefowa zespołu ds. podstaw programowych edukacji dla bezpieczeństwa.

Główne argumenty nauczycieli? Brak kompetencji do nauczania tych treści i ograniczenia infrastrukturalne w szkołach. IBE podkreśla jednak, że nowa wersja przedmiotu ma mieć „szeroki wymiar praktyczny”. Ósmoklasiści będą uczyć się m.in. rozpoznawania i właściwego reagowania na sygnały alarmowe oraz wezwania do ewakuacji, a także kształtować nawyki odpowiedniego zachowania w sytuacjach zagrożenia. Instytut deklaruje, że „elementy efektywnego szkolenia strzeleckiego zosta-

ły uwzględnione w podstawie programowej dla szkół ponadpodstawowych, co jest uzasadnione względami rozwojowymi oraz bezpieczeństwa”.

W ocenie Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego pomysł MEN jest „niezwykle szkodliwy” i powoduje, iż edukacja dla bezpieczeństwa staje się przedmiotem teoretycznym. – W naszym przekonaniu niezwykle istotne jest to, żeby młody człowiek rozpoczynał szkolenie strzeleckie już w szkole podstawowej, żeby w sposób naturalny kontynuować je, także

Generał Polko: Nie budujemy armii patologicznej, jak Putin, gdzie dzieci od przedszkola biegają z bronią

w zakresie praktycznym, w szkole ponadpodstawowej – uważa Tomasz Kwiecień, prezes PZSS. Związek zwrócił się do MEN z wnioskiem, by resort zmienił swą decyzję.

Podobnego zdania jest Marcin Samsel, ekspert ds. bezpieczeństwa publicznego, wykładowca w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni. W jego ocenie szeroko pojęta edukacja dla bezpieczeństwa powinna pozostać w szkołach podstawowych, łącznie z elementami nauki obsługi broni. Pozwoli to młodym ludziom nie tylko zrozumieć, że broń to nie jest zabawka, lecz także ocenić, czy w przyszłości chcieliby mieć z nią kontakt, czy wręcz przeciwnie. – Zrozumienie zasad bezpiecznego posługiwania się bronią jest bardzo ważne i gdyby to była wiedza powszechna, to może kolejny myśliwy nie wracałby z polowania z naładowanym sztucerem – argumentuje Samsel.

Stanowisko resortu edukacji popiera z kolei generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM. – Nie budujemy armii patologicznej, jak Putin, gdzie dzieci od przedszkola biegają z bronią. Taka edukacja promilitarna powinna być związana z pierwszymi klasami szkoły średniej – zaznacza gen. Polko.

WYWIAD Lasek:
Dzięki rozbudowie Lotniska Chopina nowy port w Baranowie od początku będzie rentowny, bo uda się przenieść tam odpowiednio duży ruch lotniczy

LOT był bardzo blisko przejęcia czeskiej linii lotniczej Smartwings. Dlaczego do tego nie doszło?

Proces negocjacyjny, którego celem był zakup Smartwings, rozpoczął się jeszcze w 2024 r. Początkowo był prowadzony przez Polską Grupę Lotniczą, czyli właściciela LOT-u. Wtedy byliśmy jedynymi zainteresowanymi zakupem, warunki transakcji były znacznie korzystniejsze, a druga strona bardzo chciała sprzedać. Niestety, zmiany w zarządzie spółki na osiem miesięcy zatrzymały prace przy tym projekcie. Dopiero w połowie zeszłego roku PGL uznała, że nie ma wystarczających kompetencji, żeby kontynuować negocjacje, i przekazała proces do LOT-u. Wtedy ponownie uruchomiono wszelkie działania, żeby wrócić do stołu, choć nie byliśmy już jedynymi zainteresowanymi. Cały zespół negocjacyjny LOT-u dokonał tytanicznej pracy, żeby transakcja doszła do skutku. Wydawało się, że jesteśmy na mecie i przejęcie się uda. Nie mieliśmy jednak wpływu

Port Pol

na podejście strony sprzedającej, które okazało się nieprzewidywalne i niespotykane w biznesie. Rzadko się zdarza, że gdy są już uzgodnione wszystkie warunki, to na 12 godzin przed podpisaniem umowy druga strona nie oczekiwanie zmienia zdanie. Oczywiście w biznesie nie ma sentymentów, ale są granice, których nie powinno się przekraczać.

Nie ma jednak co rozpamiętywać, tylko konsekwentnie realizować strategię rozwoju. Flota naszego przewoźnika tylko w 2026 r. wzbogaci się o 13 Boeingów 737 MAX 8 oraz dwa Boeingi 787. Przyszły rok to wprowadzenie do floty pierwszych samolotów Airbus A220, zgodnie z harmonogramem dostaw samolotów dla floty regionalnej. Nie jest też wykluczone pozyskanie kolejnych maszyn średniego i dalekiego zasięgu. Plan rozwoju floty i siatki jest tak zaprojektowany, aby po przeniesieniu ruchu z Okęcia do Baranowa nasz narodowy przewoźnik mógł obsłużyć co najmniej 50 proc. ruchu.

Będą dalsze poszukiwania linii do przejęcia?

Na pewno ambicją rządu jest, żeby LOT dalej się dynamicznie rozwijał. Europejski rynek przewozów lotniczych jest dziś zdominowany przez trzy grupy lotnicze. W tym świecie coraz trudniejszą sytuację mają małe i średnie

TEKST PROMOCYJNY

Radomsko – miasto zaprogramowane na rozwój

Dynamika zmian miast średniej wielkości od lat pozostaje jednym z najtrudniejszych wyzwań polityki lokalnej. Brak skali, ograniczona rozpoznawalność i konkurencja ze strony dużych aglomeracji sprawiają, że wiele samorządów koncentruje się na działaniach zachowawczych zamiast na aktywnym poszukiwaniu impulsów rozwojowych. Radomsko przyjęło odmienne podejście - postawiło na dynamiczny rozwój przemysłu. Wymagało to zmiany podejścia do procedur administracyjnych i przyjęcia modelu partnera dla inwestora.



Pod kierownictwem prezydenta Jarosława Ferenc takie działania są fundamentem lokalnej polityki rozwojowej. Kluczowym momentem była decyzja o utworzeniu specjalnej strefy ekonomicznej w 2000 roku. Obszar przygotowany pod pierwszą fazę inwestycji wynosił 33,5 ha, aby w kolejnych latach wzrosnąć do 142,2 ha. Jej powstanie wymagało nie tylko zaplecza formalnego, lecz długofalowego planowania i odwagi decyzyjnej. Proces

scalenia gruntów na terenie Radomska objął ponad 1000 ha. Z 600 działek rolnych utworzono 200 ha kompleks przy autostradzie A1, w którym zainwestowały 24 firmy. Do największych należą Beko, PressGlass i Ontex. Wokół terenów przemysłowych powstał także nowoczesny węzeł komunikacyjny, który znacząco poprawił dostępność transportową i logistyczną. Dziś na terenie zakładów pracuje około 5 tys. osób - towary wytwarzane w Radomsku trafiają na rynki całej Europy.

Skuteczność modelu potwierdza inwestycja JYSK - 30 ha i 130 tys. m kw. powierzchni zrealizowane w zaledwie 5 miesięcy - to dowód sprawności administracyjnej i skutecznego scalenia gruntów.

Zmiany strukturalne szybko znalazły odzwierciedlenie w danych. Przed powstaniem strefy bezrobocie w Radomsku sięgało około 24 procent. Dziś spadło do poziomu poniżej 5 procent. Miasto notuje dodatni bilans dojaz-

dów do pracy - codziennie przyjeżdża tu około 10 tys. osób, co stanowi blisko jedną czwartą populacji. W praktyce oznacza to, że Radomsko przestało być lokalnym rynkiem zamkniętym, a zaczęło pełnić funkcję regionalnego centrum zatrudnienia - przyciągające pracowników i klientów sektora handlu oraz usług. Istotną rolę w tym procesie odegrało podejście do obsługi przedsiębiorców. Przyjęto tu założenie, że największą barierą rozwoju nie są same regulacje, lecz czas trwania procedur oraz brak jasnej ścieżki decyzyjnej. Choć nie wszystkie decyzje - zwłaszcza środowiskowe - pozostają w gestii samorządu, to sprawność na poziomie lokalnym wpływa na tempo realizacji inwestycji i buduje zaufanie do miasta jako partnera gospodarczego. W Radomsku inwestor jest obsługiwany niemal natychmiast i wspierany przez cały proces inwestycyjny.

Miasto uruchomiło bezpłatną komunikację, rozwija transport niskoemisyjny, a komuni-

kacja publiczna została włączona w obsługę strefy ekonomicznej. Równolegle realizowana jest długofalowa polityka mieszkaniowa, obejmująca zarówno budownictwo deweloperskie, jak i projekty TBS oraz mieszkania komunalne. W jej ramach Radomsko przystępuje do realizacji nowego osiedla mieszkaniowego na terenie o powierzchni 3,8 ha. Zaplanowano budowę 12 bloków, w których powstanie 240 mieszkań.

Miasto inwestuje w budownictwo mieszkaniowe, sport, rekreację i kulturę. Trwa budowa nowoczesnej sali sportowej, a remontowi poddawane są placówki kultury wraz z zabytkowym kinoteatrem. Wszystko po to, aby poprawić jakość życia radomszczan i zatrzymać w mieście pracowników napływowych.

Model przyjęty w Radomsku pokazuje, że inwestorzy nie oczekują dziś ulg ani wyjątkowych przywilejów - liczą na sprawność, przewidywalność i partnerskie podejście. Lokalny rozkwit zaczyna się od odważnego planowania i realnego otwarcia na kapitał zewnętrzny. To wniosek, który może okazać się szczególnie cenny dla samorządów funkcjonujących poza głównymi aglomeracjami.

Redaktor Dominik Pabiś

ska to dobra nazwa, ale nie lotniska

linie, zwłaszcza że rynek przewozów jest bardzo wrażliwy na zakłócenia. Wystarczyło nawet niezbyt długie wstrzymanie lotów do Izraela, żeby dla wielu linii odbiło się to na wyniku finansowym. Dlatego potencjalne decyzje o skokowym wzroście poprzez akwizycję muszą być poprzedzone starannym planowaniem.

Dla LOT-u największym wyzwaniem będzie chyba zdobycie samolotów dalekiego zasięgu. Rzeczywiście jest problem z pozyskaniem nowych maszyn szerokokadłubowych, ale istnieje rynek wtórny. W ten sposób udało nam się pozyskać dwa Dreamlinery, które zaczną latać w tym roku. Proszę pamiętać, że teraz nie możemy sobie pozwolić na skokowy wzrost liczby takich maszyn, bo musimy mieć miejsce do ich bazowania. Lotnisko Chopina nie było długo modernizowane i wskutek tego nie ma na nim dzisiaj miejsca na dodatkowe samoloty, zwłaszcza szerokokadłubowe. W ramach modernizacji zaplanowanej do 2029 r. liczba stanowisk dla samolotów szerokokadłubowych zwiększy się jednak z 15 do 24. Dlatego tak ważne jest długofalowe planowanie rozwoju.

Czy Port Polska, czyli nowa nazwa dla inwestycji w Baranowie, jest trafiona? Stwierdzenie „lądujemy w Polsce” może być dwuznaczne. Chcę doprecyzować, że Port Polska to nie jest nazwa lotniska. To jest nazwa dużego programu inwestycyjnego, w skład którego, oprócz portu lotniczego, wchodzić będą także drogi, koleje, porty wodne, magazyny, a także logistyka. To dobra nazwa, pozycjonująca Polskę jako lidera nowoczesnych inwestycji infrastrukturalnych w Europie. I nie wymaga tłumaczenia, a dotychczasowy skrót CPK wymawiany po angielsku nic ludziom nie mówił. Nowe lotnisko zapewne będzie miało swojego pa-



Maciej Lasek, wiceminister infrastruktury

trona. Warto, żeby to był przemysłowy wybór, w ramach którego uhonorowany byłby któryś z wielkich Polaków.

Niektórzy wytykają panu, że będąc w opozycji, był pan przeciwnikiem budowy lotniska w Baranowie. Co pana ostatecznie przekonało do tej inwestycji? Byłem przeciwnikiem inwestycji w formie realizowanej przez poprzedników. Przedstawiane wówczas terminy były całkowicie nierealne. Przypomnę, że niemal do końca swoich rządów nasi poprzednicy upierali się, że lotnisko zacznie działać w 2027 r. Do pozwolenia na budowę niezbędne jest wiele elementów, ale jednym z nich jest choćby projekt budowlany terminala lotniskowego. Kompletną i uzgodnioną ze wszystkimi służbami dokumentację projektową dla terminala udało się nam uzyskać w lipcu 2025 r., mimo że cały proces jej przygotowania toczył się na podstawie umów zawartych jeszcze przez poprzednie władze spółki. W ramach kontynuacji programu dobrowolnych nabyć, który poprzednicy zamknęli w połowie 2023 r., udało nam się wykupić drugie tyle gruntów i nieruchomości zabudowanych. Znowelizowaliśmy specustawę o CPK. Wiąże ona termin wydania nieruchomości z zaproponowaniem wysokości odszkodowania dla osób, które będą podlegały wywłaszczeniom.

Wszystko po to, aby mogły już dzisiaj przygotować się do czekających na nie zamówień.

W przypadku rozbudowy Okęcia harmonogram jest bardzo napięty. Już mamy do czynienia z opóźnieniami. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom wykonawca powiększenia terminala nie zostanie wybrany w tym roku, tylko w I kw. 2027 r. To nieznaczne przesunięcie, które wynosi tylko 1–2 miesiące, i jeszcze może być zniwelowane. Mamy wybranego wykonawcę projektu. Mamy złożony wniosek o nową decyzję środowiskową i spodziewamy się jej w tym roku. Termin jest napięty, ale jestem dobrej myśli. Trzeba wyrazić nie zaznaczyć, że dzięki tej rozbudowie nowe lotnisko w Baranowie od początku będzie rentowne, bo uda się przenieść na nie odpowiednio duży ruch lotniczy. Nie jest możliwe, by w oczekiwaniu na nowy port LOT rozlokował dużą część swoich samolotów w lotniskach regionalnych, bo to nie zbuduje odpowiednio gęstej siatki w Warszawie, czyli z portu hubowego. Oczywiście inwestycja na lotnisku Chopina byłaby jeszcze bardziej opłacalna, gdyby została wykonana wcześniej. Niestety, poprzednicy nie byli tak przewidujący.

Czy nowy termin oddania inwestycji, czyli 2032 r., jest realny? Dziś dążymy do oddania nowego lotniska w 2032 r. i pod ten termin realizujemy inne działania, w tym też inwestycje kolejowe czy rozbudowę Lotniska Chopina, która ma zdążyć się spłacić do momentu otwarcia nowego portu i przeniesienia tam całego ruchu komercyjnego. Staramy się mitygować ryzyka związane choćby ze spiętrzeniem wielu inwestycji, których realizacja nałoży się na nasz program, takich jak budowa elektrowni atomowej, nowych linii kolejowych poza KDP lub dróg szybkiego ruchu. Liczba firm budowlanych czy dostępność materiałów może być elementem, który wpłynie na harmonogram, ale już dzisiaj prowadzimy działania, które te zagrożenia wyeliminują. Jednym z nich jest powołanie Forum Branżowego, w ramach którego firmy, w większości polskie, zapoznają się z naszym projektem, harmonogramem ogłaszanych przetargów i zgłaszają swoje uwagi.

Jeśli jednak rozbudowa Okęcia złapie wyraźny poślizg, to czy otwarcie portu w Baranowie będzie opóźniane, żeby ta pierwsza inwestycja zdążyła się spłacić? Nie sądzę, żeby doszło do takich przesunięć. Warto zaznaczyć, że duża część prac modernizacyjnych na Lotnisku Chopina już trwa. W tym roku będą oddane nowe płaszczyzny postojowe. Jednocześnie będą trwały rekonfiguracje części płyty lotniskowej. Dla pasażerów najbardziej widoczna będzie rozbudowa terminala, który wydłużenie pirsu południowego. To nie będzie jednak droga inwestycja. Ma doprowadzić przede

wszystkim do stworzenia nowych bramek wyjściowych dla pasażerów i do powiększenia strefy non-Schengen.

Co dalej z lotniskiem w Radomiu, z którego jak dotąd korzysta niewielu pasażerów? Linie lotnicze niechętnie uruchamiają z niego rejsy. W zeszłym roku powiedział pan o możliwości przymusowego przesuwania tam połączeń, czyli zastosowania administracyjnego podziału ruchu. **Tylko czy jego wdrożenie jest realne?** To rzeczywiście trudne do wdrożenia, bo trzeba by przekonać Komisję Europejską, że to jest opłacalne rozwiązanie dla linii lotniczych. Wniosek PPL w tej sprawie został przekazany do Ministerstwa Infrastruktury. Jednocześnie PPL pracują nad pozyskaniem przewoźników dla tego portu.

Ogłoszono już pierwszy z sześciu przetargów na budowę linii kolei dużych prędkości z Warszawy do Łodzi. Kiedy zostaną ogłoszone kolejne? Już w lutym. Potem w ciągu roku kolejne. Kończymy też kolejny program dobrowolnych nabyć, który zakłada wykup gruntów pod linię Warszawa–Łódź. Zgłosiło się ponad 95 proc. właścicieli działek zabudowanych. Około 80 proc. transakcji zostało już sfinalizowanych.

Wbrew wcześniejszym planom ze strony spółki CPK słychać jednak głosy, że trzeba poczekać z przetargiem na budowę 9-kilometrowego tunelu wyjazdowego z Warszawy. W wyniku tego w pierwszym etapie, czyli w 2032 r., szybka linia do Łodzi będzie funkcjonować bez tego elementu, a pociągi w rejonie Pruszkowa będą zjeżdżać do istniejącej linii prowadzącej z Warszawy w stronę Skierniewic. To będzie najdłuższy tunel kolejowy w Polsce. Będzie też trudniejszą inwestycją niż tunel o długości 4,6 km pod Łodzią dla szybkiej kolei. Zgodnie

z przyjętą niedawno ustawą o schronach i miejscach schronienia dla ludności będzie on musiał też spełniać warunki do tego, by można było w nim się chronić. Takie wymagania są stawiane podziemnym budowlom w obrębie miasta. Jego dokumentacja musi być tak przygotowana, by inwestycja spełniała także tę funkcję. Dlatego rzeczywiście nie można wykluczyć, że ten długi tunel zostanie oddany nieco później.

Cała linia igrek ma być gotowa w 2035 r. Czy to realny harmonogram? Czy znajdą się na to pieniądze? Program wieloletni na razie zapewni finansowanie zarówno części lotniskowej, jak i kolejowej do 2032 r. Na pewno trzeba będzie przygotować nowy program, który powinien wybiegać daleko poza 2035 r. Chodzi o to, żeby oszacować środki nie tylko na igrek, lecz także na kolejne inwestycje składające się na zintegrowaną sieć kolejową, której długość dla nowych linii jest szacowana na ponad 2 tys. km. Musimy też pamiętać o kolejnych fazach rozbudowy lotniska w Baranowie oraz inwestycjach związanych z rozwojem rynku cargo.

Obecny rząd uznał, że wbrew planom poprzedników priorytetem nie powinna być realizacja sprzączek kolejowych wybiegających z Baranowa, tylko trzeba przeanalizować docelowy układ tras kolejowych w kraju. Rozpoczęłyście analizy nad zintegrowaną siecią kolejową. Kiedy poznamy ich rezultat? Na koniec tego kwartału pokażemy, jakie są potrzeby określone dzięki zeszłorocznym konsultacjom prowadzonym w całej Polsce. Kolejnym krokiem będzie określenie efektywności poszczególnych nowych linii, co pozwoli na optymalne zaplanowanie kolejności ich realizacji oraz oszacowanie niezbędnego budżetu. Dzięki temu stworzymy nowy program rozwoju sieci kolejowej nie na najbliższe kilka, lecz na kilkadziesiąt lat. ☹☹

Rozmawiał Krzysztof Śmietana
Cała rozmowa na [dgp.pl](#)

DGP

Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz,
Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:
Urszula Mirowska-Loskot,
Joanna Pierzykowska-Rybańczyk (tygodnik SiA),
Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:
Cezary Cichocki

Fotorecja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:
Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:
Krzyszyna Wierczkiewicz

Członek Zarządu:
Marcin Krawczak

Biuro Oplekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biuro ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 59 061 309

Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Gramond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumera

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

☹ – znak zastrzeżenia praw autorskich; ☹ – znak odpłatności; ☹☹ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

epresa.pl 5a783d8ae5

Transformacja pełna wyzwań

ENERGIA Polskie Sieci Elektroenergetyczne zakładają, że w 2040 r. możemy potrzebować o 64 proc. więcej prądu niż w 2025 r.

Aleksandra Hołownia
Marceli Sommer
dgp@infor.pl

W poniedziałek Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE) przedstawiły do konsultacji projekt planu rozwoju sieci przesyłowej (PRSP) na lata 2027–2036. Plan zakłada szybszy rozwój OZE niż przygotowywana przez Ministerstwo Energii aktualizacja Krajowego Planu w dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK). Zakładane tempo transformacji jest także szybsze niż w poprzedniej wersji dokumentu PSE. Ale ta perspektywa wiąże się także z wyzwaniami z punktu widzenia stabilności i bezpieczeństwa systemu w najbliższych latach.

Mimo że w 2025 r. zapotrzebowanie na ener-

gię elektryczną spadło w porównaniu do 2024 r. o 0,9 proc. i wyniosło 160,9 TWh, PSE zakłada znaczący wzrost w następnych latach – w 2040 r. może sięgnąć 264 TWh. Oznacza to wzrost o 64 proc. w porównaniu do 2025 r. Tymczasem jeszcze w poprzedniej wersji dokumentu, z grudnia 2024 r., PSE zakładały, że zapotrzebowanie w 2040 r. nie przekroczy 250 TWh.

Do wzrostu mają przyczynić się centra danych (które w 2040 r. mają zużywać ok. 29 TWh), pompy ciepła (19,4 TWh), pojazdy elektryczne (16,2 TWh), przemysł (istniejący: 38,8 TWh, nowe odbiory: 18,8 TWh), kotły elektrodo- we, elektrolizery i przemysłowe pompy ciepła. To bę-

dzie wymagało nowych rozwiązań. Przykładem jest elektromobilność, która obecnie nie wpływa znacząco na pracę sieci. Jednak liczba pojazdów elektrycznych może wzrosnąć według PSE z 235 tys. w 2025 r. do 5,3 mln w 2040 r., a to oznacza konieczność ograniczania poboru energii w godzinach szczytu i zapobiegania przeciążeniom w miejscach o wysokim obciążeniu ładowarek. Przykłady rozwiązań: dynamiczne ceny ładowania i inteligentne systemy ładowania, uwzględniające sytuację na rynku i możliwości techniczne sieci.

Według PSE zwiększy się także szczytowe zapotrzebowanie na moc – może sięgnąć nawet 45 GW w 2040 r. Dla po-

KLUCZOWE WNIOSKI Z NOWEGO PLANU ROZWOJU PSE



W 2036 R. GAZ ZASTĘPUJE WĘGIEL W ROLI NAJWIĘKSZEGO ŹRÓDŁA MOCY DYSPOZYCYJNEJ W SYSTEMIE



Z KOŃCEM 2036 R. NASTĘPUJE POŻEGNANIE Z WĘGLEM BRUNATNYM*



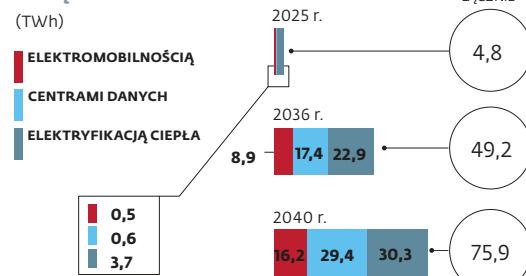
ELEKTRYFIKACJA CIEPŁA, CENTRA DANYCH I ELEKTROMOBILNOŚĆ GŁÓWNYMI CZYNNIKAMI WZROSTU ZAPOTRZEBOWANIA NA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ W PERSPEKTYWIE 2040 R.



PERSPEKTYWY ZIELONEGO WODORU OBARCZONE WYSOKIM POZIOMEM NIEPEWNOŚCI

* przy założeniu odstawienia nierentownych bloków

ZAPOTRZEBOWANIE NA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ ZWIĄZANE Z:



CAŁE PROGNOZOWANE ZAPOTRZEBOWANIE NA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ (TWh)



Źródło: PSE RM

równania dotychczasowy rekord padł niecały miesiąc temu, 9 stycznia, i wyniósł 27,6 GW netto.

Plan PSE opiera się częściowo na założeniach lipcowego projektu KPEiK przygotowanego przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. W związku z tym PSE zakłada, że moc zainstalowana w lądowej energetyce wiatrowej sięgnie 35 GW w 2040 r., morskiej – 17,9 GW, a źródeł fotowoltaicznych – 51 GW. Tymczasem

według resortu energii w bardziej ambitnym scenariuszu ma to być odpowiednio 28,8 GW, 16,1 GW i 43 GW, a w preferowanym i nazywanym przez resort scenariuszu „zrównoważonym” – odpowiednio 20,4 GW, 11,8 GW i 49 GW. Wcześniej PSE zakładały, że moc lądowej energetyki wiatrowej sięgnie 19,4 GW w 2034 r. teraz mowa o 28 GW w 2036 r. „W perspektywie najbliższych 10 lat elektrownie fotowoltaiczne oraz elektrownie wiatrowe mogą rozwijać się szybciej, niż to wynika z dokumentów strategicznych” – uznają PSE.

Rewersem dynamicznej ekspansji OZE będzie – jak sygnalizuje operator – ograniczenie roli, jaką odgrywać będą w miksie wytwórczym paliwa kopalne. W okolicach połowy przyszłej dekady – zakładając podtrzymanie obecnych polityk – rentowność utraci znaczną część istniejących bloków węglowych. W 2036 r. można się spo-

deł odnawialnych. Pod koniec przyszłej dekady mimo wzrostu zapotrzebowania na energię ten wolumen będzie dalej się kurczył. Utrzymanie w systemie wszystkich istniejących, budowanych i tych dopiero planowanych jednostek opalanych paliwami kopalnymi, oznaczałoby, że poziom wykorzystania ich mocy w perspektywie najbliższej dekady skurczyłby się do ok. 20 proc.

Równocześnie w innej części dokumentu – dotyczącej wystarczalności mocy, czyli kluczowych wskaźników składających się na bezpieczeństwo dostaw – PSE sygnalizuje, że w krótkim horyzoncie konieczne będzie opracowanie instrumentów, które zabezpieczą funkcjonowanie dyspozycyjnych mocy zasilanych paliwami kopalnymi. Realizacja już zakontraktowanych nowych mocy gazowych, ale także zakontraktowanie kolejnych – w tym zwłaszcza od istniejących elektrowni węglowych – w ramach aukcji uzupełniających i dogrywkowych, będzie niezbędne dla zachowania bezpieczeństwa energetycznego kraju. Analitycy operatora przedstawili trzy scenariusze, z których ten zakładający brak zabezpieczenia funkcjonowania dalszych mocy dyspozycyjnych, wiąże się z nieproporcjonalnie wysokim ryzykiem deficytów.

W okolicach połowy przyszłej dekady rentowność utraci znaczną część istniejących bloków węglowych

dziewać, że mocy gazowych w systemie będzie już więcej niż węglowych, a najdalej z końcem tego samego roku rentowność utracą ostatnie jednostki na węgiel brunatny.

Zgodnie z modelem przyjętym przez operatora w 2036 r. ze wszystkich paliw kopalnych, a więc węgla kamiennego, brunatnego i gazu, pochodzić będzie ok. 49 terawatogodzin energii elektrycznej – ponad trzy razy mniej niż ze źró-

Już w bieżącym roku należałoby się liczyć z ponad 100 godzinami, kiedy w systemie zabraknie mocy (w porównaniu do trzech godzin, które są dopuszczalne z punktu widzenia obowiązujących standardów bezpieczeństwa). Tymczasem w roku kolejnym skala zjawiska sięgnęłaby ponad 1200 godzin, czyli ryzyko przerw w zasilaniu towarzyszyłoby nam średnio przez ponad trzy godziny na dobę.

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

The Power of Dialogue

EEEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

PATRONAT
DGP Dziennik Gazeta Prawna

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

Kryzys na linii Teheran-Bruksela

UNIA EUROPEJSKA Podczas posiedzenia irańskiego parlamentu deputowani, którzy **poparli uznanie armii państw europejskich za organizacje terrorystyczne**, skandowali hasła „śmierć Ameryce”, „śmierć Izraelowi” oraz „hańba wam, Europo”

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

W odpowiedzi na decyzję Unii Europejskiej o uznaniu Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) za organizację terrorystyczną Iran nadał taki sam status armiom państw europejskich. Decyzja UE była reakcją na brutalne tłumienie antyrządowych protestów przez reżim ajatollahów. Według części organizacji praw człowieka liczba ofiar mogła sięgnąć już nawet kilkudziesięciu tysięcy osób. Tymczasem oficjalne dane rządowej Fundacji Mę-

czenników mówią o 3 tys. zabitych, w tym funkcjonariuszach służb bezpieczeństwa.

IRGC od dekad odgrywa główną rolę w systemie represji w Iranie i ma na swoim koncie długą historię skrajnej przemocy wobec własnego społeczeństwa. „Każdy reżim, który zabija tysiące własnych obywateli, dąży do własnego upadku” – napisała szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas w mediach społecznościowych.

Ponieważ wobec Gwardii Rewolucyjnej obowiązują już rozległe sankcje, decyzja UE najpewniej nie przyniesie bezpośrednich,

praktycznych skutków. Analitycy podkreślają, że ma ona przede wszystkim wymiar symboliczny. – Europa już teraz praktycznie nie prowadzi handlu z Iranem, nie planowała jego zwiększenia ani nie przygotowywała się do roli mediatora – tłumaczy Trita Parsi, wiceprezes Quincy Institute for Responsible Statecraft.

IRGC już wcześniej podlegał m.in. zamrożeniu aktywów w UE oraz zakazowi udostępniania mu środków finansowych i zasobów gospodarczych. Na unijnej liście sankcyjnej

znalazły się także osoby i podmioty powiązane z korpusem, uznane za odpowiedzialne za naruszenia praw człowieka, udział w rozwoju irańskiego programu nuklearnego i rakietowego oraz wspieranie Rosji w wojnie przeciwko Ukrainie. Czwartkowa decyzja oznacza formalne zaklasyfikowanie IRGC do tej samej kategorii co organizacje takie jak ISIS czy Al-Kaida.

Spór może jednak bardziej ograniczyć kontakty między stronami. Podczas posiedzenia irańskiego parlamentu deputowani, którzy poparli uznanie armii państw europejskich za organizacje terrorystyczne, założyli zielone mundury Gwardii Rewolucyjnej i skandowali

hasła „Śmierć Ameryce”, „Śmierć Izraelowi” oraz „Hańba wam, Europo”. Potępiając „nieodpowiedzialne działania” Unii Europejskiej, przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf oskarżył Europę o realizowanie interesów Stanów Zjednoczonych. – Europa chce przypodobać się swojemu panu, Ameryce, poprzez te działania – powiedział w rozmowie z irańską agencją prasową Isna.

Mimo to wielu ekspertów uważa, że Europa powinna zwiększyć presję na Teheran. „UE i Stany Zjednoczone powinny rozszerzyć ukierunkowane sankcje wobec osób zaangażowanych w represje, w tym sędziów, funkcjonariuszy

służb bezpieczeństwa, administratorów więzień oraz firm technologicznych umożliwiających nadzór i blokady internetu” – napisała Amanda Paul z European Policy Centre. Z kolei Ellie Geranmayeh z European Council on Foreign Relations zauważa, że USA i Europa mogą również zintensyfikować współpracę z sektorem prywatnym oraz środowiskiem wywiadowczym w celu ograniczenia przyszłych blokad internetu, jednocześnie zakłócając zdolność władz irańskich do pogłębiania represji. Zdaniem ekspertki ułatwi to dokumentowanie naruszeń praw człowieka i wzmocni głosy przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego działających w kraju. ©©

POLITYKA GOSPODARCZA

Część europejskich stolic sonduje opcję zbliżenia z Pekinem, ale Bruksela jasno sygnalizuje, że **ostrożna strategia wobec Chin pozostaje nienaruszalna**

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Debata przyspieszyła po wizycie brytyjskiego premiera Keira Starmera w Chinach, która była pierwszą od ośmiu lat wizytą szefa rządu Wielkiej Brytanii w tym kraju. W ostatnich tygodniach do Chin udali się również premierzy Finlandii i Irlandii, a na koniec lutego wizytę zapowiada kanclerz Niemiec Friedrich Merz. Zwolennicy

Europa nie chce resetu z Chinami

bardziej pragmatycznego podejścia do relacji z Pekinem wskazują na argumenty gospodarcze. Prezydent Francji Emmanuel Macron postuluje zwiększenie chińskich inwestycji w Europie w „kluczowych sektorach”, czyli w motoryzacji oraz technologiach związanych z transformacją energetyczną. Niemcy, mimo zaostreżenia tonu wobec Pekinu w ostatnich latach, wzmacniają powiązania z rynkiem Państwa Środka. Według danych Niemieckiego Instytutu Gospodarczego inwestycje niemieckich firm w Chinach wzrosły w ubiegłym roku o 55,5 proc., do ponad 7 mld euro.

Komisja Europejska wysyła jednak odmienny

sygnał. – UE nie będzie wzmacniać powiązań gospodarczych z Chinami mimo rosnących napięć z USA – podkreśliła w ubiegłym tygodniu szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas. Jak zaznaczyła, Chiny stanowią długoterminowe wyzwanie, m.in. z powodu stosowania presji ekonomicznej na europejskie rynki. Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów w ostatnich miesiącach były – obecnie zawieszono – ograniczenia eksportowe na strategiczne metale ziem rzadkich, niezbędne dla przemysłu obronnego, energetyki i nowoczesnych technologii.

W odpowiedzi Komisja rozwija strategię RESourceEU, mającą

ograniczyć zależność UE od Chin w dostawach litu, kobaltu czy galu. W tym tygodniu minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski udaje się do USA na szczyt poświęcony budowie koalicji na rzecz zwiększenia wydobycia i przetwarzania krytycznych minerałów oraz redukcji globalnej zależności od Chin. Równolegle UE wzmacnia współpracę w obszarze surowców krytycznych z takimi partnerami jak Indie i Wietnam.

Bruksela reaguje również na rosnącą nierównowagę handlową z Chinami. Niekorzystny trend przyspieszył po wprowadzeniu ceł przez administrację Donalda Trumpa, które sprawiły, że część chińskich to-

warów została przekierowana na rynek unijny. W konsekwencji w 2025 r. import z Chin do UE był dwa razy większy niż przesył towarów w przeciwnym kierunku. UE chce ograniczyć nierównowagę w handlu, wprowadzając od czerwca stałą opłatę celną na niskowartościowe paczki, które w dużej mierze do UE trafiają z Chin.

Nie oznacza to jednak, że Unia chce się całkowicie zamykać na współpracę z Pekinem. Bruksela coraz wyraźniej sygnalizuje, że może wykorzystywać chińskie inwestycje jako narzędzie własnego rozwoju technologicznego, tak jak wcześniej robiły to Chiny z zachodnimi inwestycjami. W praktyce oznacza to akceptację

kapitału z Chin pod warunkiem spełnienia określonych kryteriów: transferu technologii, udziału lokalnych dostawców w łańcuchach wartości oraz skutecznego nadzoru nad bezpieczeństwem inwestycji. Przykładem takiego podejścia są spółki joint venture w sektorze motoryzacyjnym. Takie założenie ma też projekt budowy pierwszego polskiego auta elektrycznego Izera we współpracy z chińskim partnerem. – Skreślanie Chin a priori nie byłoby korzystne dla gospodarki – mówi DGP polski dyplomata. W Warszawie dominuje jednak sceptycyzm wobec zbliżenia z Pekinem, a relacje z Chinami postrzegane są przede wszystkim przez pryzmat bezpieczeństwa narodowego, zwłaszcza wobec strategicznego partnerstwa Chin z Rosją. ©©

AUTOPROMOCJA

Związki zawodowe

Stosowanie przepisów w praktyce: pytania i odpowiedzi dla pracodawców

Co trzeba wiedzieć o związkach zawodowych

Odpowiedzi na ponad 140 pytań pracodawców dotyczących stosowania przepisów w codziennej praktyce. Z poradnika dowiesz się m.in.:

- Czy pracodawca może żądać od związku zawodowego listy wszystkich jego członków?
- Czy pracodawca ma obowiązek współpracować z niezarejestrowanym związkiem zawodowym?
- Co powinien zrobić pracodawca, gdy żądania związków wykraczają poza zakres ustawy?
- Czy można wszcząć spór w sprawie indywidualnego pracownika?

Zeskanuj kod i pobierz poradnik



Nowy budżet: pozorna ulga dla stolic

UNIA EUROPEJSKA Procentowy udział składek państw członkowskich w kolejnej unijnej siedmioletce zmaleje. Ale obciążenia wcale się nie zmniejszą

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

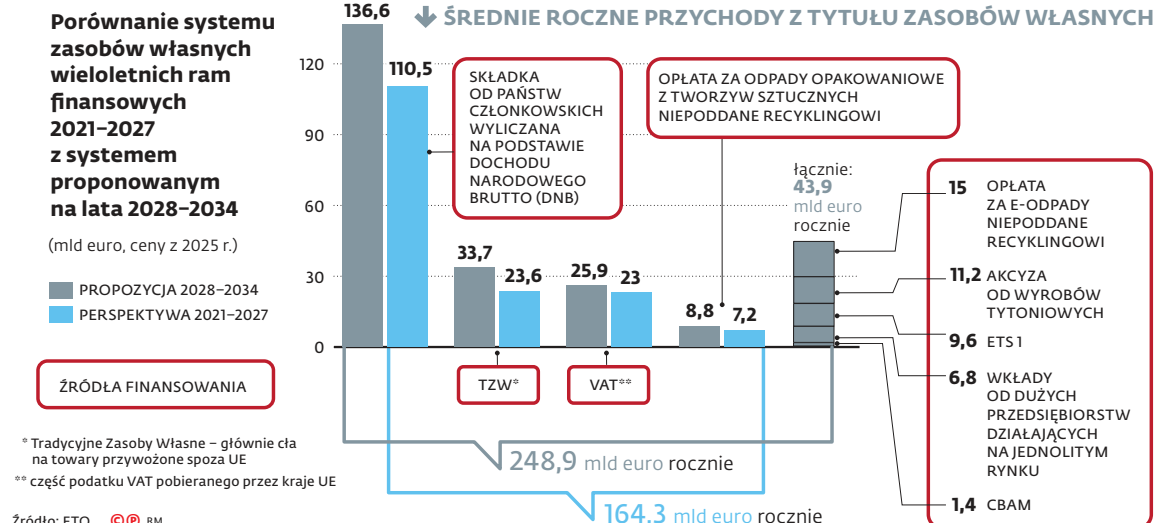
Ogłoszona kilka miesięcy temu przez Komisję Europejską propozycja „wieloletnich ram finansowych” Unii Europejskiej na lata 2028–2034 opiewa na prawie 2 bln euro. To rekordowa kwota w historii organizacji, większa o ok. 800 mld euro względem pierwotnej wersji ram na lata 2021–2027 (nieuwzględniającej środków z funduszu odbudowy po pandemii). Według komisarzy kolejna siedmioletka pozwoli zrealizować ambitne unijne i krajowe cele w takich obszarach jak bezpieczeństwo, konkurencyjność, strategiczna odporność czy niwelowanie różnic rozwojowych między regionami. Na sam tylko Fundusz Konkurencyjności ma pójść ponad 400 mld euro.

Niemal połowę całego budżetu pochłonią tzw. plany partnerstwa krajowego i regionalnego obejmujące m.in. politykę spójności i rolnictwo.

Chłodne przyjęcie

Koncepcja wysunięta przez KE spotkała się z dość chłodnym przyjęciem, a krytyczne głosy napływały zarówno ze „starych” i bogatych krajów UE, jak i tych na dorobku, które dołączyły do organizacji później. W Polsce obawy wzbudziły zapowiedzi daleko idących cięć we Wspólnej Polityce Rolnej. Berlin już kilka godzin po prezentacji budżetu oburzał się na radykalne zwiększanie wspólnotowych wydatków w czasie, gdy wiele stolic stara się uzdrowić własne finanse publiczne. Nie bez znaczenia było również to, że takie stanowisko zajęł

Jak zmieni się unijny budżet



* Tradycyjne Zasoby Własne – głównie cła na towary przywożone spoza UE
** część podatku VAT pobieranego przez kraje UE

Źródło: ETO

największy płatnik netto do unijnej kasy.

Komisja, przed którą wiele trudnych negocjacji mających zakończyć się w 2027 r., uspokaja: w nowej siedmioletce krajowe budżety zostaną odciążone za sprawą już funkcjonujących, jak i nowych zasobów własnych UE. Od 2028 r. do składek uisz-

czanych przez państwa członkowskie, przychodów z ceł, VAT i opłaty od odpadów opakowaniowych z tworzyw sztucznych dołączy pięć nowych źródeł przychodów. Zgodnie z propozycją KE w pakiecie znajdują się środki z systemu handlu uprawnieniami do emisji (ETS 1), podatku granicznego CBAM,

opłaty za e-odpady niepoddane recyklingowi, podatku akcyzowego od wyrobów tytoniowych oraz podatku nałożonego na operujące w UE firmy z rocznymi przychodami netto przekraczającymi 100 mln euro.

Oficjalne szacunki mówią, że pięć nowych zasobów własnych da 43,9 mld euro rocznie dodatkowych przychodów. Korekta znanych już instrumentów, a więc ceł, VAT i opłaty „plastikowej”, sprawi, że zamiast 53,8 mld rocznie uda się z ich tytułu pozyskać 68,4 mld euro. Czy w takim razie płatnicy netto mogą być spokojni w kwestii wysokości składek? Nowa opinia Europejskiego Trybunału Obliczeniowego wskazuje, że nie jest to wcale oczywiste.

Audytory ostrzegają

Z analizy wynika, że od 2028 r. państwa członkowskie będą co roku wpłacać do unijnej kasy łącznie 136,6 mld euro w ramach bezpośredniej składki wyliczanej na bazie dochodu narodowego brutto. Obecnie to główne źródło finansowania budżetu UE zamyka się w kwocie 110,5 mld euro rocznie.

Audytory zwracają uwagę, że większość opłat i podatków zasilających zasoby własne UE pobieranych jest nie przez unijne służby, tylko państwa członkowskie, które następnie transferują do Brukseli odpowiedni odsetek z zebranej kwoty (wyjątkiem będzie podatek od dużych firm w całości trafiający na konto UE).

W efekcie nowy system zasobów własnych będzie w 77 proc. finansowany z budżetów państw członkowskich, a jeśli zsumować przychody generowane w jego ramach ze składkami zależnymi od wielkości gospodarki, okaże się, że całkowi-

te roczne wkłady krajowe urosną do 208,5 mld euro. To o 48 proc. więcej niż w perspektywie 2021–2027. ETO zauważa przy tym, że choć nominalnie wysokość łącznej wpłaty od państw członkowskich wzrosła (tak jak i wartość całych ram finansowych), jej procentowy udział w rocznym budżecie UE spadł z 86 do 84 proc.

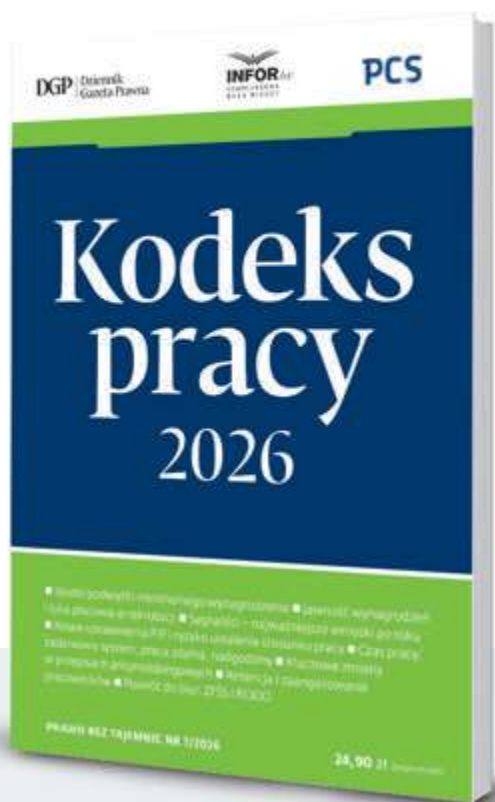
„Audytory ostrzegają, że stworzenie pięciu nowych źródeł dochodów sprawi, iż system zasobów własnych stanie się bardziej złożony. Ponadto, nałożenie daniny finansowej na przedsiębiorstwa mogłoby być sprzeczne z celami UE w zakresie konkurencyjności. Co więcej, pułapy zasobów własnych należy poddać ponownej ocenie w związku z uzgodnieniem pożyczki dla Ukrainy w wysokości 90 mld euro” – podkreślono w opinii.

Pozytywnie oceniono natomiast postulat zniesienia tzw. rabatów, dzięki którym niektóre państwa członkowskie wnoszą mniejsze składki zależne od dochodu narodowego, podatku VAT i opłaty od tworzyw sztucznych. „Likwidacja tych mechanizmów przełoży się na uproszczenie i większą przejrzystość systemu zasobów własnych” – napisali kontrolerzy.

Opinia ETO prawdopodobnie nie będzie dotyczyła Polski w takim stopniu jak Niemiec czy Francji, bo kolejne ramy finansowe mają nie zmieniać naszego statusu odbiorcy netto (w skrócie: dostanieśmy z unijnej kasy więcej, niż wpłacimy). Jeśli obecna propozycja KE pozostanie w mocy, Warszawa otrzyma największe środki spośród całej „27” – 123 mld euro.

©

Bądź gotowy na zmiany w prawie pracy



Ustawa z komentarzem ekspertów do wprowadzonych i planowanych zmian w prawie pracy

- Skutki podwyżki minimalnego wynagrodzenia
- Jawność wynagrodzeń i luka płacowa w rekrutacji
- Sygnaliści – najważniejsze wnioski po roku
- Czas pracy: zadaniowy system, praca zdalna, nadgodziny
- Kluczowe zmiany w przepisach antymobbingowych
- Retencja i zaangażowanie pracowników
- Powrót do biur, ZFŚS i RODO

sklep.infor.pl



Podatki i księgowość

VAT Już nie tylko Orlen, ale też inne spółki zapewniają swoich klientów, że na razie będą wystawiać faktury tak jak dotychczas, czyli przed wejściem w życie obowiązku korzystania z KSeF

B2

Firma i prawo

KORESPONDENCJA Strony coraz częściej korzystają z paczkomatów w celu dostarczenia pism do sądów. Przepisy nie precyzują, kiedy w takiej sytuacji przesyłka została nadana

B5

Prawnik

PRAWO KARNE Projekt nie wdraża należycie wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, jaki zapadł w sprawie Doda przeciwko Polsce. Taki wniosek płynie z lektury opinii

B8

Samorząd i administracja

OŚWIATA Prezydent zawetował ustawę, więc rząd chce wprowadzić zmiany za pomocą rozporządzeń. Dyrektorzy szkół i związki są zgodni, że nie można narzucać nauczycielom obowiązków w taki sposób

B9

Kadry i płace

RADA PRAWNO-GOSPODARCZA Brak realnych konsultacji, legislacja tworzona „na skróty” oraz nieprzewidywalność prawa to bariery rozwoju gospodarki. Eksperti ostrzegają przed kosztami takiej polityki

B10

Opłaty egzekucyjne idą w górę

KOMORNICY Będzie waloryzacja niektórych stałych opłat egzekucyjnych. Takie plany ma Ministerstwo Sprawiedliwości. Zdaniem komorników to za mało, **potrzeba głębszej reformy**

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Od lat opłaty egzekucyjne są na takim samym poziomie, a koszty prowadzenia kancelarii komorniczych rosną. Część z nich jest w bardzo trudnej sytuacji, 70 grozi likwidacją.

Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje więc nad nowelizacją dwóch ustaw: z 28 lutego 2018 r. o kosztach komorniczych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 377) oraz z 22 marca 2018 r. o komornikach sądowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1458 ze zm.). Z informacji udzielonych DGP wynika, że planuje podwyżki opłat egzekucyjnych oraz zmiany w dystrybucji spraw.

Waloryzacja opłat stałych to za mało

Projekt zakłada wprowadzenie mechanizmu waloryzacji niektórych stosunkowych opłat egzekucyjnych na podstawie miernika minimalnego wynagrodzenia za pracę. Opłaty stałe mają zostać podwyższone o wartość skumulowanej inflacji. Konkretne stawki nie zostały jeszcze ustalone.

Dziś opłata stała od wniosku o wszczęcie egzekucji wydania rzeczy ruchomej wynosi 400 zł, o wykonanie zabezpieczenia roszczenia pieniężnego na rachunku bankowym – 300 zł, o wykonanie postanowienia o zabezpieczeniu spadku – 400 zł, o sporządzenie spisu inwentarza – 400 zł, a o podjęcie czynności zmierzających do ustalenia aktualnego adresu zamieszkania adresata – 40 zł.

Krajowa Rada Komornicza uważa, że skoro opłaty będą zwiększone o war-

tość skumulowanej inflacji, czyli o 40–50 proc., to nie będzie to podwyżka, lecz aktualizacja ich poziomu. Przypomina też, że wysokość opłat została ustalona 10 lat temu. Podniesienie ich teraz jedynie o poziom inflacji jest niewystarczające.

– Zmiany powinny więc dotyczyć wszystkich opłat. Pojawia się tylko pytanie, czy podwyżka powinna objąć wszystkie w takim samym zakresie – twierdzi Marek Grzelak, wiceprezes KRK.

Podobnego zdania jest Rafał Fronczek, komornik z Ostrowca Świętokrzyskiego. Według niego z punktu widzenia stabilności finansowej kancelarii najważniejsza jest jednak waloryzacja opłat stosunkowych. – Ale żeby zachować spójność rozwiązań systemowych, należy też zwaloryzować opłaty stałe oraz progi wynagrodzenia prowizyjnego. Przez waloryzację należy rozumieć nie tylko zmianę kwotową, lecz także wprowadzenie mechanizmu waloryzacji, który będzie działał również w przyszłości – tłumaczy Rafał Fronczek.

Jego zdaniem wysokość opłaty stałej powinna być zależna od nakładu pracy i czasu poświęconego przez komorników na prowadzenie spraw. Dlatego, według Rafała Fronczka, powinno się wprowadzić stawkę bazową i np. stawkę godzinową, co pozwoli na sprawiedliwe ustalanie opłaty w zależności od nakładu pracy.

– Najbardziej wyrazistymi przykładami są opłaty stałe od wniosku o wszczęcie egzekucji wydania rzeczy ruchomej oraz za sporządzenie spisu

inwentarza. Wynoszą one 400 zł, tymczasem czas poświęcony na prowadzenie sprawy o wydanie ruchomości albo na sporządzenie spisu inwentarza może wynosić nawet kilka dni – mówi Rafał Fronczek. Poza tym, jak dodaje, opłata za wszczęcie egzekucji wydania rzeczy ruchomej jest taka sama bez względu na liczbę i wartość rzeczy podlegających wydaniu, co samo w sobie jest niedorzeczne.

Natomiast zdaniem Roberta Damskiego, komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym w Lipnie, to, co na pewno musi zostać pilnie zmienione, to zapisy dotyczące „karania” komorników za skuteczność czy dodatkowy „podatek od obrotu”.

– Nie wiedzieć czemu został on wprowadzony do ustawy i sprawia, że im więcej wyegzekwuję, tym mniej pieniędzy mam na prowadzenie kancelarii – wyjaśnia Robert Damski.

Kontrowersyjne limity

MS chce ponadto wprowadzić górny limit liczby przyjmowanych spraw, z rozróżnieniem na te rewirówce oraz z wyboru wierzyciela. Celem jest poprawa rentowności kancelarii (zwłaszcza najmniejszych), stabilizacja systemu egzekucji, wzrost efektywności oraz zwiększenie zainteresowania zawodem komornika.

Obecne przepisy nie przewidują ograniczeń co do wpływu spraw rewirówkowych, czyli kierowanych zgodnie z właściwością. Wręcz przeciwnie, komornik nie może odmówić przyjęcia takiej sprawy, ponieważ wierzyciel ma mieć pewność, że bez względu na wybór ko-

mornika będzie on musiał przyjąć sprawę. Natomiast przewidziane są ograniczenia w przypadku spraw z wyboru wierzyciela (art. 10 ust. 4 ustawy o komornikach sądowych).

– Obniżenie limitu spraw z wyboru wierzyciela spowoduje, że część z nich stanie się sprawami rewirówkowymi, co może powodować większą koncentrację spraw w niewielkiej liczbie kancelarii rewirówkowych. Jaka to będzie liczba spraw, zależy od przyjętego limitu – komentuje Rafał Fronczek.

Według niego, jeśli suma limitów spraw rewirówkowych z poszczególnych kancelarii w rewirze będzie niższa niż łączny wpływ spraw do rewiru, to konieczne stanie się wprowadzenie dodatkowych regulacji. A to może negatywnie wpłynąć na działanie systemu.

Robert Damski też nie ma przekonania, że mechanizm dystrybucji spraw istotnie wpłynie na poprawę funkcjonowania egzekucji sądowej.

– Prowadząc kancelarię, jak zwykłem mawiać, „powiatową” i nie przyjmując od lat spraw z wyboru, nie mam w tej materii wyrobionej opinii, niemniej na pewno należy to dokładnie przemyśleć – dodaje.

KRK nie chce komentować tej propozycji. – Ocena ewentualnego mechanizmu dystrybucji spraw czy przyjęcia górnego limitu przyjmowania spraw wymaga szczegółowej analizy, ponieważ diabeł tkwi w szczegółach. Jednak dyskusja na ten temat powinna odbywać się w ramach samorządu komorniczego i jego rozmów z ministerstwem – podkreśla wiceprezes Marek Grzelak.

Komornicy w liczbach

2250

komornicy

Fot. Andrii Yalanskyi, Shutterstock

950

asesorzy

170

aplikanci

2400

liczba kancelarii komorniczych w Polsce

Źródło: KRK

Kryzys wymaga reformy

Prawnicy uważają, że powiązanie opłat egzekucyjnych z minimalnym wynagrodzeniem co do zasady jest prawidłowe.

– Przy corocznych zmianach jego wysokości opłaty będą waloryzowane. I, co istotne, nie oznacza to podwyżek samych opłat, a jedynie wprowadzenie mechanizmu indeksacji – komentuje Katarzyna Gajda, adwokatka, współpracowniczka w kancelarii prawnej Targosz, Gajda Adwokaci.

W jej opinii wieloletnie zaniechania ustawodawcy wobec komorników, w tym w zakresie opłat, jak i samego postępowania egzekucyjnego, spowodowały, że wiele kancelarii komorniczych zostało zamkniętych, a jednocześnie bardzo mało nowych osób wchodzi do zawodu.

– W moim przekonaniu należy skupić się na rozwiązaniach systemowych, które realnie zwiększą skuteczność egzekucji. Koszty postępowania egzekucyjnego powinny być wyłącznie po stronie dłużnika – postuluje Katarzyna Gajda. Jej zdaniem najważniejszą zmianą bezapelacyjnie jest umożliwienie dokonywania zajęć komorniczych na minimalnym wynagrodzeniu

dłużników niealimentacyjnych. – Ten mechanizm w sposób istotny i widoczny przyczyni się do wzrostu skuteczności egzekucji, co przełoży się na realizację wskazanej zasady, czyli realnego obciążania opłatami dłużników – mówi prawniczka.

Nie podoba jej się propozycja wprowadzenia limitów w przyjmowaniu spraw przez komorników.

– Ustawodawca zapomina, że to wierzyciel jest inicjatorem postępowania egzekucyjnego i to on ponosi koszty czynności komorniczych, zarówno sądowe, jak i zaliczkowe. Obecne ograniczenie prawa wyboru wierzyciela do maksymalnie komornika z apelacji już jest barierą, zaś ewentualna odgórna dystrybucja spraw wypaczy całkowicie prawo, a w żaden sposób nie wpłynie na wzrost rentowności kancelarii komorniczych – uważa Katarzyna Gajda.

Według niej sposobów na poprawę rentowności kancelarii należy poszukiwać wyłącznie w wypracowaniu mechanizmów, które pozwolą komornikom na prowadzenie skutecznej egzekucji, a nie w odgórnym narzucaniu przydziału spraw.

Etap legislacyjny
Prace wewnątrzresortowe

KSeF i awaria. Firmy trzymają się starego sposobu fakturowania

VAT Już nie tylko Orlen, ale też inne spółki zapewniają swoich klientów, że na razie będą wystawiać faktury jak dotychczas. Czasem wprost, a czasem – jak Toyota Leasing Polska – dając do zrozumienia, że **każda faktura wystawiona poza KSeF nadal daje prawo do odliczenia VAT**

Mariusz Szulc
Katarzyna Jędrzejewska
dgp@infor

Dzień po tym, jak ruszył Krajowy System e-Faktur, nastąpiła awaria. Nie można było zalogować się do systemu za pomocą Profilu Zaufanego. Powodem była awaria tej usługi, o czym poinformowało Ministerstwo Cyfryzacji. Bez problemu natomiast mogli logować się do KSeF ci, którzy korzystają z podpisu kwalifikowanego.

Sygnały o awarii pojawiły się w poniedziałek przed południem – w czasie, gdy w Ministerstwie Finansów trwał właśnie briefing prasowy, podczas którego przedstawiciele resortu chwalili, że KSeF ruszył zgodnie z planem.

Ministerstwo Cyfryzacji: mamy awarię

Resort cyfryzacji potwierdził na portalu X, że jest awaria: „Duże zainteresowanie KSeF 2.0 spowalnia działanie Profilu Zaufanego. W związku z bardzo dużym zainteresowaniem logowaniem do systemu KSeF 2.0, który został uruchomiony przez Ministerstwo Finansów 1 lutego, mogą wystąpić czasowe utrudnienia w logowaniu do Profilu Zaufanego. Osoby korzystające z usług administracji publicznej w celach niezwiązanych z KSeF mogą, jeśli to możliwe, skorzystać z alternatywnych metod identyfikacji”.

nych z KSeF mogą, jeśli to możliwe, skorzystać z alternatywnych metod identyfikacji”.

Kto miał problem

Na problem napotkali wszyscy przedsiębiorcy, którzy za pomocą Profilu Zaufanego chcieli skorzystać z KSeF, np. by odebrać fakturę wystawioną za pomocą tego systemu, nadać już uprawnienia swojemu księgowemu. Kłopot miały również osoby chcące skorzystać z innych urzędowych systemów i baz, np. z Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców (CEPiK).

Pierwsza próba logowania do uruchomionego 1 lutego 2026 r. KSeF kończyła się komunikatem o nieoczekiwanym błędzie. Po kolejnej użytkownik chcący wykorzystać Profil Zaufany otrzymywał informację o przekroczeniu limitu zapytań.

Faktury są wystawiane w KSeF...

W trakcie poniedziałkowego briefingu w resortcie finansów Marcin Łoboda, szef Krajowej Administracji Skarbowej i sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, poinformowali, że na moment spotkania z dziennikarzami w centralnym systemie wystawionych zostało już 700 tys. faktur oraz odnotowano 1,9 mln uwierzytelnień podatników.

...ale niekoniecznie

Spółka Toyota Leasing Polska wysłała klientom biznesowym maila, w którym nie informuje wprost, jakie faktury będzie im teraz wystawiać, ale tłumaczy, że „zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o VAT dopuszczalne jest wystawianie faktur zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej. Faktura prawidłowo wystawiona – pod względem materialnym i formalnym – poza Krajowym Systemem e-Faktur spełnia definicję faktury VAT i tym samym stanowi podstawę do skorzystania z prawa do odliczenia podatku”.



Jednocześnie spółka przypomina klientom, że jakiej by faktury nie dostali, muszą uregulować ratę leasingową, bo tak wynika z przepisów prawa oraz z zawartej umowy.

Jaka podstawa prawna?

Część firm wykorzystuje to, że do kwietnia faktury muszą wystawiać przy użyciu KSeF tylko podatnicy, których wartość sprzedaży brutto (wraz z VAT) w 2024 r. przekroczyła 200 mln zł. Pozostali będą mieli taki obowiązek dopiero od 1 kwietnia 2026 r.,

a i to pod warunkiem, że przekroczą miesięczny limit 10 tys. zł, odnoszący się do łącznej wartości sprzedaży (z VAT) udokumentowanej fakturami (wystawionymi elektronicznie lub w postaci papierowej). Kto będzie fakturował na nie więcej niż 10 tys. zł łącznie, będzie musiał stosować KSeF od 1 stycznia 2027 r.

Poza tym, do końca 2026 r. można jeszcze wystawiać poza Krajowym Systemem e-Faktur:

- faktury przy zastosowaniu drukarek fiskalnych, tzw. faktury fiskalne (tą drogą poszedł Orlen),
- paragony fiskalne uznane za faktury, czyli gdy kwota należności ogółem nie przekracza 450 zł.

Nie mówiąc już o fakturach dla konsumentów – na razie w ogóle nie ma w planach, żeby musiały one być wystawiane za pomocą KSeF.

Faktury fiskalne poza KSeF

Jak już informowaliśmy na łamach DGP, przedsiębiorcy wciąż będą dostawać na stacjach paliw Orlenu faktury fiskalne, a więc wystawione poza KSeF. Przynajmniej do 1 kwietnia 2026 r. – wyjaśnia spółka, zapewniając, że takie dokumenty dają podstawę do rozliczeń podatkowych.

Nie dotyczy to sprzedaży flotowej, bo ta będzie już dokumentowana fakturami ustrukturyzowanymi z załącznikiem. Załącznik będzie elementem faktury dostępnej w KSeF i będzie on zawierał listę transakcji dokumentowanych fakturą z uproszczonym za-

kresem danych – wyjaśnia Orlen.

Księgowym nie będzie łatwo

To oznacza – jak komentuje Jacek Kozik, biegły rewident – że w obiegu będą faktury KSeF, ich wizualizacje, paragony z NIP, faktury poza KSeF, czyli papierowe lub zwykłe elektroniczne, wysyłane najczęściej e-mailem w formacie pdf.

Na ten sam aspekt zwracają uwagę inni księgowi. – Księgowa będzie miała naprawdę duży problem, bo będzie dostawać dokumenty z kilku źródeł równocześnie. Jedne będą już zwizualizowane (a więc faktury ustrukturyzowane), inne jeszcze będą zwykłe, bo wystawione poza KSeF. I nie mam tu na myśli tylko tego, że jesteśmy jeszcze przed 1 kwietnia br. Część dostawców nie będzie chciała wystawiać faktur w KSeF, powołując się na to, że do 1 stycznia 2027 r. nie grozi im za to sankcja – mówi w wywiadzie dla DGP Piotr Steczyszyn z MDDP Outsourcing (zob. „Księgowi o starcie KSeF: stoimy naprawdę przed dużymi wyzwaniem”, DGP nr 21/2026).

Jacek Kozik przypomina, że dochodzą jeszcze nowe znaczniki w JPK_VAT. – Jeśli ktoś myślał, że cokolwiek się tu uprości lub zautomatyzuje, to jest w dużym błędzie – ocenia ekspert.

Bez poważnych incydentów

Podczas poniedziałkowego briefingu prasowego w MF Roman Łożyński, dyrektor Centrum Infor-

matyki Resortu Finansów, zapewnił, że KSeF, mimo wzmożonego zainteresowania użytkowników, działa prawidłowo i na razie wykorzystuje kilka procent jego docelowych możliwości. Sprawnie nadawane jest UPO, czyli urzędowe potwierdzenie odbioru faktury wystawionej w KSeF.

Jak zapewnił dyrektor Łożyński, wydajność KSeF nie powinna być problemem również w przyszłości. Poinformował również, że nie odnotowano dotąd poważnych incydentów związanych z bezpieczeństwem systemu, a inne, mniej poważne były na bieżąco powstrzymywane.

MF zachęca do korzystania z KSeF

Przedstawiciele MF zachęcali małe i średnie firmy, aby nie czekały na 1 kwietnia 2026 r., gdy zostaną objęte obowiązkiem wystawiania faktur w KSeF. Zbigniew Stawicki, wiceszef KAS i podsekretarz stanu w MF, zapewnił, że w najbliższym czasie KAS zorganizuje praktyczne szkolenia dla poszczególnych branż, jak mają korzystać z KSeF. Przypomniał natomiast, że do końca 2026 r. nie będzie jeszcze sankcji w związku z KSeF.

Na pytanie dziennikarza o pierwsze problemy z logowaniem się do KSeF, które niektórzy użytkownicy napotkali już pierwszego dnia, a więc w niedzielę 1 lutego 2026 r., odpowiedział, że niekoniecznie muszą być one winą samego systemu. ©P

Przedawniona pożyczka. Czy pożyczkobiorca zapłaci PIT?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałoszka
izabela.tomaszewska-gałoszka@infor.pl

Przedawnienie zobowiązania z tytułu umowy pożyczki zawartej przez osobę fizyczną nie powoduje powstania przychodu, od którego musiałaby ona zapłacić podatek dochodowy – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

Chodziło o podatnika, który dostał od banku informację PIT-11. Bank wykazał w niej – jako przy-

chód z innych źródeł – przedawnione zobowiązanie z tytułu pożyczki. Uznał, że skoro dług uległ przedawnieniu, to jego kwota stanowi przychód, który podatnik powinien wykazać w zeznaniu rocznym.

Podatnik się z tym nie zgadzał. Uważał, że przedawnienie nie prowadzi ani do umorzenia zobowiązania, ani do jego wygaśnięcia. Prawo cywilne nadal traktuje pożyczkobiorcę jako dłużnika, z tą tylko różnicą, że gdyby wierzyciel domagał się za-

platy, dłużnik nie ma obowiązku zapłaty pod groźbą przymusu.

Twierdził więc, że nie uzyskał trwałego i definitywnego przysporzenia majątkowego, które byłoby dla niego przychodem w rozumieniu art. 11 ust. 1 ustawy o PIT.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej był jednak innego zdania. Stwierdził, że przedawnienie zobowiązania powoduje realną korzyść majątkową po stronie dłużnika – zmniejszenie jego zobowiązań, a tym samym powstanie podatkowego przychodu.

Podatnik wygrał w sądach. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. akt I SA/Gd 912/22) podkreślił, że przedawnienie roszczenia nie prowadzi do wygaśnięcia długu, lecz jedynie po-

zbawia wierzyciela możliwości jego przymusowego dochodzenia. Zobowiązanie nadal istnieje, a dłużnik – w świetle prawa cywilnego – wciąż pozostaje

dłużnikiem. Nie można utożsamiać przedawnienia z umorzeniem długu, które mogłoby skutkować powstaniem przychodu podatkowego – wyjaśnił WSA.

Również NSA zauważył, że samo przedawnienie nie oznacza jeszcze zmniejszenia długu podatnika, ponieważ wierzyciel nie zrzeka się roszczenia. – Zakres pojęcia przychodu z działalności gospodarczej jest pod wieloma względami inny niż zakres ogólnego pojęcia przychodu

– zwrócił uwagę sędzia Paweł Kowalski. Wskazał, że przykładem tego jest właśnie przedawnione zobowiązanie – jakkolwiek jego wartość stanowi przychód z działalności gospodarczej na podstawie art. 14 ust. 2 pkt 6 ustawy o PIT, to nie można uznać, że jest to również przychód w rozumieniu art. 11 ust. 1 tej ustawy. ©P

Wskazał, że przykładem tego jest właśnie przedawnione zobowiązanie – jakkolwiek jego wartość stanowi przychód z działalności gospodarczej na podstawie art. 14 ust. 2 pkt 6 ustawy o PIT, to nie można uznać, że jest to również przychód w rozumieniu art. 11 ust. 1 tej ustawy. ©P

Wskazał, że przykładem tego jest właśnie przedawnione zobowiązanie – jakkolwiek jego wartość stanowi przychód z działalności gospodarczej na podstawie art. 14 ust. 2 pkt 6 ustawy o PIT, to nie można uznać, że jest to również przychód w rozumieniu art. 11 ust. 1 tej ustawy. ©P

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 27 stycznia 2026 r., sygn. akt II FSK 531/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Skarga podpisana przez nieuprawnionego pełnomocnika? NSA wyjaśnił tego skutki

ORZECZENIE Czy podatnik może zostać wezwany do podpisania skargi, gdy zawiódł jego pełnomocnik? Na to pytanie **odpowiedział właśnie NSA w uchwale**. Jest ona wiążąca dla wszystkich składów orzekających

Izabela Tomaszewska-Gałaszka
izabela.tomaszewska-galaszk@infor.pl

Chodziło o skargę do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że jeżeli pełnomocnik jej nie podpisał, to tylko on może naprawić ten błąd – przez dołączenie dokumentu pełnomocnictwa. Moco-

dawca nie zostanie wezwany do samodzielnego podpisania skargi. Jeżeli natomiast nie będzie żadnej reakcji na wezwanie do dołączenia dokumentu pełnomocnictwa, to skarga zostanie odrzucona zgodnie z art. 58 par. 1 pkt 3 w zw. z art. 39 par. 1 i w zw. z art. 46 par. 3 prawa postępowania przed sądami administracyjnymi (Dz.U. z 2024 r. poz. 935; dalej: p.p.s.a.).

Podatnik musi pilnować pełnomocnika

– Warto zatem na bieżąco monitorować działania swoich pełnomocników, aby upewnić się, że wszystkie czynności procesowe są wykonywane w odpowiednim terminie i w odpowiedniej formie. W przeciwnym ra-

zie mocodawca ryzykuje, że nieprawidłowości w działaniu pełnomocnika mogą niekorzystnie przełożyć się na sytuację jego samego – zaleca Jakub Warnieło z MDDP.

Podobnego zdania jest Dominika Kasińska, adwokat w kancelarii Tomczykowski Tomczykowska. – Przepisy przyznają uczestnikowi postępowania nie tylko prawa i obowiązki, ale również przewidują sankcje za niestosowanie się do regulacji, jak np. odrzucenie skargi – zauważa ekspertka.

Chodzi o prawo do sądu

Od lat sądy różnie interpretowały skutki podpisania skargi przez nieuprawnioną osobę. Jedne uznawały, że brak podpisu uprawnionej osoby to wada formalna uzasadniająca odrzucenie skargi. Inne dawały stronie możliwości poprawienia skargi.

W części orzeczeń przyjmowano, że w takiej sytuacji strona może zostać wezwana do podpisania skargi osobiście lub przez prawidłowego pełnomocnika (zgodnie z art. 49 par. 1 p.p.s.a.). Tak stwierdził NSA m.in. w postanowieniach z 26 stycznia 2011 r. (sygn. akt II FSK

2207/10) i z 4 lipca 2013 r. (II FSK 2153/12). Uznał, że strona nie powinna tracić prawa do sądu dlatego, że jej pełnomocnik nie dopełnił należycie formalności.

„Odrzucenie skargi tylko z tego powodu, że pełnomocnik nie złożył w wyznaczonym terminie pełnomocnictwa, w sposób ewidentny ponizabawia stronę możliwości obrony swych praw przed sądem, co skutkowałoby nieważnością postępowania sądowego” – stwierdził NSA w postanowieniu z 26 stycznia 2011 r.

Bez drugiej szansy

Inne składy sędziowskie orzekały jednak, że jeżeli ktoś zdecydował się działać przez pełnomocnika, to powinien ponosić konsekwencje jego uchybień. Nie powinien otrzymywać dodatkowej szansy na uzupełnienie braków, bo to prowadziłoby do obejścia rygorów procesowych i osłabienia znaczenia profesjonalnej reprezentacji w sądach.

Innymi słowy, brak podpisu uprawnionej osoby jest na tyle poważny, iż skutkuje koniecznością odrzucenia skargi, bez możliwości jej poprawy – uznał NSA

m.in. w postanowieniu z 13 grudnia 2021 r. (II GZ 441/21). W sprawie, do której się odniósł, kluczowym problemem było to, czy osoba, która podpisała pełnomocnictwo dla radcy prawnego reprezentującego spółkę, była do tego należycie umocowana. Pełnomocnictwo podpisał bowiem tylko prezes zarządu, a z odpisu z KRS wynikało, iż spółkę w takich sprawach reprezentuje dwuosobowy zarząd.

Radca prawny podpisał skargę do WSA, ale gdy trafiła ona do opolskiego sądu, ten ją odrzucił. Również NSA uznał, że spółka reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika miała obowiązek prawidłowo wykazać umocowanie. Skoro tego nie zrobiła, to nie można już dać jej drugiej szansy.

Podstawa do odrzucenia skargi

23 czerwca 2025 r. prezes NSA postanowił położyć kres temu dwugłosowi w sądach i skierował do siedmioosobowego składu sędziów wniosek o podjęcie uchwały. W uchwale, która właśnie zapadła, sąd kasacyjny opowiedział się za bardziej rygorystycznym podejściem. Stwierdził, że podpisanie skargi przez osobę, która nie przedstawiła pełnomocnictwa, stanowi podstawę do odrzucenia skar-

OPINIA

Ustanowienie pełnomocnika nie może dawać forów



JAKUB WARNIEŁO

doradca podatkowy, szef zespołu postępowań podatkowych i sądowych MDDP

Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że prawidłowa jest interpretacja mniej korzystna dla stron reprezentowanych przez pełnomocników. Trudno jednak w tym przypadku odmówić mu racji. Kluczowym aspektem było to, by zrównać sytuację stron – tych, które występują przed sądem samodzielnie, i tych reprezentowanych przez pełnomocników. Dodatkowe wzywanie strony do uzupełnienia braków formalnych skargi (po bezskutecznym wezwaniu pełnomocnika) prowadziłyby do sytuacji, w której podmioty reprezentowane przez pełnomocników miałyby lepszą sytuację procesową. Dysponowałyby bowiem szerszym wachlarzem możliwości uzupełnienia braków formalnych skargi niż ci, którzy pełnomocników nie mają. Taka sytuacja – jak stwierdził NSA – nie powinna mieć miejsca.

Taka osoba nie może zostać wezwana do samodzielnego podpisania skargi, gdy zawiódł jej pełnomocnik.

Jak wyjaśniła sędzia Anna Apollo, przyjęcie odmiennego stanowiska dawałoby stronie, która jest reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika, dodatkową szansę na uzupełnienie braków formalnych skargi. Stanowiłoby to – w ocenie NSA – o nierówności stron reprezentowanych przez pełnomocników profe-

sjonalnych i działających osobiście.

– Procedura zapisana w prawie o postępowaniu przed sądami administracyjnymi jest procedurą klarowną, jasną i gwarantującą każdemu takie samo traktowanie w sądzie, bez względu na to, czy działa osobiście, czy przez pełnomocnika – dołączyła sędzia Apollo. ©

ORZECZNICTWO

Uchwała NSA z 2 lutego 2026 r., sygn. akt III OPS 2/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Udział w kosztach wynagrodzenia działacza związkowego. Czy jest z VAT?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałaszka
izabela.tomaszewska-galaszk@infor.pl

Czy pracodawca, obciążając inną firmę częścią kosztów wynagrodzenia i składek do ZUS pracownika oddelegowanego do międzyzakładowej organizacji związkowej, wykonuje usługę opodatkowaną VAT? Na to pytanie odpowiedział Naczelny Sąd Administracyjny.

Chodziło o obowiązek partycypacji w kosztach wynikających z art. 34¹ ust. 1 ustawy o związkach zawodowych (Dz.U. z 2025 r. poz. 440). Zgodnie z tym przepisem pracodawcy objęci działaniem międzyzakładowej organizacji związkowej ponoszą m.in. koszty związane z zatrudnieniem pracownika zwolnionego

go z obowiązku świadczenia pracy na okres kadencji w zarządzie tej organizacji – proporcjonalnie do liczby zrzeszonych członków.

Wynagrodzenie działacza związkowego

Sprawa dotyczyła spółki, której podstawowym przedmiotem działalności jest likwidacja kopalni oraz zabezpieczanie zakładów górniczych. W spółce działa międzyzakładowa organizacja związkowa, do której władz oddelegowano pracownika zwolnionego z obowiązku świadczenia pracy na czas kadencji w jej zarządzie.

Zgodnie ze wspomnianym przepisem koszty zatrudnienia takiego pracownika obciążają pracodawców objętych

działalnością organizacji. Spółka zawarła więc porozumienie z innym zakładem pracy, który zobowiązał się do współfinansowania tych kosztów na zasadach wyznaczonych w art. 34¹ ust. 1 ustawy o związkach zawodowych.

Spółka chciała się dowiedzieć, czy obciążając drugą firmę częścią kosztów, powinna wystawiać fakturę, czy wystarczy nota obciążeniowa. Uważała, że przekazywane kwoty są jedynie zwrotem kosztów i w związku z tym po-

zostają poza zakresem ustawy o VAT.

Czy to usługa podlegająca VAT?

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że partycypacja współfinansującego zakładu pracy w kosztach wynagrodzenia i składek na ubezpieczenia społeczne pracownika stanowi odpłatne świadczenie usług. W jego ocenie pomiędzy spółkami istnieje stosunek zobowiązaniowy, w ramach którego jedna z nich podejmuje konkretne działania polegające na zapewnieniu warunków funkcjonowania międzyzakładowej organizacji związkowej i ponosi związane z tym koszty, natomiast druga – jako beneficjent tych działań – partycypuje w ich finansowaniu.

Zdaniem organu podatkowego kwoty przekazywane przez współfinansującą spółkę nie są jedynie zwrotem kosztów, lecz stanowią wynagrodzenie za usługę polegającą na utrzymaniu międzyzakładowej organizacji związkowej. Usługa ta podlega opodatkowaniu VAT, a jej wykonanie powinno być dokumentowane fakturą – wskazał dyrektor KIS.

To tylko zwrot kosztów

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach (sygn. akt I SA/Gl 367/22) stanął po stronie spółki. W jego ocenie w tej sprawie nie dochodzi do świadczenia usługi opodatkowanej VAT.

Współfinansujący pracodawca nie nabywa żadnego świadczenia o charakterze majątkowym,

a przekazywane kwoty stanowią wyłącznie zwrot części kosztów ponoszonych przez spółkę – stwierdził WSA.

Bez faktury

Tak samo orzekł sąd kasacyjny. Uznał, że pracodawca nie wykonuje działalności gospodarczej, gdy obciąża inną firmę kosztami zatrudnienia pracownika działającego w zarządzie organizacji związkowej. W tym zakresie spółka nie występuje więc jako podatnik VAT. Dlatego – jak podkreślił NSA – nie ma potrzeby wystawiania faktury VAT. Wystarczająca jest nota obciążeniowa. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 22 stycznia 2026 r., sygn. akt I FSK 511/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Bądź na bieżąco
ze zmianami w prawie
i podatkach w 2026 r.



Skorzystaj z promocji

-50%

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna



dgp.pl/prenumerata

Kasacja w paczkomacie. Trzaśnięcie drzwiczek to nie zawsze stempel

POSTĘPOWANIE SĄDOWOADMINISTRACYJNE Strony coraz częściej korzystają z paczkomatów w celu dostarczenia pism do sądów. To ryzykowne, gdyż przepisy nie precyzują, kiedy w takiej sytuacji przesyłka została faktycznie nadana. Ostatnio problemem tym zajmował się Naczelny Sąd Administracyjny

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@
infor.pl

Obecnie brak jest jednolitych i przejrzystych zasad odnoszących się do nadawania za pośrednictwem paczkomatów pism adresowanych do sądów. Wszystko dlatego, że paczkomaty nie są placówkami Poczty Polskiej. Problem ten zaczynają zauważać sądy – pojawiają się już wyroki dotyczące sporów związanych z tego rodzaju przesyłkami. Prawnicy zaś postulują wprowadzenie jednolitych i przejrzystych zasad.

Nie ma stempla, jest problem

Największym problemem jest ustalenie daty nadania przesyłki. Często zdarza się, że pisma wysła się w ostatniej możliwej chwili, czyli w ostatnim dniu przewidzianym na wniesienie np. odwołania. Wtedy pojawia się pytanie, czy samo zatrzasknięcie drzwiczek paczkomatu tuż przed północą wystarczy, aby skutecznie złożyć zażalenie lub kasację. W tej kwestii sądy administracyjne nie są jeszcze jednomyślne.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie, w wyroku z 17 lipca 2025 r. (sygn. akt II SA/Kr 606/25) uważa, że kluczowe znaczenie ma moment zatrzasknięcia drzwi paczkomatu, a nie naklejenie etykiety przez kuriera. W sprawie, która przed nim zawisła, pełnomocnik nadał pismo z zażaleniem 16 stycznia 2025 r. o godz. 23.53 jako przesyłkę bez etykiety. Następnego dnia, 17 stycznia 2025 r. o godz. 08.29, kurier odebrał przesyłkę i dopiero wtedy nakleił na niej etykietę. Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Krakowie uznało, że za datę nadania

należy przyjąć moment odbioru przesyłki przez kuriera, argumentując, że nadania pisma nie można utożsamiać z samym umieszczeniem przesyłki w paczkomacie.

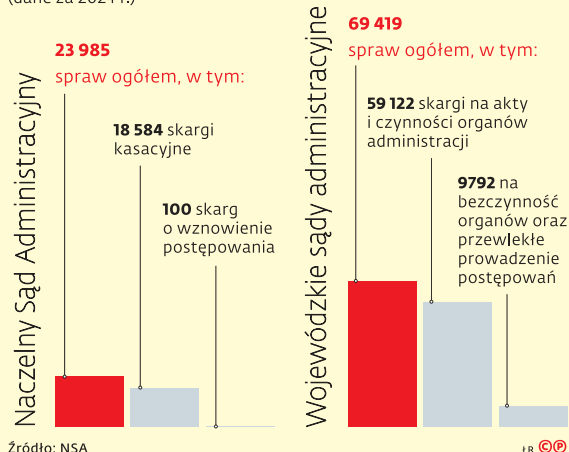
WSA nie zgodził się jednak z tym stanowiskiem w części, w której przyjął, że dochowanie terminu miałoby zależeć nie od klienta operatora pocztowego, lecz od czynności pracownika operatora. Skarżący nie ma bowiem wpływu na tego typu działania, które w skrajnych przypadkach, np. w weekendy, mogą nastąpić z dużym opóźnieniem.

Sąd podkreślił również, że przedsiębiorca uprawniony do prowadzenia działalności pocztowej na podstawie wpisu do rejestru operatorów pocztowych w regulaminie dopuszcza możliwość nadania przesyłki zarówno z trwale przytwierdzoną do opakowania etykietą, jak i bez niej. Skarżący skorzystał z jednej z tych opcji.

Zdaniem WSA, nawet gdyby przesyłka została nadana z trwale przytwierdzoną etykietą, nie zmieniłoby to sytuacji skarżącego, ponieważ wygenerowana etykieta ma jedynie określony termin ważności. W konsekwencji decydujące znaczenie ma moment, w którym operator pocztowy wchodzi w posiadanie przesyłki, czyli chwila zatrzasknięcia drzwi automatycznego urządzenia pocztowego.

Inaczej na problem patrzy Naczelny Sąd Administracyjny, który całkiem niedawno rozstrzygał w innej sprawie dotyczącej wniesienia odwołania przy pomocy paczkomatu InPostu. W swoim wyroku z 19 listopada 2025 r. (sygn. akt III OSK 2470/22) zwrócił uwagę na wyjątek w regulaminie InPostu, zgod-

Ile spraw wpłynęło do sądów administracyjnych
(dane za 2024 r.)



Źródło: NSA

LR ©

nie z którym data wydruku etykiety nie zawsze jest tożsama z datą nadania przesyłki. Jego zdaniem zgodnie z regulaminem operatora wydruk etykiety może bowiem także nastąpić wcześniej niż umieszczenie przesyłki w paczkomacie. Chodzi o „godzinę graniczną” doby.

Stanowisko NSA, formalnie opierające się na treści regulaminu, nie przesądza, że odwołanie zostało wniesione po terminie. Sąd zauważył tylko, że w I instancji nie zbadano, czy w tym przypadku doszło do tej wyjątkowej sytuacji określonej w regulaminie. WSA musi teraz precyzyjnie wyjaśnić, jaka jest, na podstawie regulaminu, dokładna data nadania spornej przesyłki.

Kierunek orzecznictwa sądów administracyjnych jest jak najbardziej słuszny i powinno dążyć się do przyjęcia, że każdy dokument wytworzony przez operatora po przekazaniu jemu posiadania przesyłki jest potwierdzeniem daty jej nadania. Kluczowy w tym zakresie jest moment przeniesienia posiadania przesyłki na operatora niezależnie od tego, czy następuje to za pośrednictwem urzędnika, czy pracownika operatora. Oczywiście nie może to być adnotacja na kopercie samego nadawcy stwierdzająca dokładną chwilę wrzucenia przesyłki do skrzynki pocztowej – wyjaśnia Maciej Obrębski, adwokat, współnik

w kancelarii prawnej Maciej Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni.

Paczkomat to nie poczta

W przypadku operatora wyznaczonego, czyli Poczty Polskiej, sprawa jest jasna. Moment nadania przesyłki jest jednoznacznie określony w par. 27 rozporządzenia ministra administracji i cyfryzacji w sprawie warunków wykonywania usług powszechnych przez operatora wyznaczonego (Dz.U. z 2013 r. poz. 545). Kluczowe znaczenie ma wydanie nadawcy dowodu nadania przesyłki, to tam znajduje się stempel z datą dzienną.

Przepisy rozporządzenia nie dotyczą jednak innych operatorów niż wyznaczonych, w przypadku których decydują regulaminy, a te mogą przewidywać różne momenty stwierdzenia nadania i trzeba je zawsze dokładnie analizować, bez pomijania wyjątków. Upraszczając, nawet zamknięcie drzwiczek automatu nie zawsze może być równoznaczne ze stemplem pocztowym na potwierdzeniu PP – zauważa dr hab. Grzegorz Sibiga, kierownik Zakładu Prawa Administracyjnego w Polskiej Akademii Nauk, adwokat, partner w Kancelarii Traple Konarski Podrecki i Wspólnicy. W jego opinii rodzi to ryzyko dla nadawców, zwłaszcza jeśli wysyłają przesyłki w ostatnim dniu terminu.

Prawnik tłumaczy, że dziś za każdym razem, kiedy korzystamy z operatora innego niż PP, istnieje ryzyko, że regulamin będzie przewidywał różne zasady ustalania daty nadania i to odmienne niż w przypadku operatora wyznaczonego. Nie można polegać wyłącznie na zamknięciu drzwiczek paczkomatu czy naklejkę z numerem przesyłki, to bowiem nie daje pewności ustalenia daty nadania. Każdorazowo trzeba ustalić, kiedy – według regulaminu operatora – dana przesyłka jest faktycznie uznawana za nadaną.

Obecnie wybór jest prosty: albo korzystam z bezpiecznego operatora wyznaczonego (Poczty Polskiej), albo ryzykuję, że regulamin innego operatora będzie dla mnie niekorzystny w tym znaczeniu, że będzie powodował problemy w ustaleniu potwierdzonej daty nadania przesyłki – kwituje dr hab. Sibiga.

Przepisy trąca myszką

Problem też w tym, że przepis dotyczący terminu dla przesyłek tradycyjnych, czyli art. 57 par. 5 pkt 2 kodeksu postępowania administracyjnego, powstał w zupełnie innych czasach, gdy obowiązywały inne standardy doręczeń i nie do końca przystaje do współczesnych realiów.

Przepis mówi, że termin uważa się za zachowany, jeżeli przed jego upływem pismo zostało nadane m.in. „w polskiej placówce pocztowej operatora wyznaczonego w rozumieniu prawa pocztowego albo placówce pocztowej operatora świadczącego pocztowe usługi powszechne w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej albo państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym”. Nie obejmuje więc innych krajowych operatorów niż wyznaczony i nie przewiduje czynności nadania przesyłki w urządzeniu automatycznym.

Potrzebne są zmiany w przepisach k.p.a. i w prawie pocztowym. Trzeba wprowadzić jednolite zasady nadawania przesyłek dla wszystkich operatorów pocztowych, które będą odnosić się do wszystkich znanych technik nadawania. Każda przesyłka powinna być formalnie potwierdzona, np. pokwitowaniem, a moment nadania powinien być jasno określony i taki sam dla wszystkich operatorów. Dopiero to zapewni pewność obrotu i bezpieczeństwo ustalania terminów nadawania – postuluje Grzegorz Sibiga.

Zgadza się z nim inni prawnicy.

Bazowanie wyłącznie na regulaminach operatorów pocztowych prowadzi do różnorodności sposobów nadawania przesyłek, co w skrajnych sytuacjach prowadzi do nieakceptowalnych społecznie rozwiązań, np. ustalenia przez operatora, że przesyłka złożona u niego po godzinie 23.00 danego dnia oznacza nadanie jej dnia następnego – komentuje Rafał Dębowski, adwokat, wiceprzewodniczący Komisji Prac Legislacyjnych Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Jako inny, skrajny przykład podaje uznanie przez operatora w regulaminie, że przesyłka złożona do godziny 1.00 następnego dnia oznacza nadanie jej dnia poprzedniego.

Ustawodawca musi nadążać za rozwojem społecznym i technologicznym. Nie może tracić z pola widzenia zmian, jakie pojawiają się na rynku pocztowym. Ustawodawca musi dostrzec, że formą nadania przesyłki jest trzaśnięcie drzwiczek paczkomatu, a termin jest zachowany także wówczas, gdy przesyłka nie ma naklejonej etykiety, a tylko wpisany jej numer – postuluje mec. Dębowski. Według niego na nowo trzeba też zdefiniować rolę operatora wyznaczonego, co będzie miało ogromne znaczenie dla konkurencji na rynku operatorów pocztowych.

©©



Bartosz Głogowski
aplikant
adwokacki,
zespół
transakcyjny
DSK
Kancelaria

FELIETON

Fundacje i trusty wspierają rozwój społeczny, ale też ułatwiają ucieczkę z majątkiem

Majątek rzadko znika nagle – znacznie częściej stopniowo zmienia swoją formę, właściciela lub jurysdykcję. Struktury służące jego ochronie i transferowi mogą jednocześnie wzmacniać stabilność finansową rodzin oraz osłabiać przejrzystość całego systemu. Tam, gdzie kończy się zarządzanie majątkiem, a zaczyna jego ucieczka, pojawia się pytanie o skutki dla państwa i systemu prawa.

Podmioty wyspecjalizowane w gromadzeniu, ochronie i zarządzaniu majątkiem od dekad stanowią jedno z kluczowych narzędzi długoterminowej akumulacji kapitału. To właśnie dzięki nim możliwe jest skuteczne planowanie sukcesji, ograniczanie ryzyka rozdrobnienia aktywów oraz budowanie tzw. starego pieniądza – majątku funkcjonującego w horyzoncie pokoleniowym, a nie jednego cyklu życia właściciela. Do najczęściej stosowanych konstrukcji tego typu należą fundacje prywatne, trusty oraz – w węższym zakresie – porozumienia powiernicze i inne umowy o podobnym charakterze.

Fundacje rodzinne wypełniły lukę

W Polsce istotnym momentem było wprowadzenie w 2023 r. fundacji rodzinnych, co po raz pierwszy stworzyło krajowym przedsiębiorcom narzędzie umożliwiające zabezpieczenie ciągłości majątku oraz jego relatywnie bezpieczne przekazanie kolejnym pokoleniom w ramach jednego porządku prawnego. Rozwiązanie to wypełniło lukę, która przez lata skłaniała właścicieli dużych majątków do korzystania z konstrukcji zagranicznych – często zlokalizowanych w jurysdykcjach o wysokim poziomie poufności.

Jak jednak pokazuje praktyka, niemal każde narzędzie prawne o dużej skuteczności może generować również pole do nadużyć. Mechanizmy służące ochronie i sukcesji majątku mogą bowiem – w określonych okolicznościach – zostać wykorzystane do jego faktycznego oderwania od osoby pierwotnego właściciela. W skrajnych przypadkach prowadzi to do zjawiska określanego potocznie jako ucieczka z majątkiem: wyzbywanie się aktywów w sposób, który utrudnia lub uniemożliwia ich identyfikację, zajęcie lub objęcie odpowiedzialnością prawną.

Typy podmiotów do gromadzenia majątku

Fundacje prywatne zazwyczaj posiadają własną osobowość prawną i działają w oparciu o przyznany im przez fundatora lub założyciela majątek. Taka fundacja może zarządzać udziałami w spółkach, nieruchomościami czy portfelem inwestycyjnym, realizując cele rodzinne lub biznesowe bez konieczności bieżącego angażowania właścicieli. W Polsce odpowiednikiem tej konstrukcji jest właśnie fundacja rodzinna, czyli samodzielna instytucja posiadająca osobowość prawną, która gromadzi majątek przekazany przez fundatorów i zarządza nim w celu realizacji określonych celów statutowych, takich jak wspieranie rodziny, edukacji czy działalności społecznej.

Klasyczny trust natomiast opiera się na innej mechanice funkcjonowania. Zazwyczaj nie tworzy się za jego pomocą nowego podmiotu prawa, lecz relację powierniczą, w której zarządca formalnie kontroluje majątek, ale musi działać na rzecz beneficjentów i zgodnie z wolą założyciela. W praktyce trusty są elastyczne, trudniejsze do skategoryzowania w sztywne ramy i często osadzone w jurysdykcjach oferujących wysoki poziom poufności. Choć nie funkcjonują w polskim prawie, bywają wykorzystywane przez polskich rezydentów poprzez struktury zagraniczne. Swoje fundacje i trusty zakładali m.in. Zygmunt Solorz-Zak, a także rodzina Kulczyków.

To właśnie ta kombinacja skutecznej ochrony majątku, ograniczonej przejrzystości

i rozproszenia jurysdykcyjnego sprawia, że fundacje prywatne i trusty bywają nie tylko narzędziem sukcesji, lecz również instrumentem problematycznym z perspektywy odpowiedzialności prawnej, podatkowej i egzekucyjnej.

Wizja pokoleniowa a praktyka ucieczki

Przekazanie majątku do osobnego prawnego organizmu może powodować nadużycia, szczególnie jeśli przekazujący ma interes w wyzbyciu się majątku. Rodzi się bowiem pytanie, co z kwestią egzekucji i odpowiedzialności fundacji, trustu lub zarządców za zobowiązania osoby, która na rzecz takiego podmiotu wyzbyła się środków możliwych do uzyskania przez wierzycieli. W zakresie fundacji rodzinnej rozwiązano ten problem m.in. poprzez art. 8 ustawy o fundacji rodzinnej. Fundacja rodzinna co do zasady nie odpowiada za zobowiązania fundatora powstałe po jej ustanowieniu, a jej odpowiedzialność ogranicza się do majątku wniesionego przez fundatora.

Wyjątkiem są zobowiązania alimentacyjne – jeśli egzekucja z majątku osobistego fundatora okaże się bezskuteczna lub można z góry przewidzieć jej nieskuteczność, uprawniony do alimentów może prowadzić egzekucję bezpośrednio z majątku fundacji. W takim przypadku odpowiedzialność fundacji jest ograniczona do wartości wniesionego majątku. Członkowie zarządu fundacji rodzinnej nie odpowiadają osobiście wobec wierzycieli, nawet jeśli egzekucja z majątku fundacji okaże się bezskuteczna. W przeciwieństwie do spółek kapitałowych, w których w pewnych przypadkach zarząd może odpowiadać za zobowiązania, ustawodawca wyraźnie wyłączył taką odpowiedzialność. Daje to członkom zarządu niewątpliwie większą ochronę przy zarządzaniu majątkiem fundacji.

Polskie przepisy o fundacjach rodzinnych wprowadzają wiele rozwiązań chroniących majątek i zarząd fundacji, w tym precyzują zakres odpowiedzialności za zobowiązania fundatora i kwestie alimentacyjne. Jednocześnie w praktyce widać luki – sytuacje, w których świadome przeniesienie majątku może utrudniać egzekucję wobec fundatora. Można oczywiście w tym zakresie stosować ogólne reguły odnoszące się do pokrzywdzenia wierzycieli. Interesy wierzycieli fundatora lub fundacji nie zostały jednak w pełni zabezpieczone, co wywoływało już dyskusje w mediach, w szczególności w zakresie odpowiedzialności nominatów politycznych za zarządzanie spółkami Skarbu Państwa. Te ograniczenia pokazują, że nawet dopracowane krajowe regulacje nie eliminują ryzyka wykorzystywania struktur do ucieczki z majątkiem.

Raje dla uciekających

Problem staje się jeszcze poważniejszy, gdy część jurysdykcji z założenia zapewnia anonimowość i utrudnia dostęp do beneficjentów i ich świadczeń, co znacząco ogranicza przejrzystość i kontrolę nad majątkiem w systemach trustowych i offshore. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wprowadzone do polskiego systemu zmiany przepisów AML odnośnie do fundacji rodzinnych w sposób dość wyczerpujący opisują, kto z osób związanych z fundacjami powinien podlegać wpisowi do jawnego dla obywateli rejestru. Zgodnie z art. 2 ust. 2 pkt 1 lit. b w przypadku trustu wpisem do Centralnego Rejestru Beneficjentów Rzeczywistych (CRBR) należy objąć: założyciela, w tym fundatora w rozumieniu ustawy o fundacji rodzinnej, powiernika, w tym członka zarządu, nadzorcę, jeżeli został ustanowiony, beneficjenta, w tym beneficjenta lub w przypadku gdy osoby fizyczne czerpiące korzyści z danego trustu nie zostały jeszcze określone – grupę osób, w których głównym interesie powstał lub

działa trust, a także inną osobę sprawującą kontrolę nad trustem.

Polski system prawny – przynajmniej na poziomie formalnym – oferuje relatywnie wysoki standard transparentności w zakresie identyfikacji beneficjentów rzeczywistych, w szczególności poprzez jawność CRBR, a także z uwagi na bardzo szeroki katalog osób, które powinny zostać wpisane do rejestru. Rozwiązanie to nie stanowi jednak reguły w skali międzynarodowej, lecz raczej wyjątek – w wielu krajach rejestry beneficjentów są niejawne, ograniczone wyłącznie do organów publicznych albo w ogóle nie istnieją. Jak wskazują raporty Transparency International, brak powszechnie dostępnych i spójnych rejestrów beneficjentów rzeczywistych pozostaje jedną z kluczowych barier w zwalczaniu prania pieniędzy i ukrywania majątku, zwłaszcza w kontekście nieruchomości, co sprzyja wykorzystywaniu zagranicznych jurysdykcji do obchodzenia obowiązków przejrzystości.

Jurysdykcje takie jak Kajmany, Wyspy Dziewicze, Cypr, Jersey, Guernsey czy Liechtenstein oferują wysoki poziom poufności i anonimowości w zarządzaniu majątkiem. W systemach trustowych i fundacjach prywatnych beneficjenci często nie są publicznie ujawniani, co znacząco utrudnia identyfikację rzeczywistych właścicieli i egzekwowanie zobowiązań, w tym sankcji międzynarodowych. W przeciwieństwie do polskich regulacji AML, na podstawie których utworzono CRBR, w wielu krajach nie ma realnej możliwości szybkiego zweryfikowania osób, które czerpią korzyść z majątku skumulowanego w fundacji czy funduszu.

Skutki widać m.in. w przypadku nieruchomości, w szczególności w Wielkiej Brytanii. Badania Transparency International pokazują, że setki tysięcy nieruchomości wartych miliardy funtów są zarejestrowane w strukturach ukrywających prawdziwych właścicieli. To znacznie osłabia skuteczność środków wymierzonych w osoby objęte sankcjami. Problem braku przejrzystości na rynkach nieruchomości jest zauważalny również szerzej w Europie. Opublikowany przez Transparency International i Anti Corruption Data Collective Opacity in Real Estate Ownership Index podkreśla, że wiele krajów – także członków G20 i państw UE – wciąż nie ma w pełni dostępnych i kompleksowych danych o własności nieruchomości oraz skutecznych ram przeciwdziałania praniu pieniędzy w tym sektorze, co utrudnia identyfikację beneficjentów rzeczywistych i wykrywanie nadużyć.

Poszukiwanie majątków

Jednym z najgłośniejszych przypadków walki z ukrywaniem majątku poprzez zastosowanie prywatnych podmiotów była próba wyegzekwowania odpowiedzialności z tytułu sankcji nałożonych na obywateli Rosji, związanych z jej agresją na Ukrainę. Jak wskazywano m.in. w „The Guardian” na przykładzie magnata naftowo-aluminiowego Romana Abramowicza, ucieczka wielkich majątków następowała poprzez podmioty trzęcie, w szczególności tajne trusty offshore.

Reorganizacja majątków pozostawała w zbieżności czasowej z rozpoczęciem konfliktu, a do tego celu wykorzystano np. jurysdykcję cypryjską. Bezpieczną przystanią dla rosyjskich majątków okazał się także Liechtenstein, przy czym, jak podaje Reuters, władze kraju są świadome problemu, w szczególności w kontekście osób wpisanych na listy sankcyjne USA.

Odnotowano także próby ukrywania majątku w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii, Dubaju, Holandii, a także w tradycyjnych ośrodkach offshore, takich jak Brytyjskie Wyspy Dziewicze, Panama i Seszele. Wiele procesów dotyczących osób objętych sankcjami nadal trwa pomimo upływu już kilku lat od rozpoczęcia konfliktu, zatem o kolejnych miejscach ukrycia majątków opinia publiczna jeszcze się zapewne dowie.



Wspólnota będzie mogła podnieść opłatę za mieszkanie pod najem krótkoterminowy

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Wspólnoty mieszkaniowe zyskają dodatkowy oręż w walce z uciążliwym najmem krótkoterminowym. W przyszłości będą mogły podnosić zaliczki na poczet utrzymania części wspólnych nieruchomości właścicielom mieszkań, które w zwykłych blokach i kamienicach są przeznaczane pod najem krótkoterminowy. Będzie to możliwe, o ile taki najem będzie uciążliwy dla innych właścicieli i gdy będzie on generował dodatkowe koszty utrzymania wspólnoty. Taka jest konkluzja odpowiedzi, jakiej na interpelację poselską udzielił Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju i technologii.

Z interpelacją do ministra finansów i gospodarki wystąpił poseł Grzegorz Macko (PiS). Parlamentar-

zysta zapytał, jakie rozwiązania legislacyjne rząd planuje wprowadzić, aby wspólnoty mogły realnie decydować o zgodzie na prowadzenie najmu krótkoterminowego lub jej braku. Poseł chciał również wiedzieć, czy rząd prowadzi prace nad zmianami przepisów w tym zakresie oraz jaki jest przewidywany harmonogram tych prac.

Odpowiedzi udzielił mu Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju i technologii. Poinformował, że obecnie trwają prace legislacyjne nad projektem nowelizacji do ustawy o własności lokali (u.w.l.). Ministerialna propozycja została opublikowana na stronie Rządowego Centrum Legislacji 15 stycznia 2026 r. i aktualnie toczą się w tej sprawie uzgodnienia międzyresortowe oraz konsultacje społeczne. Jak podkreślił wiceminister, proponowane rozwią-

zania mają wyposażyć wspólnoty mieszkaniowe w realne narzędzia wpływu na sposób korzystania z lokali, w tym również w sytuacjach związanych z najmem krótkoterminowym.

Chodzi o zmianę art. 12 ust. 3 ustawy o własności lokali (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 1048 ze zm.). Projektowany przepis rozszerza możliwość podwyższania zaliczki na poczet pokrycia kosztów utrzymania nieruchomości wspólnej we wspólnocie mieszkaniowej na wszystkich właścicieli lokali. Obecnie taka możliwość wprowadzić istnieje, ale tylko w stosunku do właścicieli lokali użytkowych, czyli np. sklepów czy lokali usługowych. To się wkrótce zmieni.

Po wejściu w życie noweli wspólnota mieszkaniowa zyska możliwość podwyższenia zaliczki nie tylko wobec właścicieli uciążliwych lokali użyt-

kowych, ale również wobec właścicieli mieszkań wykorzystywanych do działalności zarobkowej. Dotyczyć to będzie przypadków sytuacji, w których sposób korzystania z lokalu wpływa na zwiększenie kosztów utrzymania części wspólnych nieruchomości, np. poprzez konieczność częstszego sprzątnia klatek schodowych i terenu posesji albo instalację monitoringu w celu poprawy bezpieczeństwa mieszkańców budynku.

W praktyce to wspólnota będzie musiała udowodnić, że sposób korzystania z lokalu faktycznie generuje wyższe koszty. Zajmie się tym zarząd albo zarządca, przygotowując odpowiednie wyliczenia, które będą podstawą do podjęcia uchwały. Żeby zapobiec nadużyciom, poprawiona ustawa o własności lokali wprost wskaże, że każda decyzja o podwyższeniu opłat

dla wybranych właścicieli musi być oparta na konkretnej kalkulacji kosztów sporządzonej przez zarząd lub zarządcę.

Nowela u.w.l. to niejedyna zmiana, która daje wspólnotom realny wpływ na lokale wynajmowane w ramach najmu krótkoterminowego. Trwają też prace nad dwoma projektami nowelizacji ustawy o usługach hotelarskich, usługach przewodników turystycznych i pilotów wycieczek oraz niektórych innych ustaw. Autorem jednego z nich są posłowie Polski 2050, a drugiego Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Projekt poselski traktuje najem krótkoterminowy jako odrębną kategorię korzystania z lokalu mieszkalnego. Natomiast ministerialne pomysły idą w innym kierunku – nie tworzą one nowej kategorii, lecz rozszerzają pojęcie usług hotelarskich w taki spo-

sób, że krótkoterminowe udostępnianie lokali niezależnie od tego, czy w hotelu, aparthotelu czy zwykłym mieszkaniu zostało zaliczone do działalności hotelarskiej. Z tym wiążą się wymogi ewidencyjne, organizacyjne i techniczne charakterystyczne dla usług hotelarskich, a nie dla zwykłego korzystania z prawa własności lokalu.

Projekt poselski wprowadza obowiązek wpisu do ewidencji gminnej, wymóg uzyskania zgody wspólnoty lub spółdzielni, możliwość wprowadzenia zakazów strefowych i sankcji administracyjnych. Projekt rządowy zakłada obowiązek wpisu do centralnego wykazu obiektów noclegowych, spełniania wymogów technicznych właściwych dla budynków zamieszkania zbiorowego oraz podporządkowanie się nadzorowi właściwych organów. ©©

InPost uzupełnia politykę prywatności czatu „Nakarm Bielika”

OCHRONA DANYCH

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Z polskiego modelu sztucznej inteligencji Bielika AI, stworzonego przez Fundację SpeakLeash, można w aplikacji InPost Mobile korzystać od grudnia. Dzięki temu użytkownicy aplikacji, korzystając z czatu, mogą go trenować. Akcja nosi nazwę „Nakarm Bielika”.

DGP informowało, że w akcji „Nakarm Bielika” nie ma polityki prywatności oraz osobnego regulaminu. Na początku stycznia pytaliśmy InPost o te braki. Teraz dostaliśmy odpowiedź.

Rzecznik prasowy InPostu Wojciech Kądziołka odpowiedział, że udostępniany obecnie czat „Nakarm Bielika” na ten moment działa w środowisku partnera technologicznego, dedykowanemu InPost. W związku z tym nie zmienia to zasad korzystania z aplikacji ani sposobu świadczenia jej funkcji.

Jak jednak dodał, że wraz z rozwojem projektu „Nakarm Bielika” będą wdrażane odpowiednie modyfikacje w dokumentacji InPost.

– W związku z powyższym niezbędne modyfikacje związane z tym roz-

wojem są już zaplanowane do publikacji. Również z troski o naszych klientów i dbając o komfort korzystania z aplikacji w okresie świątecznym, zdecydowaliśmy się ten proces nieco wydłużyć, aby uniknąć dodatkowych komunikatów i akceptacji w czasie wzmożonego korzystania z naszych usług – poinformował nas Kądziołka.

Podał, że równolegle odpowiednie zmiany zostały już wprowadzone do polityki prywatności – w tym w zakresie funkcjonalności czatowych opartych na AI.

– Opisałiśmy tam cele i podstawy przetwarzania danych związane z rozwiązaniami czatowymi tak, aby użytkownicy mieli pełną informację – mówi rzecznik InPostu.

I rzeczywiście w polityce prywatności inPost na stronie internetowej pojawił się w podrozdziale „InPost chat AI” fragment dotyczący „Nakarm Bielika”. InPost informuje w nim, że model językowy „Nakarm Bielika” nie zapamiętuje konkretnych użytkowników, a pojedyncze rozmowy nie są traktowane jako osobne rekordy treningowe.

„W ramach korzystania z usługi przetwarzamy wyłącznie materiał

językowy pochodzący z interakcji użytkownika (np. zadane pytania, konstrukcje językowe, sposób formułowania wypowiedzi czy styl komunikacji). Dane te mogą być anonimowo agregowane i wykorzystywane w celu dalszego ulepszania modelu językowego. Przetwarzanie to nie obejmuje danych osobowych użytkownika, ale wyłącznie treści językowe będące surowcem do rozwoju systemu. Dane osobowe możemy pozyskać wyłącznie w sytuacji, gdy wprowadzisz je w treści promptu” – czytamy na stronie InPostu.

To jednak może nie rozwiewać wszystkich wątpliwości, gdyż już w poprzednich tekstach DGP eksperci zwracali uwagę, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, co ludzie będą wpisywać w takich promptach treningowych.

– Jeden poprosi o przepis na babkę, a drugi wrzuci np. pytanie o sposoby leczenia konkretnej choroby, o możliwość kupna żywności zgodnej z zasadami religii muzułmańskiej czy o kluby dla osób LGBTQ, czyli poda dane wrażliwe – komentował mec. Paweł Litwiński. ©©



Prezydent Miasta Radomia

zgodnie z art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.
Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.),

zawiadamia

o wyłożeniu do publicznego wglądu osób zainteresowanych projektu operatu opisowo – kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębu 0122 – Młodzianów
Projekt będzie udostępniony do wglądu
w dniach od 17 lutego 2026 r. do dnia 9 marca 2026 r.,
w godzinach **od 8.30 do 15.00**

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Kilińskiego 30, pok. **nr 26 oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej.**

Dane przedmiotowe dostępne będą w przeglądarce internetowej pod adresem <https://imapa.modgik.radom.pl/>, w zakładce **projekt modernizacji 0122.**

Operat dla obrębu 0122 – Młodzianów został sporządzony przez jednostkę wykonawstwa geodezyjnego **GEORES Sp. z o.o.** z siedzibą w Rzeszowie, ul. Targowa 3.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Osoby zgłaszające się celem zapoznania się z dokumentacją winny posiadać dokumenty tożsamości (PESEL lub REGON). W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy.

Uzyskanie informacji za pomocą środków komunikacji elektronicznej nastąpi po złożeniu wniosku za pośrednictwem platformy **ePUAP Urzędu Miejskiego w Radomiu: /umradom/SkrytkaESP lub na Adres do e-Doręczeń: AE:PL-75058-24768-ABUTH-31** dzięki czemu możliwa będzie weryfikacja tożsamości. W odpowiedzi na złożony wniosek zostanie przesłana instrukcja dalszego postępowania.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Zgodnie z art. 24a ust. 8 ww. ustawy, po upływie terminu, o którym mowa w ust. 7 dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków.**

Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu Miejskiego w Radomiu.

Ewentualne uwagi należy składać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Kilińskiego 30, pok. nr 26 (Referat Ewidencji Gruntów i Budynków) oraz za pomocą ww. środków komunikacji elektronicznej.

URZĄD MIEJSKI W RADOMIU – WYDZIAŁ GEODEZJI – REFERAT EWIDENCJI GRUNTÓW I BUDYNKÓW
ul. Kilińskiego 30 (pok.26), 26-600 Radom, tel. 48 36 20 831, e-mail: ewidencjagruntow@umradom.pl
www.radom.pl

**Badź na bieżąco
ze zmianami w prawie
i podatkach w 2026 r.**



Skorzystaj z promocji

-50%

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna



dgp.pl/prenumerata

Obraza uczuć religijnych dzieli już na wstępie

PRAWO KARNE Zaproponowane przez rząd przepisy **nie wdrażają należycie wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka**, który zapadł w sprawie Robaczewska przeciwko Polsce. Taki wniosek płynie z lektury kilkudziesięciu opinii, które wpłynęły do projektu zmian w kodeksie karnym

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt przewiduje modyfikację art. 196 kodeksu karnego poprzez usunięcie z niego kary pozbawienia wolności. Przepis ten mówi o przestępstwie obrazy uczuć religijnych. Po zmianach za tego typu czyn grozić będzie jedynie kara grzywny lub ograniczenia wolności.

W założeniu opisywany projekt miał być odpowiedzią na wyrok trybunału w Strasburgu, który dotyczył kontrowersyjnych słów Doroty Robaczewskiej o autorach Biblii (skarga nr 8257/13). Piosenkarka została za nie ukarana grzywną. Logika, którą kierowało się ministerstwo, polegała na przesunięciu siatki zagrożeń za tego typu czyny w stronę środków nieizolacyjnych. „Jeśli (...) za zbyt surową uznana została kara grzywny, to tym bardziej za taką uznac należy karę pozbawienia wolności” – wskazywano w uzasadnieniu projektu.

Na to, że logika ta jest w mniejszym lub większym stopniu błędna, w swoich stanowiskach do projektu wskazuje teraz wiele instytucji. I tak resort spraw zagranicznych argumentuje, że niezależnie od proponowanych zmian ocena co do zaistnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych opierać się będzie na „subiektywnym kryterium, bez potrzeby uwzględnienia również obiektywnych konsekwencji wywołanych przez dane zachowanie”. A to oznacza, że wyrok ETPC, na który powołuje się ministerstwo, nie zostanie w pełni wdrożony. „Konieczne byłoby zapewnienie, aby organy wymiaru sprawiedliwości badały także, czy dane zachowanie mogące urazić uczucia religijne mogło wywołać „uzasadnione oburzenie”

lub miało charakter «nawołujący do nienawiści», lub przemocy, lub w inny sposób «zakłócający pokój religijny»” – pisze resort, nawiązując do uzasadnienia orzeczenia, które zapadło w sprawie Rabaczewskiej. Ministerstwo jednocześnie postrzega zmianę jako krok w dobrym kierunku i zakłada, że mogą one uzyskać przychyłność Komitetu Stałego Rady Ministrów, który sprawuje nadzór nad wykonywaniem orzeczeń strasburskiego trybunału.

Spór o surowość kary
Powracającym w analizach motywem jest m.in. to, na ile powodem obiektywności ETPC w sprawie Dody była surowość kary – czyli czy wynosząca 5 tys. zł grzywna powinna wynieść mniej. Rzecznik praw obywatelskich wskazuje, że ten argument przedstawiała skarżąca, a trybunał, oceniając surowość sankcji karnej, „wskazał, że należy ocenić także ten aspekt, badając proporcjonalność ingerencji w swobodę wypowiedzi”.

Głównym problemem – jak czytamy w opinii rzecznika – była „wadliwa ocena realizacji znamion czynu z art. 196 k.k.” i „brak należytego wyważenia interesu prywatnego (swobody wypowiedzi) z interesem publicznym (ochroną wolności religii)”. Zdaniem RPO wykonanie wyroku powinno koncentrować się więc na działaniach pozalegislacyjnych takich jak szkolenia sędziów i prokuratorów czy wydanie odpowiednich wytycznych. Bezpośredniej reakcji wymagają jego zdaniem inne pokrewne wyroki – m.in. wyrok w sprawie Pietrzak, Bychawska-Siniarska i inni przeciwko Polsce (skargi nr 72038/17, 25237/18) oraz Bednarek i inni przeciwko Polsce (skarga nr 58207/14). „Przyczyną naruszenia było (...) niewłaściwe

zastosowanie w praktyce art. 196 k.k. w kontekście oceny działania skarżącej jako czynu bezprawnego, a nadto skazanie skarżącej na grzywnę w znacznej wysokości” – pisze natomiast w swoim stanowisku Prokuratura Krajowa, przekonując przy tym, że ETPC dostrzegł naruszenie obowiązującego prawa, a nie jego wadliwość.

PK argumentuje, że w sprawach o obrazę uczuć religijnych kara pozbawienia wolności w praktyce nie jest orzekana, nie jest też stosowany areszt. „Rozważenia wymaga jednak pozostawienie obecnego zagrożenia penalnego ze względu na możliwość zaistnienia czynów wyjątkowych, w tym również o charakterze prowokacyjnym, mogących wywoływać silne wzburzenie u wyznawców danych kultów religijnych” – czytamy w opinii.

Potencjalnym zagrożeniem zdaniem prokuratury jest też utrata spójności prawa. Cały bowiem szereg czynów podobnych do tych objętych art. 196 k.k., takich jak złośliwe przeszkadzanie w wykonywaniu aktów religijnych (art. 195 par. 1 k.k.), złośliwe przeszkadzanie pogrzebowi, uroczystościom lub obrzędowi religijnym (art. 195 par. 2 k.k.) oraz znieważenie zwłok, prochów ludzkich lub miejsca spoczynku zmarłego (art. 262 par. 1 k.k.) będzie nadal zagrożony karą pozbawienia wolności do lat dwóch.

Przepis niejasny i niepotrzebny?

Liczne organizacje działające na rzecz praw człowieka konsekwentnie obstają przy stanowisku, że art. 196 k.k. z kodeksu karnego powinien zniknąć w ogóle. Taki pogląd w swoich opiniach wyraziły m.in. Amnesty International, Helsińska Fundacja Praw Człowieka czy

Sieć Obywatelska Watchdog Polska.

Zdaniem tej pierwszej już dziś istnieją inne konstrukcje prawne, które pozwalają na ochronę dóbr osobistych oraz światopoglądu w sposób, który nie faworyzuje żadnej grupy społecznej. To np. art. 212 k.k. mówiący o znieważeniu, art. 216 k.k. dotyczący zniewagi czy art. 256 k.k. penalizujący nawoływanie do nienawiści na tle różnic wyznaniowych. Zdaniem Amnesty International nie stoi też na przeszkodzie, by wierni poszczególnych wyznań sięgali po art. 24 kodeksu cywilnego dotyczący ochrony dóbr osobistych.

HFPC oraz Watchdog zwracają uwagę na niedookreśloność nowelizowanego przepisu. „Ani doktryna, ani orzecznictwo polskich sądów nie są jednoznaczne co do tego, czy przestępstwo obrazy uczuć religijnych jest przestępstwem skutkowym. Innymi słowy nie ma jasności, czy do jego popełnienia faktycznie musi dojść do obrazy uczuć religijnych konkretnej osoby, czy też wystarczy, że dany czyn – dana wypowiedź – ma taki charakter, że potencjalnie mogłaby urazić czyjeś uczucia” – wskazują w swojej wspólnej opinii.

Jak dodają, konsensusu nie ma też co do zakresu pojęcia „przedmiot czci religijnej”, bo choć tradycyjnie zalicza się do nich obiekty kultu takie jak krzyż, hostia, wizerunki i figury świętych, to pojęcie to bywa interpretowane bardzo szeroko, obejmując również słowa używane przy sprawowaniu sakramentów, a także imiona świętych.

Rujnowanie systemu?

Ostre słowa krytyki pod adresem projektowanych przepisów znalazły się za to w opiniach Konferencji Episkopatu Polski oraz Instytutu Ordo Iuris. Według episkopatu mamy wręcz do czynienia z „rujnowaniem systemu prawnokarnej ochrony wolności religijnej”, co należy uznać

Jak Ministerstwo Sprawiedliwości tłumaczy potrzebę wyeliminowania kary pozbawienia wolności z katalogu kar za popełnienie przestępstwa z art. 196 k.k.



Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że wymierzenie kary grzywny aż pięćdziesięciokrotnie wyższej niż najmniejsza kwota grzywny było zbyt wysoką karą w zakresie obrazy uczuć religijnych. Jeśli zaś za zbyt surową uznana została kara grzywny, to tym bardziej za taką uznac należy karę pozbawienia wolności. Tym samym zasadne jest usunięcie kary pozbawienia wolności z treści art. 196 k.k., aby nie było możliwości nakładania przez sądy tak surowych sankcji, a jednocześnie by sądy otrzymały wyraźną wskazówkę co do dalszego orzekania w tego typu sprawach.

Uzasadnienie rządowego projektu nowelizacji kodeksu karnego, nr z wykazu prac legislacyjnych UD333

RM ©

za „nieuzasadnione i pozbawione wszelkiej racji”. „Kuriozalne” jest już zdaniem tej instytucji samo uzasadnienie projektu ustawy powołujące się wyłącznie na jeden wyrok. „Tak poważna zmiana jak eliminacja najsurowszego środka ochrony wymaga szerszej analizy problemu niż przedstawiona w uzasadnieniu projektu” – piszą biskupi.

Kolejnym „absurdalnym” według autorów opinii argumentem jest powiązanie usunięcia kary pozbawienia wolności z oczekiwaniem, że sądy będą wymierzać karę grzywny w sposób bardziej wyważony. „Narzucanie sądom obowiązku orzekania łagodnych kar w odezwaniu od przesłanek wymienionych w art. 53 par. 1 k.k. (...) stanowiłoby oczywiście naruszenie zasad sądowego wymiaru kary” – wskazano.

Wreszcie – powołując się na katalog pokrewnych przestępstw – episkopat przekonuje, że projektodawca nie przeprowadził szerszej systemowej analizy zaproponowanej zmiany, bowiem kara pozbawienia wolności grozi np. za znieważenie prezydenta (art. 135 par. 2 k.k.), funkcjonariusza publicznego (art. 226 par. 1 k.k.) czy znaku państwowego takiego jak godło czy sztandar (art. 137 k.k.). I podkreśla, że w swoim wyroku ETPC nie rekomendował zniesienia kary pozbawienia wolności, „akcentując nawet, że państwa strony konwencji mają w tym względzie swobodę”.

Zarówno episkopat, jak i Ordo Iuris zwracają uwagę na zdanie odrębne do wyroku, który zapadł

w sprawie Dody, złożone przez polskiego sędziego Krzysztofa Wojtyczkę, który stwierdził m.in., że wymierzając karę piosenkarską, „władze działały w celu zachowania pokoju religijnego i zapobieżenia sytuacji, w której jednostki (z kilku grup religijnych) miałyby poczucie, że element ich tożsamości może bezkarnie stać się przedmiotem bezproduktywnych i obraźliwych ataków słownych, motywowanych uprzedzeniami i odrzuceniem danych grup”.

Ordo Iuris wprost wyświadcza też zarzut dotyczący zauważalnej jego zdaniem tendencji osłabiania przez ETPC ochrony chrześcijan, co jest jednocześnie „jednocześnie sprzeczne z wcześniejszą, utrwaloną linią orzecniczą”. W opinii możemy przeczytać, że „w ramach tej wieloletniej linii orzecznictwej wypracowane zostało kryterium tzw. bezproduktywnej obraźliwości, zgodnie z którym w swobodzie wypowiedzi mieści się krytykowanie religii, jej wyznawców i dogmatów, pod warunkiem, iż odbywa się to w konstruktywny sposób – służy merytorycznej debacie i nawet jeśli używa się w tym celu tak zwanych „ostrych słów”, to służą one polemice z intelektualnymi założeniami danego wyznania”. Tymczasem, zdaniem Ordo Iuris, wypowiedź, na której kanwie zapadł wyrok ETPC z 15 września 2022 r., z całą pewnością nie mieści się w powyższych granicach.

©

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Od września nowe obowiązki dla nauczycieli – w rozporządzeniach

OŚWIATA Prezydent zawetował ustawę, więc rząd postanowił znajdujące się w niej rozwiązania wprowadzić za pomocą rozporządzeń. Dyrektorzy szkół i związki oświatowe są zgodni, że **nie można narzucać nauczycielom** dodatkowych obowiązków w aktach prawnych niższego rzędu

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Zawetowana pod koniec ubiegłego roku ustawa z 21 listopada 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw (nr druku sejmowego 1857) przewidywała przygotowywaną przez MEN reformę edukacji. Barbara Nowacka, szefowa resortu edukacji, zapowiedziała, że ma plan B. Zdecydowała, że część zawetowanych rozwiązań wprowadzi w aktach niższej rangi, czyli w rozporządzeniach. Zdaniem prawników i ekspertów materia ustawowa nie powinna być umieszczana w rozporządzeniu. Resort edukacji jest głuchy na takie uwagi i przekonuje, że zaproponowane zmiany wejdą w życie.

Jak nie ustawą, to rozporządzeniem

Zostały zawarte m.in. w projekcie nowelizacji rozporządzenia ministra edukacji z 20 maja 2024 r. w sprawie ramowych planów nauczania dla publicznych szkół (Dz.U. 2024 r. poz. 781 ze zm.). Nowe wytyczne szczegółowo rozpisano w pięciu nowych załącznikach do rozporządzenia, które zastąpią dotychczasowe ramowe plany nauczania. Jedną z głównych zmian jest przebudowanie nauczania przedmiotów przyrodniczych w klasach

IV–VIII szkoły podstawowej. Przewidziano odejście od dotychczasowego, rozproszonego modelu na rzecz większej integracji treści i bardziej równomiernego rozłożenia obciążeń uczniów.

– Projekt narusza przepisy, ingeruje w materię zastrzeżoną dla ustawy, w szczególności w zakresie czasu pracy i obowiązków nauczycieli. Obciąża szkoły i nauczycieli nowymi zadaniami bez podstawy prawnej oraz bez zabezpieczenia organizacyjnego i finansowego. Nie ma charakteru wyłącznie porządkującego ramowe plany nauczania, lecz wprowadza istotne zmiany ustrojowe w sposobie funkcjonowania szkoły i organizacji pracy nauczycieli – uważa dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Związek jest zdania, że zawarte w Karcie nauczyciela upoważnienie do wydania rozporządzenia dotyczy wykazu zajęć edukacyjnych, minimalnego wymiaru godzin oraz struktury kształcenia. Projekt rozporządzenia wykracza poza ten zakres.

Takie samo stanowisko zajmuje też Forum Związków Zawodowych.

– Nie może być tak, że nagle w rozporządzeniu narzuca się nauczycielowi obowiązek organizowania w szkole tzw. tygodnia

projektowego. Przecież w akcie prawnym takiej rangi nie można ograniczać osobie uczącej prawa do swobodnego doboru metod i sposobów realizacji zajęć – mówi Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”.

Podobnego zdania są dyrektorzy i nauczyciele.

– Cała reforma nie może wejść w życie przez weto prezydenta. Dlatego dostajemy części wyrwane z olbrzymiej ustawy w postaci rozporządzenia, które narusza autonomię zarówno dyrektorów, jak i nauczycieli. Nie sądzę, aby zbyt nie ingerowanie w pracę nauczycieli przyniosło dobre rezultaty. Metody nauczania ma dobrać nauczyciel, bo on wie, jakie potrzeby mają jego uczniowie. Formy pracy doбира rada pedagogiczna pod kierownictwem dyrektora i tak powinno pozostać – mówi Danuta Kozakiewicz, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 103 w Warszawie.

Oceny (nie)funkcjonalne

W konsultacjach jest też projekt rozporządzenia ministra edukacji z 21 stycznia 2026 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształ-

stawowej. Wprowadza nową podstawę programową dla przedszkoli i szkół podstawowych, która ma obowiązywać od 1 września 2026 r. Główne zmiany obejmują ograniczenie korzystania z ekranów w przedszkolach (od roku szkolnego 2027/2028), skupienie się na umiejętnościach, emocjach, współpracy oraz rozszerzenie edukacji zdrowotnej. Nowe podstawy dotyczą klas I i IV od 1 września 2026 r., a w kolejnych latach obejmą następne roczniki. Zmiany w treściach mają polegać na tworzeniu celów kształcenia, które mają być bardziej precyzyjne, z naciskiem na odciążenie zakresu materiału, w tym w obszarach takich jak fizyka (dociekanie naukowe) i ogólna edukacja społeczna.

– Projekt nie stanowi korekty treści nauczania. W istocie wprowadza nową koncepcję funkcjonowania szkoły, nowy model roli nauczyciela oraz nową wizję odpowiedzialności państwa za rozwój psychiczny, emocjonalny oraz społeczny dzieci i młodzieży, bez dokonania zmian ustawowych – zaznacza dr Waldemar Jakubowski.

– Projekt cechuje się ponadto wewnętrzną niespójnością. Z jednej strony deklaruje autonomię nauczyciela, podmiotowość ucznia oraz elastyczność procesu kształcenia, z drugiej – narzuca rozbudowany, psychologicznie i ideowo obciążony katalog celów wychowawczych i rozwojowych, ograniczając realną swobodę programową. Z jed-

Reforma Ministerstwa Edukacji

Źródło: MEN

Najważniejsze działania

zrealizowane i w trakcie wdrażania:



Reforma „Kompas jutra”

- Nowa podstawa programowa dla wychowania przedszkolnego oraz klas I i IV szkoły podstawowej
- Zmiany w programach nauczania – nacisk na kompetencje kluczowe zamiast zapamiętywania faktów.



Nowe przedmioty i obszary edukacyjne

- Edukacja obywatelska i zdrowotna
- Promowanie zdrowego stylu życia, aktywności fizycznej i zdrowia psychicznego
- Profilaktyka przemocy rówieśniczej oraz edukacja o wpływie używek.



Bezpieczeństwo i cyfryzacja

- Promowanie higieny cyfrowej i bezpieczeństwa w sieci
- Rozwój umiejętności krytycznego myślenia i analizy informacji
- Wsparcie nauczycieli w wykorzystaniu nowoczesnych technologii.



Wsparcie dla uczniów

- Programy integracyjne dla uczniów z Ukrainy
- Wprowadzenie rzecznika praw uczniowskich i nowych zasad dotyczących frekwencji i klasyfikacji
- Rozwój doradztwa zawodowego i kształcenia branżowego.



Nauczyciele i metody nauczania

- Większa autonomia i większe wsparcie dla nauczycieli, w tym bezpłatne szkolenia
- Promowanie oceniania kształtującego i aktywnych metod dydaktycznych.

© © LR

nej strony mówi o odciążeniu szkoły, z drugiej – radykalnie poszerza jej zakres odpowiedzialności i katalog zadań, tworząc podstawę do wzmocnienia mechanizmów kontroli i rozliczania nauczycieli – zaznacza.

Z tymi argumentami zgadzają się też szefowie placówek oświatowych.

– Ocena funkcjonowania uczniów będzie

dla nas kolejnym narzucanym obowiązkiem, który przecież generuje ogromną biurokrację. Nauczyciele będą opisywali dzieci, a te będą stały obok i czekały na realną pomoc – krytykuje dyrektor jednej ze szkół.

© ©

Etap legislacyjny
Projekty w konsultacjach międzyresortowych

Świadczenia wypłacone mimo śmierci dłużnika alimentacyjnego nie zawsze do zwrotu

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Do nienależnego pobrania świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego i obowiązku ich zwrotu dochodzi wyłącznie w sytuacji, gdy osoba uprawniona była świadoma śmierci rodzica zobowiązanego do alimentacji, a mimo to pobierała świadczenia.

Tak stwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) we Wrocławiu. Trafila do niego skarga złożona przez osobę, której burmistrz miasta przyznał świadczenia z Funduszu Alimentacyj-

nego (FA) od 1 października 2024 r. do 30 września 2025 r. W trakcie ich pobierania – w czerwcu 2025 r. – powiadomiła ona organ pierwszej instancji o tym, że w lutym tego roku zmarł dłużnik alimentacyjny i wniosła o uchylenie decyzji w sprawie prawa do świadczeń. Burmistrz taką decyzję wydał, ale jednocześnie wszczął postępowanie i w jego następstwie wydał drugą decyzję, o uznaniu świadczeń z FA za nienależnie pobrane za okres od 1 marca do 31 maja 2025 r. Powołał się przy tym na art. 2 pkt 7 lit. a ustawy z 7 września 2007 r. o pomo-

cy osobom uprawnionym do alimentów (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 438 ze zm.), który wskazuje, że nienależne są świadczenia, które zostały wypłacone mimo zaistnienia okoliczności powodujących ustanie albo wstrzymanie ich wypłaty – w tym przypadku była to śmierć ojca zobowiązanego do płacenia alimentów.

Skarżący złożył od tej decyzji odwołanie. Argumentował w nim, że o śmierci rodzica dowiedział się dopiero 5 czerwca 2025 r. po otrzymaniu pisma z prokuratury o umorzeniu dochodzenia przeciwko niemu dotyczą-

cego przestępstwa niealimentacji i niezwłocznie powiadomił o tym organ pierwszej instancji. Jednak samorządowe kolegium odwoławcze (SKO) utrzymało w mocy decyzję burmistrza. W jego ocenie brak wiedzy o zgonie dłużnika alimentacyjnego pozostaje bez wpływu na przyjęcie, że świadczenia wypłacone między marcem a majem ubiegłego roku są nienależnie pobrane.

Skarżący na decyzję SKO złożył skargę do WSA, który orzekł, że była ona zasadna, i uchylił rozstrzygnięcia organów niższej instancji. Podkreślił przy

tym, że co do zasady ich stanowisko jest prawidłowe, ale nie oznacza to automatycznego uznania wszelkich świadczeń pobranych po śmierci dłużnika za podlegające zwrotowi. Konieczne jest bowiem wykazanie, że osoba, której środki z FA wypłacono, pobrała je ze świadomości, że jej nie przysługują. W efekcie dopiero uznanie, że strona skarżąca wiedziała o śmierci dłużnika alimentacyjnego w okresie pobierania świadczeń z FA, będzie uprawniano organ pierwszej instancji do stwierdzenia, że zostały nienależnie pobrane.

Tymczasem z materiału zgromadzonego w sprawie wynika, że osoba otrzymująca wsparcie z funduszu do 5 czerwca 2025 r. nie wiedziała o śmierci nieplacącego alimentów ojca. Dlatego zdaniem sądu SKO dokonało nieprawidłowej wykładni art. 2 pkt 7 lit. a ustawy (podobnie jak wcześniej burmistrz miasta), co musiało skutkować uchyleniem ich decyzji.

© ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu z 23 grudnia 2025 r., sygn. akt IV SA/Wr 512/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Kryzys zaufania pod szyldem dialogu. Jak uratować relacje rządu z biznesem?

RADA PRAWNO-GOSPODARCZA Brak realnych konsultacji, legislacja tworzona na skróty oraz rosnąca nieprzewidywalność prawa to bariery rozwoju polskiej gospodarki. Eksperti apelują o koniec fasadowości w pracach Rady Dialogu Społecznego i ostrzegają przed **kosztami polityki prowadzonej bez udziału praktyków**

Patrycja Otto-Duszczyk
dgp@infor.pl

W siedzibie redakcji DGP odbyło się pierwsze, inauguracyjne spotkanie w ramach nowo utworzonej Rady Prawno-Gospodarczej. Gremium to, zrzeszające liderów najważniejszych organizacji reprezentujących pracodawców, ma za zadanie zwracać uwagę opinii publicznej i decydentów na kwestie kluczowe dla stabilności państwa i rozwoju przedsiębiorczości. Tematem otwierającym cykl prac rady stał się dialog społeczny, a właściwie jego postępujący zanik, który zdaniem uczestników debaty bezpośrednio przekłada się na wymierne straty gospodarcze, chaos prawny i spadek inwestycji prywatnych w Polsce.

Legislacyjne porażki

Punktem wyjścia do dyskusji były konkretne przykłady legislacyjnych porażek, których wspólnym mianownikiem było zignorowanie głosu partnerów społecznych. Joanna Makowiecka-Gatza, prezes Pracodawcy RP, wskazała na Polski Ład jako przykład szkodliwego działania legislacyjnego. Jak zauważyła, w procesie tym głos strony reprezentującej gospodarkę nie był słuchany, co doprowadziło do wdrowienia wadliwego systemu, z którego później etapami się wycofywano.

– Ciężko nawet policzyć wynikające z tego koszty. Nie tylko te bezpośrednie, wiążące się ze zmianą stawek podatkowych, lecz także te związane z utratą zaufania i chaosem, który został wygenerowany – podkreśliła Joanna Makowiecka-Gatza. Drugim, palącym przykładem nieuwzględnienia głosu partnerów społecznych jest reforma Państwowej Inspekcji Pracy (PIP).

– Słowo „dialog” było przez resort pracy odmiennie przez wszystkie przypadki, ale faktycznie go nie było. Jako przedstawiciele przedsiębiorców nie byliśmy nawet poważnie traktowani – mówiła Joanna Makowiecka-Gatza, dodając, że projekt był procedowany z determinacją polityczną lub światopoglądową, mimo druzgocącej oceny Rządowego Centrum Legislacji.

Wątki te rozwinął także Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, który przypomniał, że środowisko biznesowe początkowo z entuzjazmem podchodziło do samej idei reformy podatkowej.

– Była naprawdę duża wola po naszej stronie, ja pamiętam ten entuzjazm wręcz w RDS po obu stronach społecznej strony, żeby zreformować system podatkowy w ramach zapowiedzianego wówczas Polskiego Ładu. Jak się skończyło? Bez konsultacji wprowadzono odgórnie rozwiązania, które potem trzeba było kilkakrotnie wyliczać – wyliczał. I zażyczył, że podobnie było w przypadku PIP, kiedy resort rodziny nie słuchał stron dialogu społecznego, forsował własne pomysły, po czym premier projekt ustawy wyrzucił do kosza. Prezes Bernatowicz ostrzegł jednocześnie, że fiasco tego projektu to nie tylko problem z dialogiem w Polsce, ale ryzyko utraty części środków z KPO, ponieważ reforma inspekcji pracy stanowi jeden z kluczowych kamieni milowych.

Fasadowość instytucji

Uczestnicy debaty zgodnie uznali, że obecna aktywność Rady Dialogu Społecznego, czyli forum negocjacji rządu, pracodawców i związków zawodowych, ma charakter fasadowy.

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, wskazał na brak wzajemnego zaufania jako fundament problemu.

– Dialog oznacza spotkanie stron w atmosferze wzajemnego zaufania, wsłuchanie się w głos pozostałych partnerów i próbe zrozumienia tych argumentów oraz uwzględnienia ich tam, gdzie to jest możliwe – wyjaśniał.

W jego ocenie w ostatnich latach dialog w RDS stał się pozorny, a urzędnicy zbyt często wypełniają jedynie ustawowe formuły, nie wykazując chęci do merytorycznej debaty.

– Większość ministrów unika Rady Dialogu Społecznego, rzadko uczestniczą w jej posiedzeniach.

Skuteczność dialogu zależy dziś także od postawy szefostwa danego resortu, czyli od tego, czy konkretny resort jest otwarty na konsultacje, czy też ignoruje postulaty partnerów społecznych, a dzieje się tak mimo formalnych zobowiązań, które są zapisane w ustawie o radzie dialogu społecznego. Dlatego bezpośredni dialog z poszczególnymi resortami wygląda już znacznie lepiej – dodał Marek Górski.

O skutkach takiego podejścia mówił również Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich. Według niego problem leży w mentalności rządzących, którzy nie rozumieją roli RDS.

– Rządzący absolutnie nie wykorzystują potencjału RDS, a mieliby silniejszy mandat, gdyby przeprowadzali konsultacje – zaznaczył. Zwrócił uwagę na to, że w dojrzałych demokracjach ministrowie gospodarki traktują przedsiębiorców jako naturalnych testerów prawa.

– To zasługa tego, że nie jesteśmy teoretykami. Znamy gospodarkę od strony praktycznej – mówił przewodniczący FPP.

W dyskusji zwrócono również uwagę, że rządzący często czują się nieomylni. Marek Kowalski zauważył, że dopóki po stronie władzy nie pojawi się pokora i potrzeba sprawdzenia projektu u praktyków, dialog pozostanie martwy.

Koszty braku dialogu

Brak rzetelnych negocjacji to nie tylko kwestia kultury politycznej, szacunku dla zobowiązań konstytucyjnych i ustawowych, ale przede wszystkim realny koszt dla PKB. Marek Górski przypomniał niespełnione obietnice dotyczące wzmocnienia inwestycji.

– Dzisiaj stanowią one zaledwie 17 proc. PKB, a miało być 25 proc. To nie wygląda dobrze – zaalarmował, zestawiając polskie wyniki z unijną średnią na poziomie 22 proc. Według lidera Lewiatana głównym hamulcem jest brak stabilności i przewidywalności prawa oraz



Od lewej: Tomasz Pietryga, redaktor naczelny DGP, Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, Joanna Makowiecka-Gatza, prezes Pracodawcy RP, Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, Łukasz Guza, zastępca redaktora naczelnego DGP

krótkie vacatio legis. Choć udało się wywalczyć zapisy o sześciomiesięcznym okresie dostosowawczym w Konstytucji biznesu, to w praktyce są one ignorowane lub omijane.

Joanna Makowiecka-Gatza dodała, że nieprzewidywalność przepisów bezpośrednio przekłada się na decyzje biznesowe. Najnowszy raport Pracodawców RP „Jak pobudzić inwestycje w Polsce” jasno wskazuje, że zmienność prawa obok wskaźników ekonomicznych jest największą barierą dla inwestorów.

Z kolei Marek Kowalski zwrócił uwagę, że większą wolę słuchania resort finansów wykazuje w przypadku KSeF, ale system ten rodzi obawy o chaos, zwłaszcza w sektorze mikroprzedsiębiorstw.

– Wprowadzamy w 2026 r. własny KSeF, nie wiedząc, jakie będą narzucone rozwiązania uniijne w tym zakresie w 2027 r. Będziemy mieli zafundowane następne zamieszanie, bo Unia będzie widziała inaczej te rozwiązania. Czy nie warto było poczekać te dwa lata i wejść w jednolity system europejski? – zapytał szef FPP.

Recepty ekspertów

Uczestnicy debaty zastanawiali się, jak uzdrowić system dialogu, by przestał zależeć od charakteru i dobrej woli konkretnego ministra. Łukasz Bernatowicz zauważył, że obecna ustawa o RDS jest dobrze napisana, ale brakuje egzekucji jej przepisów.

– Na przykład ustawa wymienia ministrów, których obowiązkiem jest branie udziału w posiedzeniach. I co z tego, skoro regularnie tego obowiązku

nie wykonują. Może warto rozważyć jakiegoś rodzaju sankcje za nieobecność – zastanawiał się prezes Bernatowicz. Zauważył, że często zamiast decydentów na posiedzenia przychodzą wiceministrowie bez pełnomocnictw do podejmowania wiążących decyzji, co czyni dyskusję jałową.

Joanna Makowiecka-Gatza zaproponowała stworzenie listy systemowych rekomendacji dla premiera i prezydenta oraz „publiczne piętnowanie” absencji ministrów.

– Czyli szerokie informowanie opinii publicznej o tym, kto się nie pojawił przez cały rok i nie wypełnia swoich obowiązków. Myślę, że by to zadziałało po stronie tych, którzy powinni uczestniczyć w dialogu, byłaby mobilizacja – uważa.

Z kolei Marek Kowalski zasugerował wykorzystanie narzędzi parlamentarnych. Przypomniał, że uchwały RDS powinny być obligatoryjnie dołączane do projektów ustaw w Sejmie i Senacie, o czym urzędnicy często zapominają.

– Jeżeli jest uchwała rady, to powinniśmy pilnować, aby była przedstawiona parlamentarzystom, a członek danego zespołu RDS mógłby być referentem na sali sejmowej. To byłoby narzędzie zmuszające ministrów do liczenia się z nami – wskazał Marek Kowalski.

Konsolidacja pracodawców

Debata dotknęła również problemów wewnętrznych strony społecznej. Łukasz Bernatowicz i Marek Górski podnieśli kwestię zbyt łatwego uzyskiwania reprezentatywności przez

nowe organizacje, co prowadzi do rozdrobnienia, a tym samym osłabienia głosu pracodawców i pozwala rządowi stawiać partnerów przeciwko sobie.

– Wystarczy w KRS złożyć oświadczenie, które nie jest w żaden sposób przez sąd weryfikowane. Dopóki sąd nie będzie mógł powołać biegłego, który je zweryfikuje, to nie ma najmniejszego sensu zmieniać kryteriów – powiedział Łukasz Bernatowicz. Marek Górski dodał, że zjednoczona i reprezentowana przez największe organizacje strona pracodawców byłaby traktowana poważnie. – W naszym interesie jest, aby strona pracodawców miała jednolite stanowisko, wzmacniające spójny przekaz – podkreślił.

Na koniec Marek Kowalski zwrócił uwagę na niepokojący trend ideologii życia gospodarczego. Skrytykował on retorykę niektórych resortów, która jego zdaniem uderza w wizerunek przedsiębiorcy.

– Pani minister Agnieszka Dziemianowicz-Bąk nas osłabia, nagrywa spoty, w których atakuje przedsiębiorców i pokazuje nas w najgorszej możliwej postaci, czyli tych, którzy wyzyskują pracowników. To jest typowe działanie populistyczne, które zmierza bardziej do szkalowania przedsiębiorców niż do załatwiania problemu pracowników – ocenił Marek Kowalski. Podkreślił, że bez wzajemnego szacunku i zaufania między państwem a biznesem Polska nie będzie w stanie skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych, a jedynie niskimi kosztami pracy, co jest ślepą uliczką dla gospodarki.

Czas na rewizję ustawy o sygnalistach

PROCEDURY Pracownicy powiatowego sanepidu ujawnili nieprawidłowości – od mobbingu po podejrzenie korupcji. Mimo że prawo nie zakazuje anonimowych zgłoszeń, **urząd odmówił zajęcia się sprawą**, co zdaniem ekspertów pokazuje potrzebę przeglądu i korekty ustawy

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W jednej z powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych (PSSE) zdaniem grupy pracowników kompetencje merytoryczne mają przegrywać z układami personalnymi. Dlatego postanowili oni za-sygnalizować to pracodawcy. Zwrócili się do kancelarii prawnej, by ta w ich imieniu przekazała zgłoszenie sygnalizacyjne i zawiadomiła o nieprawidłowościach głównego inspektora sanitarnego.

Zarzuty

– Lista zarzutów jest długa i dotyczy zarówno sfery organizacyjnej, jak i potencjalnie karnej. Jest w nich mowa o osobach piastujących wysokie stanowiska bez wymaganego wykształcenia kierunkowego, ale też o mobbingu czy działaniach o charakterze korupcyjnym – mówi mecenas Marek Kowalski z kancelarii adwokackiej w Gdańsku, który zgodził się złożyć formalne zawiadomienie w imieniu pracowników stacji, gwarantując im tym samym anonimowość, na której im bardzo zależało. Jak informuje, osoby zgłaszające obawiały się odwetu i utraty pracy. Ich lęk potęgowały do tego głośne medialne doniesienia o osobach, które po ujawnieniu nieprawidłowości w instytucjach państwowych stały się ko-żłami ofiarnymi. Do tego, jak mówi, według relacji pracownic system ochrony wewnątrz jednostki był fikcją. Wskazywały one na sytuację, w której szkolenie z zakresu przeciwdziałania mobbingowi prowadziła osoba, której te zarzuty bezpośrednio dotyczyły.

Urzędowa odmowa

– Tworzy się skomplikowane systemy informacyjne dla sygnalistów, by zagwarantować im poufność. W tym przypadku ja wszedłem w rolę bufora gwarantującego anonimowość zgłaszającym. Okazało się, że to za mało – mówi mecenas Marek Kowalski, który przyzna-je, że odpowiedź z GIS okazała się zaskoczeniem. Urząd w oficjalnym piśmie, do którego dotarł DGP, przyznał, że przepisy ustawy o ochronie sygnalistów ani nie nakazują, ani nie zakazują przyjmowania zgłoszeń anonimowych. Mimo to GIS zdecy-

Jakie nieprawidłowości i naruszenia prawa można zgłosić instytucji publicznej lub w miejscu pracy

Rodzaje naruszeń, które podlegają zgłoszeniu na podstawie ustawy o ochronie sygnalistów oraz te wyłączone spod jej zakresu.



Naruszenia, które należy zgłaszać w ramach ustawy o sygnalistach:

- ✓ brak dbałości o zdrowie i bezpieczeństwo zwierząt,
- ✓ naruszenie przepisów dotyczących ochrony środowiska, np. nieprawidłowe składowanie odpadów,
- ✓ przyjmowanie łapówek,
- ✓ fałszowanie dokumentacji przetargowej,
- ✓ ustawianie przetargów,
- ✓ niewdrożenie wymaganych procedur AML,
- ✓ przepisywanie pacjentom nieprawidłowych leków lub leków w nieprawidłowych dawkach,
- ✓ sprzedawanie danych osobowych klientów bez ich zgody,
- ✓ monitorowanie prywatnych rozmów pracowników,
- ✓ utrudnianie zrzeczania się pracodawców np. w związkach zawodowych.



Zgłoszenia, które nie podlegają ustawie o sygnalistach:

- ✗ mobbing,
- ✗ dyskryminacja,
- ✗ nierówne traktowanie,
- ✗ molestowanie,
- ✗ molestowanie seksualne,
- ✗ osobiste konflikty między pracownikami,
- ✗ naruszenie niezwiązane z prawem sygnalisty,
- ✗ nieprzestrzeganie wewnętrznych regulacji pracodawcy – kodeks postępowania, kodeks etyki.

Źródło: opracowanie własne Trenkwaldere

LR ©

dował się zawiadomienia nie rozpatrywać, powołując się przy tym również na swoje wewnętrzne zarządzenie z 18 grudnia 2024 r., z którego wynika, że w sprawie zgłoszeń zewnętrznych przepisów zarządzenia nie stosuje się do informacji o naruszeniach prawa zgłoszonych anonimowo.

Wypaczenie idei

Zdaniem mec. Marka Kowalskiego to unikanie konfrontacji z trudną rzeczywistością. Według niego, skoro organ sam przyznaje, że prawo nie zabrania mu działania, to zignorowanie merytorycznego zawiadomienia z konkretnymi dowodami nadużyć jest rażącym

przejawem wypaczenia idei sygnalistów.

– Gdyby organ napisał, że ustawa mu zabrania, mógłbym się z tym pogodzić. Ale jeśli pisze, że mu nie zabrania, a jednak się broni przed prawdą, to coś jest nie tak – kwituje mec. Marek Kowalski.

Zdaniem prawnika, interpretacja przyjęta przez GIS zamyka drogę osobom, które widzą korupcję czy nadużycia, ale nie chcą ryzykować zawodowego samobójstwa. Sytuacja ta stawia więc pod znakiem zapytania sens istnienia nowych przepisów o ochronie sygnalistów.

Spór o anonimowość

Zdaniem Agaty Majewskiej, radcy prawnego

w TDJ Legal Morawiec, choć GIS mógł odmówić przyjęcia anonimowego zgłoszenia, to inną kwestią jest to, czy organizacja zawsze niejako „z automatu” powinna pozostawiać bez rozpoznania anonimowe zgłoszenia sygnalistów, jeśli ich treść w sposób uzasadniony sugeruje, że mogło realnie dojść do nieprawidłowości.

– Moim zdaniem dobrym rozwiązaniem w takim przypadku jest faktyczne pochylenie się nad sprawą, nawet jeśli miałoby to odbyć się poza procedurą zgłoszeń wewnętrznych. Przyjąć bowiem należy, że potencjalny sygnalista, dokonując anonimowego zgłoszenia, ma świadomość tego, czy możliwość takiego skutecznego zgłoszenia przewiduje wewnętrzna procedura – dodaje.

Zdaniem ekspertów wygląda na to, że przepisy wymagają rewizji.

RPO o przepisach

Jakub Królikowski, zastępca dyrektora w zespole ds. sygnalistów w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, tłumaczy, że z dyrektywy 2019/1937 wynika, iż to państwa członkowskie miały zdecydować w kwestii dopuszczalności dokonywania zgłoszeń anonimowych. Polski ustawodawca pozostawił tę decyzję do rozstrzygnięcia poszczególnym podmiotom i organom, co doprowadziło do sytuacji, w której niektóre z nich zgłoszenia anonimowe przyjmują, a inne nie.

– Z naszej praktyki wynika, że zdecydowana większość organów wskazała, że nie przyjmuje zgłoszeń anonimowych. Poza rzecznikiem praw obywatelskich zgłoszenia anonimowe przyjmują m.in. rzecznik praw pacjenta czy minister funduszy i polityki regionalnej – zauważa, dodając, że, jak można przypuszczać, taki stan rzeczy wynikał z obaw organów przed nadmiernym wpływem zgłoszeń dokonywanych anonimowo, w tym zawierających informacje w oczywisty sposób nieprawdziwe.

– Doświadczenia zespołu ds. sygnalistów w Biurze RPO z pierwszego roku obowiązywania ustawy pokazują, że obawy te były nieuzasadnione: liczba zgłoszeń anonimowych, które trafiają do rzecznika, jest mniejsza

niż zgłoszeń imiennych. Dotyczą one często istotnych zagadnień z punktu widzenia interesu publicznego – zaznacza Jakub Królikowski. Jego zdaniem warto by podmioty i organy, które na etapie przygotowania do wejścia w życie ustawy nie zdecydowały się na przyjmowanie zgłoszeń anonimowych, rozważyły zmianę treści procedur zgłoszeniowych w tym aspekcie. Warto zauważyć, że ustawodawca pozostawił podmiotom prawnym i organom publicznym możliwość określenia w treści procedur trybu postępowania ze zgłoszeniami dokonywanymi anonimowo.

– Całościowe wyłączenie zgłoszeń anonimowych przez dany podmiot prawny lub organ publiczny w praktyce może powodować istotne ograniczenie przekazywania informacji o naruszeniach prawa, a tym samym wpływać na

mniej efektywną realizację celów ustawy – przyznaje Jakub Królikowski.

Wyjaśnia, że pracownicy PSSE mają jeszcze jedno rozwiązanie – mogą dokonać zgłoszenia zewnętrznego również do RPO. W przypadku uznania, że zgłoszenie zawiera informację o naruszeniu prawa, rzecznik oceni, czy jest on organem właściwym do zbadań sprawy, czy też sprawę należałoby przekazać do innego organu publicznego. Informuje, że w 2025 r. w ramach zadania wynikającego z ustawy o ochronie sygnalistów otrzymał 690 zgłoszeń, z czego 223 spełniało określone w ustawie przesłanki zgłoszenia zewnętrznego (tj. informacje w nich zawarte dotyczą jednej z dziedzin określonych w art. 3 ust. 1 ustawy oraz zostały pozyskane w kontekście związanym z pracą).

DGP poprosił także MRPiPS o komentarz w tej sprawie. Do czasu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©

KOMUNIKATY

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.



Warszawa

um.warszawa.pl

Gdańsk, 29 stycznia 2026 r.

WI-III.7840.4.22.2025.EL.c

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 7 w związku z art. 13 ustawy z dnia 24 lipca 2015r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024r. poz. 1199) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek złożony w dniu 01.12.2025r. przez Inwestora: Baltic Power Sp. z o.o., ul. Bielańska 12, 00-085 Warszawa, reprezentowanego przez pełnomocnika panią Magdalenę Jabłonowską, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Pomorskiego nr 39/2023/EL z dnia 1 marca 2023r., zmienionej decyzją Wojewody Pomorskiego nr 45/2024/EL z dnia 2 maja 2024r., zmienionej decyzją Wojewody Pomorskiego nr 159/2024/EL z dnia 4 listopada 2024r. o pozwoleniu na budowę, dla inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.: „Budowa stacji abonenckiej 220/400kV dla Morskiej Farmy Wiatrowej Baltic Power”, zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie wejherowskim, w jednostce ewidencyjnej 221504_2 Choczewo, w obrębie ewidencyjnym 0016 Kierzkowo na działce nr 17/134 (KW GD1W/00142097/O).

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483.**

US

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 LUTEGO

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 LUTEGO

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 LUTEGO

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 27 stycznia 2026 r.**Ośłony socjalne**

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 21 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o oślonach socjalnych dla pracowników sektora elektroenergetycznego i branży górnictwa węgla brunatnego

Poz. 89

Dziennik Ustaw z 28 stycznia 2026 r.**Udzielanie pomocy repatriantom**

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 21 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o repatriacji

Poz. 90

Indywidualne konta emerytalne

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 21 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o indywidualnych kontach emerytalnych oraz indywidualnych kontach zabezpieczenia emerytalnego

Poz. 91

Rezerwa szczepionek

Rozporządzenie ministra zdrowia z 22 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rezerwy szczepionek oraz innych immunologicznych produktów leczniczych, stosowanych w razie wystąpienia zagrożenia epidemicznego lub epidemii

Poz. 92

Omówienie: Zgodnie z nowymi regulacjami w skład rezerwy wchodzi szczepionki przeciwko m.in.:

- durowi brzusznemu – nie mniej niż 2600 dawek;
 - wirusowemu zapaleniu wątroby typu A – nie mniej niż 4000 dawek, w tym nie mniej niż 2000 dawek dla dzieci oraz nie mniej niż 2000 dawek dla dorosłych;
 - ospie małpiej (mpox) – nie mniej niż 1000 dawek.
- Ponadto omawiane rozporządzenie przewiduje, że w skład rezerwy wchodzi:
- antytoksyna błonicza – nie mniej niż 1000 dawek;
 - antytoksyna botulinowa – nie mniej niż 500 dawek.

Przedterminowe wybory burmistrza

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 28 stycznia 2026 r. w sprawie przedterminowych wyborów burmistrza miasta i gminy Szadek w województwie łódzkim

Poz. 93

Omówienie: Zarządzono przeprowadzenie przedterminowych wyborów burmistrza miasta i gminy Szadek w województwie łódzkim.

Datę wyborów wyznaczono na niedzielę 29 marca 2026 r. Dni, w których upływają terminy wykonania czynności wyborczych, określa kalendarz wyborczy, który stanowi załącznik do rozporządzenia.

Spółczeństwo obywatelskie

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 9 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Poz. 94

Uprawianie sportu

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 9 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o sporcie

Poz. 95

Przedsiębiorcy o szczególnym znaczeniu

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 21 stycznia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego

tekstu ustawy o pomocy publicznej dla przedsiębiorców o szczególnym znaczeniu dla rynku pracy

Poz. 96

Przeprowadzanie badań

Rozporządzenie ministra zdrowia z 22 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu jednostek upoważnionych do przeprowadzania badań materiałów i procesów technologicznych w celu ustalenia stopnia ich szkodliwości dla zdrowia oraz zakresu tych badań

Poz. 97

Omówienie: Gdański Uniwersytet Medyczny został wpisany do wykazu jednostek upoważnionych do przeprowadzania badań materiałów i procesów technologicznych w celu ustalenia stopnia ich szkodliwości dla zdrowia. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem zakres badań obejmuje ocenę materiałów i procesów technologicznych pod względem szkodliwości fizycznych, chemicznych i biologicznych.

Dziennik Ustaw z 29 stycznia 2026 r.**Mieszanki materiału siewnego**

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 26 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie mieszanek materiału siewnego

Poz. 98

Omówienie: W rozporządzeniu ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 27 listopada 2013 r. w sprawie mieszanek materiału siewnego uchylono regulację przewidującą, że w mieszanekach innych niż pastewne łączny udział nasion gatunków roślin, do których nie stosuje się przepisów ustawy o nasiennictwie, wynosi nie więcej niż 10 proc.

Sprawozdania z działalności pocztowej

Rozporządzenie ministra aktywów państwowych z 26 stycznia 2026 r. w sprawie wzoru formularza służącego do przedkładania prezesowi Urzędu Komunikacji Elektronicznej sprawozdania z działalności pocztowej oraz wzorów oświadczeń

Poz. 99

Omówienie: Określono wzór formularza składającego się z następujących części:

- Sprawozdanie z działalności pocztowej – informacja o operatorze pocztowym i jego zasobach;
 - Sprawozdanie z działalności pocztowej – usługi powszechne;
 - Sprawozdanie z działalności pocztowej – usługi wchodzące w zakres usług powszechnych;
 - Sprawozdanie z działalności pocztowej – przesyłki kurierskie;
 - Sprawozdanie z działalności pocztowej – inne usługi pocztowe;
 - Sprawozdanie z działalności pocztowej – dostęp do elementów infrastruktury pocztowej.
- Wzór wyżej wymienionego formularza zawiera załącznik nr 1 do rozporządzenia. Ponadto określony został – w załączniku nr 2 – wzór oświadczenia o niewykonywaniu działalności pocztowej. Określono również – w załączniku nr 3 – wzór oświadczenia o niepodleganiu obowiązkowi przedkładania sprawozdania z działalności pocztowej.

Zasady techniki prawodawczej

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 26 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”

Poz. 100

Omówienie: Nowe przepisy przewidują m.in., że w ustawie należy:

- jednoznacznie wyrażać intencje prawodawcy;
- redagować przepisy zwięźle i syntetycznie oraz

w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm;

- redagować przepisy w sposób, w jaki opisuje się typowe sytuacje występujące w dziedzinie spraw regulowanych tą ustawą;
- redagować zdania w podobny sposób dla oddania podobnych treści.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem ustawę redaguje się poprawnie pod względem językowym.

W ustawie należy posługiwać się wyrazami albo wyrażeniami językowymi w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu.

Ponadto w ustawie należy unikać posługiwania się:

- określeniami specjalistycznymi, chyba że jest to uzasadnione zapewnieniem należytej precyzji tekstu;
- określeniami obcojęzycznymi lub zapożyczeniami, chyba że w dotychczasowym słownictwie polskim brak jest odpowiedniego określenia;
- nowo tworzonymi określeniami, chyba że w dotychczasowym słownictwie polskim brak jest odpowiedniego określenia.

W ustawie należy unikać zdań nadmiernie rozbudowanych lub wielokrotnie złożonych.

W zdaniach należy unikać: nagromadzenia konstrukcji z imiesłowami przymiotnikowymi i równoważników zdań z imiesłowami przysłówkowymi oraz połączeń wyrazowych, które można zastąpić jednym wyrazem o tym samym znaczeniu – chyba że jest to uzasadnione zapewnieniem należytej precyzji tekstu.

Tekst ustawy formatuje się w sposób ustandaryzowany oraz zapewniający jednolity wygląd i rozmieszczenie tekstu z wykorzystaniem przeznaczonych do tego narzędzi informatycznych.

Przepisy ustawy zawierające tabele, wzory, mapy, ilustracje lub inne elementy nietekstowe powinny być czytelne i przejrzyste pod względem graficznym i uwzględniać potrzeby adresatów.

Ustawa może zawierać załączniki. W załącznikach do ustawy zamieszcza się w szczególności tabele, wzory, mapy, ilustracje lub inne elementy nietekstowe, a także wykazy i opisy o charakterze specjalistycznym.

W przypadku ustawy wdrażającej postanowienia aktu normatywnego ustanowionego przez instytucję Unii Europejskiej po określeniu przedmiotu ustawy zamieszcza się odnośnik do tytułu ustawy informujący o wdrażanym akcie normatywnym, co wyraża się w szczególności zwrotem: „niniejsza ustawa wdraża ... (tytuł aktu)”. Ponadto omawiane rozporządzenie przewiduje m.in., że w szczególnie uzasadnionych przypadkach przepisy o administracyjnych karach pieniężnych można zamieszczać bezpośrednio po przepisach, z którymi jest związane wprowadzenie tych kar.

Wchodzi w życie 3 lutego 2026 r.

Rzecznicy patentowi i aplikanci – ustawa z 17 października 2025 r. o zmianie ustawy o rzecznikach patentowych (Dz.U. z 2 grudnia 2025 r. poz. 1679)

Omówienie: Na podstawie aktualnych informacji przekazywanych przez Krajową Radę Rzeczników Patentowych Urząd Patentowy prowadzi w systemie teleinformatycznym listę rzeczników patentowych oraz aplikantów. Zawiera ona imię i nazwisko rzecznika patentowego lub aplikanta, numer PESEL, o ile rzecznik patentowy albo aplikant go posiada, datę uchwały o wpisie na listę i numer wpisu oraz datę skreślenia z listy, informację o zawieszeniu prawa wykonywania zawodu rzecznika patentowego, a w przypadku aplikantów – także rok aplikacji rzecznikowskiej.

Rzecznik patentowy wpisany na listę rzeczników patentowych informuje pisemnie Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej o posiadanym numerze PESEL w terminie 30 dni od wejścia w życie niniejszej ustawy. Aplikant rzecznikowski wpisany na listę aplikantów rzecznikowskich informuje pisemnie prezesa Polskiej Izby Rzeczników Patentowych o posiadanym numerze PESEL w terminie 30 dni od wejścia w życie niniejszej ustawy.

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej oraz prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych uzupełniają dane w systemach teleinformatycznych, w których prowadzone są listy, o numer PESEL niezwłocznie po uzyskaniu wyżej wymienionych informacji.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Sztuczna inteligencja wymaga zarządzania. Bez niego generuje koszty i problemy

Fala eksperymentów z algorytmami już przeszła, a firmy coraz częściej zderzają się z konsekwencjami braku reguł, nadzoru i odpowiedzialności. To moment, w którym korzystanie z nowych narzędzi musi zostać uporządkowane, tak aby wspierało biznes, a nie było źródłem ryzyka.



Jakub Niemoczyński
radca prawny, Kancelaria
Kopeć Zaborowski

Jeszcze niedawno sztuczna inteligencja była przedstawiana jako panaceum na niemal wszystkie problemy biznesowe. Miała szybko, tanio i bez większego wysiłku przekształcić firmy w sprawnie działające „perpetuum mobile”. Wystarczyło wdrożyć narzędzie, podpiąć dane i pozwolić algorytmom działać. Ten etap entuzjizmu i naiwnych oczekiwań mamy już za sobą.

Oczekiwania a rzeczywistość

Rzeczywistość okazała się znacznie bardziej wymagająca. Wdrożenia AI rzadko są proste, brakuje doświadczonych specjalistów, a sporo projektów kończy się przepaleniem budżetu i frustracją. W wielu organizacjach pojawił się też chaos. Pracownicy zaczęli korzystać z własnych chatbotów i narzędzi, często darmowych i słabo zabezpieczonych. Do systemów AI trafiają dane osobowe, wewnętrzne dokumenty, strategie i informacje poufne. Jednak to, co się z nimi dzieje dalej i kto ma do nich dostęp, pozostaje poza kontrolą firmy.

Skutki takich działań bywają bardzo kosztowne. Gdy problem wychodzi na jaw, odpowiedzialność próbuje się przetrząsnąć na pracownika. Ten jednak często słusznie odpowiada: nikt nie zabronił, nikt nie ustalił zasad, nikt nie przeszkolił itp. W efekcie organizacja zostaje z ryzykiem, którego wcześniej nie nazwała i nie oswoiła.

W tym momencie pojawia się potrzeba uporządkowania korzystania z AI. Chodzi o jasne zasady i świadome decyzje, a nie działanie na oślep. Takie podejście określa się mianem AI Governance. W praktyce to po prostu sposób zarządzania tym, jak firma korzysta ze sztucznej inteligencji, z jakich narzędzi, do jakich celów i na jakich warunkach, tak aby było to bezpieczne, przewidy-

walne i sensowne z punktu widzenia biznesu.

Znaczenie AI Governance rośnie w miarę, jak pojawiają się nowe regulacje. Unijny AI Act wszedł w życie 1 sierpnia 2024 r. i jako rozporządzenie nie wymaga implementacji do prawa krajowego. Wprowadzone nim wymagania są rozłożone na etapy i w najbliższych latach będą coraz silniej wpływać na sposób korzystania z AI przez przedsiębiorców. Firmy, które już dziś uporządkują ten obszar, łatwiej dostosują się do nowych obowiązków, ograniczą ryzyka i będą w stanie korzystać z AI w sposób odpowiedzialny i efektywny.

AI Governance

To nie jest projekt technologiczny ani wyłącznie domena IT. To element codziennego zarządzania firmą, tak jak finanse, bezpieczeństwo danych czy kontrola ryzyk biznesowych.

Kluczowe elementy AI Governance są następujące:

► **Odpowiedzialność i nadzór człowieka.** Systemy AI nie mogą działać samodzielnie i bez kontroli. Firma musi jasno określić, kto odpowiada za decyzje podejmowane z udziałem algorytmów. W praktyce stosuje się tu dwa podejścia. Jednym z nich jest „Human-in-the-loop” – oznaczający, że decyzja wygenerowana przez AI jest każdorazowo weryfikowana i zatwierdzana przez człowieka. Drugim jest „Human-on-the-loop”, który polega na stałym monitorowaniu działania systemu i interwencji wtedy, gdy pojawiają się nieprawidłowości. Wybór modelu zależy od ryzyka. Im bardziej wrażliwy obszar, tym większa rola człowieka.

► **Etyka i wartości.** AI nie jest neutralna – działa na danych i według reguł, które tworzy człowiek. OECD już w 2019 r. sformułowała podstawowe zasady odpowiedzialnego wykorzystania AI. Obejmują one poszanowanie praw człowieka, zapewnienie dobrostanu ludzi i społeczeństwa, przejrzystość działania systemów, ich solidność i bezpieczeństwo oraz jasną odpowiedzialność podmiotów korzystających z AI. Te zasady stały się punktem odniesienia także dla europejskich regulacji i stanowią dziś fundament AI Governance. Dla firm oznacza to m.in. konieczność przeciwdziałania dyskryminacji, ochronę prywatności klientów oraz możliwości wyjaśnienia, dlaczego AI podjęła określoną decyzję.

► **Zgodność z prawem.** Obok AI Act przedsiębiorcy muszą uwzględniać przepisy o ochronie danych osobowych, prawa konsumenckiego oraz regulacje sektorowe, np. w finansach czy ochronie zdrowia. Dobrze poukładane zarządzanie AI ułatwia wykaza-

Normy i rekomendacje

W ostatnich latach powstało kilka solidnych drogowskazów, które porządkują temat zarządzania AI i pozwalają oprzeć działania na sprawdzonych standardach.

► Najważniejszym z nich, szczególnie dla biznesu, jest ISO/IEC 42001, czyli pierwsza międzynarodowa norma systemu zarządzania sztuczną inteligencją. Daje ona firmie gotową strukturę: role i odpowiedzialność, zarządzanie ryzykiem, nadzór nad dostawcami, dokumentowanie, audyty i ciągłe doskonalenie. Krótko mówiąc: jeśli przedsiębiorca chce podejść do AI Governance systemowo, ISO 42001 jest dziś najbardziej praktycznym punktem odniesienia.

► W warstwie zasad i wartości warto sięgać do rekomendacji OECD oraz europejskich wytycznych HLEG dotyczących „godnej zaufania AI”. One pomagają odpowiedzieć nie tylko na pytanie „czy to zgodne z prawem”, lecz także „czy to uczciwe, bezpieczne i akceptowalne”. A jeśli firma patrzy na AI przez pryzmat bezpieczeństwa, naturalnym uzupełnieniem są rekomendacje ENISA, które przypominają, że AI ma swoje specyficzne podatności i wymaga własnych zabezpieczeń, nie tylko standardowego IT.

► Coraz łatwiej znaleźć specjalistów, prawników, compliance officerów, ekspertów od ryzyka i bezpieczeństwa, którzy pomagają przejść przez wdrożenie AI Governance praktycznie: od wyboru narzędzi i zasad korzystania po przygotowanie organizacji na wymagania AI Act. Dla wielu firm to najszybsza droga, żeby uniknąć chaosu i wdrożyć AI w sposób, który naprawdę wspiera biznes.



nie należytej staranności wobec regulatorów i partnerów biznesowych. W praktyce oznacza to ocenę ryzyk, dokumentowanie sposobu użycia AI oraz włączenie jej do istniejących procesów compliance.

► **Zarządzanie ryzykiem i bezpieczeństwem.** Systemy AI mogą popełniać błędy, generować nieprawdziwe informacje, ujawniać dane lub stać się celem ataków. Te ryzyka nie są stałe – zmieniają się wraz z rozwojem technologii i sposobu jej użycia. Dlatego AI Governance zakłada ciągłą identyfikację zagrożeń, testowanie systemów, monitorowanie ich działania i gotowość do reagowania na incydenty. Bez tego AI staje się źródłem ryzyka, a nie wsparciem biznesu.

► **Transparentność.** Firma powinna wiedzieć, z jakich narzędzi AI korzysta i do jakich celów, a także jakie decyzje są wspierane lub podejmowane z udziałem AI i kto ponosi za nie odpowiedzialność. Chodzi np. o decyzje dotyczące rekrutacji, oceny klientów, rekomendacji ofert czy automatyzacji procesów. Na zewnątrz oznacza to uczciwe informowanie klientów i użytkowników o wykorzystaniu AI, a wewnątrz – możliwość odtworzenia, dlaczego dany system zadziałał w określony sposób. Transparentność sprzyja rozliczalności i ułatwia naprawę błędów.

Krok po kroku

Budowanie AI Governance nie musi oznaczać skomplikowanego projek-

tu ani dużych nakładów finansowych. Trzeba jednak przejść przez kilka logicznych etapów, które można dostosować do skali organizacji. Inaczej zrobi to mała firma, inaczej duża korporacja, ale zasada pozostaje ta sama: nie da się bezpiecznie korzystać z AI, jeśli nie wiemy, gdzie i w jaki sposób jest używana.

► Krok 1. Inwentaryzacja narzędzi AI w organizacji

W praktyce oznacza to stworzenie listy wszystkich systemów i aplikacji opartych na sztucznej inteligencji zarówno tych wdrożonych oficjalnie, jak i używanych nieformalnie przez pracowników. Wiele firm dopiero na tym etapie odkrywa, jak szeroko AI jest już wykorzystywana. Bez takiej mapy nie sposób mówić o realnym zarządzaniu. Nie można kontrolować czegoś, czego się nie widzi.

► Krok 2. Ocena ryzyka

Nie każde narzędzie AI niesie ze sobą takie same zagrożenia. Inne ryzyko wiąże się z generowaniem treści marketingowych, a inne z systemem wspierającym rekrutację czy ocenę klientów. Właśnie dlatego AI Act wprowadza podział systemów AI według poziomu ryzyka. Dla firmy oznacza to konieczność skupienia największej uwagi tam, gdzie potencjalne skutki błędów mogą być najbardziej dotkliwe finansowo, prawnie lub wizerunkowo.



Dokończenie na s. C4

Pisaliśmy o tym...

- „Brak zasad korzystania z AI działa na niekorzyść pracodawcy” – Tygodnik Kadry i Płace nr 19 z 29 stycznia 2026 r.
- „AI w firmie beztrosko sprawdza przygotowanie organizacji na jej wdrożenie” – Tygodnik Firma i Prawo nr 17 z 27 stycznia 2026 r.

GOZ i wzrost gospodarczy idą w parze. Gruz i fusy z kawy mogą przynieść zysk

Coraz częściej **to odpady, a nie surowce pierwotne, stają się punktem wyjścia do budowania przewagi rynkowej**. Firmy, które potrafią spojrzeć na resztki produkcji jak na zasób, zyskują nie tylko niższe koszty, lecz także nowe modele działania w świecie po kryzysach klimatycznych



Marta Ozga
CEO w OZGA Group Sp. z o.o.



Katarzyna Ozga
konsultantka ds. zrównoważonego rozwoju w OZGA Group Sp. z o.o.

Do niedawna Polska doświadczała skutków zmiany klimatu w sposób relatywnie łagodny. Jednak wyraźny sygnał ostrzegawczy był we wrześniu 2024 r. Wtedy wielkoskalowe powodzie na południu Polski doprowadziły do śmierci dziewięciu osób, dotknęły 11 996 przedsiębiorstw i spowodowały straty szacowane na 13 mld zł. Dane te, opublikowane przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, potwierdzają to, co obserwujemy na całym świecie. Dotychczasowy model gospodarowania zasobami przestaje być stabilny.

I choć wiele państw oraz firm na różne sposoby próbuje podważać samo istnienie zmiany klimatu, równie wiele dochodzi do wniosku, że nie ma powrotu do dawnego status quo, dopóki nie nastąpi radykalna zmiana gospodarowania zasobami, czyli przejście na w pełni cyrkularny model funkcjonowania. Rozwiązaniem jest gospodarka o obiegu zamkniętym (dalej: GOZ), a firmy, które już to zrozumiały, stoją przed ogromną szansą. Nawet rynki, które dziś wydają się przesycone, mogą zostać całkowicie przekształcone dzięki zrównoważonym pomysłom, odwracając układ sił. Tak jak w 2025 r. farmy wiatrowe i słoneczne wyprzedziły elektrownie węglowe w produkcji energii, tak samo w kolejnych latach stanie się z innymi sektorami gospodarki.

⇒ Czym jest gospodarka o obiegu zamkniętym?

To system, w którym już wytworzone lub wydobyte materiały są utrzymywane w ciągłym użyciu, nawet gdy przestają pełnić swoją pierwotną funkcję. Utrzymuje się je w obiegu dzięki takim procesom jak konserwacja i naprawa, ponowne użycie, renowacja, remanufacturing, recykling czy kompostowanie.

Przy powszechnej nadprodukcji i nadkonsumpcji, których wszyscy jesteśmy świadkami w ostatnich dekadach, w obiegu znajduje się dziś wystarczająca ilość zasobów, by utrzymać funkcjonowanie gospodarek bez dalszej intensywnej eksploatacji środowiska. Warunkiem jest jednak potraktowanie cyrkularności jako fundamentu globalnej ekonomii. Przejście na taki model dałoby naturze szansę na regenerację i odwrócenie przynajmniej części, jeśli nie całości, skutków antropogenicznej zmiany klimatu. Ponadto, dla wielu firm, innowatorów oraz przedsię-

biorstw, które nie boją się wyzwań i są gotowe na pełne zaangażowanie w działania na rzecz zrównoważonego rozwoju, jest to niezwykle szansa, by stać się beneficjentem zielonej transformacji.

Przykłady z praktyki

Wraz ze wzrostem świadomości o benefitach bardziej zrównoważonego podejścia do prowadzenia biznesu na całym świecie obserwujemy coraz więcej firm, które zmieniają swój model działania na cyrkularny. Powstaje także wiele start-upów i organizacji non-profit, które wyznaczają kierunek w tym obszarze – warto uważnie się im przyglądać i brać z nich przykład.

► Mobile Crisis Construction

Biorąc pod uwagę codzienne doniesienia medialne, można odnieść wrażenie, że świat stoi w płomieniach. Wojny w Ukrainie i Jemenie, ludobójstwo w Palestynie i Sudanie, trzęsienia ziemi w Mjanmie i na Filipinach – w wielu miejscach dochodzi do masowego zniszczenia infrastruktury, co generuje ogromne ilości gruzu, który stanowi problem odpadowy, ale jednocześnie pojawia się pilna potrzeba szybkiej odbudowy infrastruktury. Mobile Crisis Construction zmierza się z tym problemem, opracowując – jak opisano na stronie organizacji – „mobilne fabryki cegieł, które kruszą gruz budowlany i sprasowują go w cegły z systemem łączeń, pozwalające na szybkie wznoszenie schronień i kluczowej infrastruktury” (tłumaczenie z ang.). Urządzenia te można dostosować do lokalnych potrzeb i norm, a zastosowana w nich technologia łączenia sprawia, że do wznoszenia budynków nie jest potrzebny cement.

Rozwiązanie to ogranicza problem utylizacji gruzu, ułatwia dostęp do materiałów w czasie niedoborów oraz sprawia, że proces odbudowy jest szybszy i tańszy. Jednocześnie budynki powstające z takich cegieł spełniają globalne standardy bezpieczeństwa. Każda maszyna, wraz z dostawą i instalacją, kosztuje ok. 290 tys. zł i jest w stanie wyprodukować do 8 tys. cegieł w ciągu 10 godzin.

Choć rozwiązanie powstało z myślą o strefach kryzysowych, jego potencjał jest znacznie szerszy. Urządzenie może być wykorzystywane do przetwarzania gruzu z wyburzanych, starych budynków zamiast generowania kolejnych odpadów i produkowania nowych partii betonu oraz cegieł za każdym razem. To cenna inspiracja dla deweloperów, którzy w ten sposób mogą obniżyć koszty budowy, pozbyć się problemu utylizacji gruzu i zmniejszyć swój ślad węglowy. Zyskują na tym planeta i społeczeństwo, a firma może dodatkowo liczyć na lepszy wizerunek.

► Zwyczajne produkty z niezwykłych materiałów

Przez lata przyzwyczailiśmy się do myślenia, że jednorazowe sztuczce muszą być plastikowe, bo właśnie takie dominowały w latach

2000–2010. Próby zastąpienia ich drewnianymi odpowiednikami spotkały się nierzadko z oporem, zanim stały się rynkowym standardem (choć nadal zdarzają się firmy mniej świadome ekologicznie, które wciąż oferują plastikowe).

Indyjska firma EATmee wpadła na pomysł, jak całkowicie wyeliminować odpady z tego segmentu produktów: zaczęła wytwarzać sztuczce, które są całkowicie jadalne, z naturalnych składników, bez konserwantów, kompostowalne i po użyciu nie pozostawiają żadnych odpadów.

To przykład myślenia poza schematami. Podobną logikę widać w produkcji środków czystości i biopaliw z odpadów kawowych czy „papierowych” toreb z opadłych liści, czyli innych cyrkularnych rozwiązań opracowanych w ostatnich latach. To kolejny dowód na to, jak można świadomie zagospodarować odpady, mając na względzie cyrkularność. Takie inicjatywy nie tylko zmniejszają ilość wytwarzanych odpadów, którymi i tak trzeba byłoby się zająć, lecz także pozwalają wytwarzać powszechnie używane produkty w bardziej zrównoważony sposób, ograniczając ilość szkodliwych substancji chemicznych w naszym otoczeniu i ratując drzewa przed wycinką. Dzięki temu możemy zachować codzienne wygody – w tym wypadku zamówić jedzenie na wynos bez wyrzutów sumienia – nie szkodzić środowisku ani przyszłym pokoleniom. A to tylko kilka przykładów, których jest oczywiście znacznie więcej:

- fusy z kawy wykorzystywane jako nawóz (PermaFungi),
- zużyte piłki tenisowe przerabiane na nawierzchnie kortów lub zabawki dla zwierząt (Recycleballs) czy
- odpady owoców ze sklepów i wytwórni soków przetwarzane w „skórzane” torebki (Allegorie).

Możliwości są nieograniczone.

Cyrkularność bez milionowych inwestycji

Wszystkie ww. przykłady są imponujące, ale niekoniecznie będą możliwe do wdrożenia w każdej firmie (choćby tej, która nie może zainwestować w kosztowne badania i rozwój). I choć cyrkularność może się wydawać domeną geniuszy i naukowców, istnieją znacznie prostsze sposoby, by działać zgodnie z jej zasadami.

Uwaga! Trzeba pamiętać, że jest jeszcze coś lepszego niż cyrkularność – redukcja. Jeśli można uniknąć zużycia danego zasobu, zawsze lepiej jest go w ogóle nie użyć, niż później musieć go poddać recyklingowi, upcyclingowi czy kompostowaniu. Przykłady takich działań to ograniczenie nadmiernego etykietowania produktów, przejście na pracę bez papieru (pełna cyfryzacja dokumentacji), zapewnienie filtrowanej wody i wielorazowej zastawy kuchennej, aby ograniczyć liczbę jednorazowych butelek, kubków i talerzy używanych przez pracowników, czy wreszcie inwestowanie w sprzęt dobrej jakości zamiast wymiany taniego wyposażenia co kilka lat.

Przydatne narzędzia

W zależności od profilu działalności firmy prawdopodobnie istnieje wiele obszarów, w których można ograniczyć ilość odpadów, nawet jeśli wymaga to zmiany dotychczasowej kultury organizacyjnej. Jedną z pomocnych metod jest mapowanie strumieni odpadów w firmie, która pozwala zmniejszyć ilość generowanych odpadów oraz kosztów operacyjnych.

Inną jest znalezienie sposobu na wykorzystanie lub przekazanie odpadów. Dotyczy to szczególnie producentów. Zamiast wyrzucać je do śmietnika, warto poszukać możliwości odsprzedaży, przekazania ich organizacjom zajmującym się upcyclingiem albo nawet skontaktować się z lokalną uczelnią artystyczną i sprawdzić, czy studenci nie mogliby ich wykorzystać. Pomysłów jest nieskończenie wiele. Na przykład, jeśli prowadzisz kawiarnię, możesz zapytać lokalnego producenta grzybów, czy nie chciałby przetestować fusów z kawy jako nawozu do upraw ekologicznych (taki model biznesowy ma np. firma PermaFungi).

Uwaga! Najbardziej wymagającą, lecz w dłuższej perspektywie często najbardziej opłacalną i skuteczną metodą cyrkularnego działania jest poprawa projektu produktu.

Zastosowanie zasad lean manufacturing i zwiększanie efektywności wykorzystania zasobów – według analiz McKinsey – może pomóc firmom obniżyć koszty operacyjne nawet o 20 proc. Z kolei projektowanie produktów z myślą o trwałości i możliwości ponownego użycia, jak wskazuje Ellen MacArthur Foundation, może zmniejszyć ich ślad węglowy o 20–30 proc. Tego typu działania pomagają również budować lojalność klientów i ograniczyć ilość marnowanych surowców.

Zmiana, która wzmacnia gospodarkę

Żadne z opisanych rozwiązań samo w sobie nie uczyni firmy liderem gospodarki o obiegu zamkniętym. Jednak wprowadzając zmiany krok po kroku – od najprostszych po bardziej zaawansowane – możliwe jest ograniczenie wpływu na środowisko i wzmacnianie pozycji rynkowej.

Badania przeprowadzone przez Radivojevicia, Radenovicia i Dimovskiego, opublikowane w 2024 r. w czasopiśmie SAGE Open, wykazały silną, dodatnią i statystycznie istotną zależność między wskaźnikami gospodarki o obiegu zamkniętym (tj. wydajność zasobów czy stopa recyklingu) a PKB per capita w krajach UE.

Oprócz tego Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) szacuje, że przejście na model cyrkularny mogłoby przynieść do 2030 r. globalne korzyści ekonomiczne rzędu 4,5 bln dol.

Z kolei z analizy przeprowadzonej przez Bain & Company wynika, że menedżerowie spodziewają się w latach 2021–2030 aż 30-proc. wzrostu udziału przychodów z rozwiązań opartych na cyrkularności. Te dane jasno pokazują, że GOZ i wzrost gospodarczy idą w parze.

Wady w trakcie robót budowlanych nie zawsze uprawniają do blokowania zapłaty wykonawcy

Usterki ujawnione na tym etapie często skłaniają inwestorów do wstrzymania wypłaty wynagrodzenia. Jednak w wielu przypadkach **oznaczają naruszenie umowy, poważne ryzyka finansowe i kontraktowe** zamiast realnej ochrony interesów



Laura Waloszczyk
radca prawny i partner
w kancelarii Gut i Wspólnicy

Doskonale wiemy, że przy prowadzeniu robót budowlanych rzadko dochodzi do ich realizacji bez usterek. Deweloperzy i inni inwestorzy bardzo często reagują na stwierdzone wady w sposób intuicyjny z biznesowego punktu widzenia, czyli poprzez wstrzymanie zapłaty wynagrodzenia za roboty aż do czasu ich usunięcia. Takie podejście wydaje się na pierwszy rzut oka logiczne, jednak w świetle przepisów prawa oraz utrwalonego orzecznictwa sądowego nie stanowi poprawnego rozwiązania. Prowadzi natomiast do powstania po stronie inwestora opóźnienia w zapłacie, generuje zatem odsetki, a ponadto może dać prawo wykonawcy do odstąpienia od umowy.

Powyższe konsekwencje stanowią istotne ryzyka finansowe oraz organizacyjne po stronie podmiotu prowadzącego inwestycję. Z tego względu warto wyjaśnić, jakie uprawnienia przysługują inwestorowi w trakcie realizacji robót budowlanych, kiedy ujawniają się wady, lecz nie rozpoczął się jeszcze okres odpowiedzialności z tytułu rękojmi lub gwarancji.

Kluczowe znaczenie ma w tym kontekście rozróżnienie pomiędzy wadami istotnymi i nieistotnymi, ponieważ od tej kwalifikacji zależy zarówno dopuszczalność odmowy odbioru robót, jak i zakres uprawnień inwestora w odniesieniu do wynagrodzenia wykonawcy.

Wada istotna a nieistotna – jasne kryteria

Żaden przepis prawa nie zawiera definicji wady istotnej ani wady nieistotnej. Kryteria pozwalające na ich odróżnienie zostały wypracowane przede wszystkim w orzecznictwie sądów powszechnych i w doktrynie.

Przyjmuje się, że wada istotna polega na takim uchybieniu, które powoduje, że obiekt nie nadaje się do umówionego użytku, pozostaje w rażącej sprzeczności z projektem albo w sposób zasadniczy narusza zasady wiedzy technicznej. Wada nieistotna dotyczy natomiast uchybień, które nie pozbawiają obiektu przydatności do zamierzonego użytku, lecz obniżają jego wartość, standard albo walory estetyczne. Na przykład całkowity brak elementu projektowego, który stanowi istotną funkcję użytkową (np. balkonu), może zostać uznany za wadę istotną, natomiast nienależyte wykonanie tego elementu, które nie uniemożliwia korzystania z obiektu (np. krzywe barierki balkonu), lecz pogarsza jego estetykę, co do zasady będzie kwalifikowane jako wada nieistotna. Ta pozornie techniczna różnica wywołuje bardzo doniosłe skutki prawne.

Odmowa odbioru robót tylko w określonych przypadkach

W orzecznictwie sądów ugruntowany jest pogląd, że inwestor może odmówić odbioru robót jedynie wów-

czas, gdy roboty nie zostały wykonane w ogóle albo zostały wykonane z wadami istotnymi. W takiej sytuacji odbiór robót zostaje w sposób uzasadniony odroczone, a roszczenie wykonawcy o wypłatę wynagrodzenia nie staje się wymagalne. Jeżeli jednak roboty są dotknięte wyłącznie wadami nieistotnymi, inwestor jest obowiązany je odebrać, przy czym powinien w sposób precyzyjny odnotować zastrzeżenia w protokole odbioru oraz zastrzec odpowiednie terminy i konsekwencje nieusunięcia usterek. Wady nieistotne oznaczają w takim przypadku, że zobowiązanie zostało wykonane, lecz w sposób nie do końca prawidłowy. Nie uzasadniają one odmowy odbioru robót.

Obowiązek zapłaty wynagrodzenia

Analogiczne zasady obowiązują przy ocenie obowiązku zapłaty wynagrodzenia za wadliwe roboty. Inwestor jest uprawniony do odmowy rozliczenia faktury wyłącznie w sytuacji, gdy prace nie zostały wykonane w ogóle albo zostały wykonane z wadami istotnymi.

Zdarza się jednak, że umowy o roboty budowlane zawierają postanowienia, zgodnie z którymi warunkiem odbioru i zapłaty wynagrodzenia jest brak jakichkolwiek wad, czyli tak zwany odbiór bezusterkowy. Tego rodzaju klauzule mogą zostać uznane za sprzeczne z naturą stosunku prawnego, ponieważ w realiach procesu budowlanego bezusterkowość jest w zasadzie nierealnym wymogiem.

Należy także pamiętać, że brak podpisania protokołu odbioru nie zawsze blokuje wystawienie przez wykonawcę faktury. Przykładowo, jeśli wady robót były nieistotne, a inwestor niezasadnie odmówił podpisania protokołu, wykonawca może domagać się zapłaty. Występuje też dorozumiany odbiór – jeżeli z zachowania inwestora wynika, że przejął on obiekt do użytkowania. Należy wtedy uznać, że skoro inwestycja jest użytkowana zgodnie z przeznaczeniem, to roboty zostały odebrane, a wykonawca może wystawić za swoje prace fakturę.

Błędna praktyka

Niestety dość często inwestorzy decydują się na wstrzymywanie zapłaty wynagrodzenia wykonawcy za roboty obciążone wadami nieistotnymi. Zakładają, że dopóki wady nie zostaną usunięte, przysługuje im prawo odmowy zapłaty całości wynagrodzenia, nawet jeżeli zakres robót pozwala na normalne użytkowanie obiektu. Tymczasem zgodnie z utrwaloną linią orzeczniczą stwierdzenie wad nieistotnych nie daje podstaw do odmowy zapłaty wynagrodzenia za roboty wykonane i odebrane, również w przypadku odbioru z uwagami. W takiej sytuacji inwestor powinien sięgnąć po instrumenty przewidziane w przepisach i umowy, zamiast całkowicie blokować płatność.

A skutki są daleko idące. Wstrzymanie wynagrodzenia za roboty wykonane z wadami nieistotnymi prowadzi do

sytuacji, w której inwestor spóźnia się z zapłatą. Wykonawca może wówczas skutecznie dochodzić odsetek ustawowych za to, a niekiedy również odsetek za opóźnienie w transakcjach handlowych.

Ponadto umowa często przewiduje uprawnienie wykonawcy do odstąpienia od umowy po bezskutecznym upływie określonego terminu zgłoszenia płaćniczych po stronie inwestora, nierzadko połączone z możliwością wstrzymania dalszych robót. Konsekwencje te mogą prowadzić do opóźnienia całej inwestycji, konieczności zmiany wykonawcy i powstania dodatkowych kosztów, które mogą istotnie przewyższyć wartość spornego wynagrodzenia. Z tego względu wstrzymywanie płatności stanowi rozwiązanie nie tylko ryzykowne prawnie, lecz także nieopłacalne ekonomicznie.

Odbiór z zastrzeżeniami

Prawidłową reakcją inwestora w razie stwierdzenia wad nieistotnych jest odbiór robót z uwagami oraz uruchomienie przewidzianych prawem i umową mechanizmów ochrony. Kluczowe znaczenie ma rzetelne udokumentowanie usterek w protokole odbioru oraz wyznaczenie wykonawcy odpowiedniego terminu na ich usunięcie.

Wykonanie zastępcze – realna presja

Jednym z najistotniejszych instrumentów ochrony inwestora jest wykonanie zastępcze na koszt wykonawcy. Zgodnie z art. 636 par. 1 kodeksu cywilnego, jeżeli przyjmujący zamówienie wykonuje dzieło w sposób wadliwy albo sprzeczny z umową, zamawiający może wezwać go do zmiany sposobu wykonania i wyznaczyć mu w tym celu odpowiedni termin z zagrożeniem powierzenia usunięcia wad osobie trzeciej.

Uwaga! Koszty takiego wykonania zastępczego obciążają wykonawcę, a inwestor może następnie dochodzić ich zwrotu albo potrącić je z należnym wynagrodzeniem. Ten mechanizm jest szczególnie przydatny w sytuacjach, gdy wykonawca odwleka usunięcie wad pomimo wyraźnych wezwań. Oczywiście najlepiej, jeśli cała procedura jest opisana w sposób szczegółowy w umowie o roboty budowlane, strony bowiem na podstawie zasady swobody kształtowania stosunku prawnego mogą przewidzieć szerszy katalog uprawnień inwestora na wypadek nieusunięcia wad przez wykonawcę, np. możliwość obniżenia wynagrodzenia.

Kary umowne jako zabezpieczenie kontraktu

Istotnym elementem umów o roboty budowlane są postanowienia dotyczące kar umownych, które pełnią funkcję dyscyplinującą i zabezpieczającą. Inwestor może zastrzec kary umowne m.in. za zwłokę w usunięciu wad stwierdzonych przy odbiorze częściowym albo końcowym. Właściwie skonstruowane klauzule powinny precyzować: moment rozpoczęcia naliczania kary, jej wysokość w relacji do wy-

godzenia oraz możliwość potrąceń. Niezbędne jest przy tym rozróżnienie kar należnych w toku realizacji robót oraz tych, które dotyczą okresu rękojmi lub gwarancji.

Odstąpienie od umowy – środek ostateczny

Najdalej idącym instrumentem jest odstąpienie od umowy. Przy odpowiednio skonstruowanej umowie, inwestor może z niego skorzystać w razie:

- wystąpienia wad istotnych, które rokują skutecznej naprawy, albo
- uporczywego niewykonania obowiązków przez wykonawcę, w tym nieusuwania wad pomimo wyznaczania kolejnych terminów.

Odstąpienie od umowy prowadzi do zakończenia stosunku obligacyjnego między stronami i wymaga rozliczenia dotychczas wykonanych robót, poniesionych kosztów oraz ewentualnych kar umownych. Z uwagi na skalę konsekwencji odstąpienie powinno być stosowane wyjątkowo, po udokumentowaniu nieprawidłowości i wyczerpaniu mniej dolegliwych środków.

Modelowe działania inwestora

Prawidłowe postępowanie inwestora przy stwierdzeniu wad w toku inwestycji powinno obejmować:

- rzetelne udokumentowanie wady, w szczególności przez wpisanie jej do protokołu odbioru, dokumentację fotograficzną oraz opinię inspektora nadzoru lub projektanta,
- kwalifikację wady jako istotnej lub nieistotnej. Jeżeli wada ma charakter:
 - nieistotny, prawidłowe postępowanie polega na odbiorze robót z zastrzeżeniami, wyznaczeniu terminu na usunięcie wad oraz ewentualnym skorzystaniu z instytucji wykonawstwa zastępczego, kar umownych i potrącenia tych kosztów z wynagrodzenia wykonawcy;
 - istotny – inwestor może odmówić odbioru robót, wyznaczyć wykonawcy termin na usunięcie wad, a w razie bezskuteczności podjąć działania zmierzające do zastępczego wykonania robót lub odstąpienia od umowy.

O co trzeba bezwzględnie zadbać

Skuteczna ochrona interesów inwestora wymaga przede wszystkim starannego konstruowania umów o roboty budowlane, w tym uregulowania procedur odbioru z uwagami, wprowadzenia uprawnienia do obniżenia wynagrodzenia i potrącenia oraz jasnego określenia zasad naliczania kar umownych, wykonawstwa zastępczego i odstąpienia od umowy. Tylko wówczas prawo staje się realnym narzędziem zarządzania ryzykiem kontraktu, a nie wyłącznie instrumentem prowadzenia sporu sądowego po zakończeniu inwestycji.



Podstawa prawna

● ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1508)

SME Fund 2026: jak firmy mogą obniżyć koszty ochrony własności intelektualnej

Dofinansowanie z programu unijnego do audytu IP, rejestracji znaków towarowych, wzorów i patentów jest możliwe, ale tylko jeśli jest zachowana ściśle określona kolejność działań. Wyjaśniamy, kto może skorzystać ze wsparcia, ile realnie można zaoszczędzić i na jakim etapie przedsiębiorcy najczęściej tracą prawo do refundacji.

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

Program SME Fund (Ideas Powered for Business), który wystartował 2 lutego br., to inicjatywa Komisji Europejskiej realizowana przez Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO). W praktyce umożliwia konkretne wsparcie finansowe dla firm, które chcą chronić swoje znaki towarowe, wzory przemysłowe czy patenty lub uporządkować strategię ochrony własności intelektualnej.

Tegoroczna edycja potrwa do 4 grudnia br. lub do wyczerpania środków. Doświadczenia z poprzednich lat pokazują jednak, że pula budżetowa kończy się znacznie wcześniej. W ubiegłym roku polskie firmy zgłosiły 4558 wniosków, plasując się na drugim miejscu w Europie, zaraz po Hiszpanii. To wyraźny sygnał, że przedsiębiorcy coraz lepiej rozumieją biznesowe znaczenie ochrony własności intelektualnej.

Kto może skorzystać z programu

SME Fund jest skierowany do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) z siedzibą na terenie Unii Europejskiej, w tym również do start-upów, niezależnie od branży. Warunkiem jest spełnienie następujących kryteriów:

- zatrudnianie mniej niż 250 pracowników,
- roczny obrót nieprzekraczający 50 mln euro lub suma bilansowa do 43 mln euro.

Wniosek może złożyć właściciel firmy, jej pracownik lub upoważniony peł-

nomocnik, w tym kancelaria czy doradca zewnętrzny działający w imieniu przedsiębiorstwa.

Jakie wsparcie

Program działa (jak w poprzednim roku) na podstawie systemu voucherów:

- **voucher 1: IP Scan i IP Scan Enforcement.** Dofinansowanie do 90 proc. kosztów wstępnego audytu własności intelektualnej lub usług związanych z egzekwowaniem praw IP. Maksymalna wartość wsparcia wynosi 1350 euro. Audyt IP pozwala zidentyfikować, które prawa warto chronić, na jakich rynkach i w jakiej kolejności, co ma szczególne znaczenie dla firm planujących ekspansję lub pozyskanie inwestora;
- **voucher 2: znaki towarowe i wzory przemysłowe.** Zwrot wynosi do 75 proc. opłat urzędowych za zgłoszenia krajowe, unijne oraz międzynarodowe. Maksymalna kwota dofinansowania to 700 euro. W przypadku zgłoszeń międzynarodowych przez WIPO refundacja obejmuje do 50 proc. kwalifikowanych opłat;
- **voucher 3: patenty.** Zwrot do 75 proc. opłat patentowych na poziomie krajowym oraz europejskim, w tym kosztów zgłoszenia i badań;
- **voucher 4: wspólnotowe odmiany roślin.** Skierowany do przedsiębiorstw z sektora rolnego i hodowlanego.

Uwaga! Standardowa opłata za zgłoszenie znaku towarowego w EUIPO

w jednej klasie klasyfikacji nicejskiej wynosi 850 euro. Dzięki SME Fund przedsiębiorca otrzymuje zwrot 637,50 euro, a faktyczny koszt rejestracji spada do 212,50 euro.

Jak przebiega procedura

Choć procedura jest w pełni elektroniczna, kluczowe znaczenie ma zachowanie właściwej kolejności działań. Najwięcej błędów dotyczy właśnie tej kolejności.

► 1: Przygotowanie

Przed startem warto:

- dokładnie określić, co ma zostać objęte ochroną (nazwa, logo, warianty oznaczeń),
- wybrać właściwe klasy towarowe i usługowe,
- przygotować komplet dokumentów formalnych, tj. potwierdzenie statusu mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, dane rachunku bankowego czy dokumenty podatkowe – braki formalne mogą znacząco wydłużyć procedurę lub całkowicie zablokować przyznanie dotacji,
- opracować strategię ochrony – Polska, UE, rynki międzynarodowe.

► 2: Złożenie wniosku o voucher

Wniosek składa się online bezpośrednio w systemie EUIPO. Obowiązuje zasada „kto pierwszy, ten lepszy”.

► 3: Przyznanie vouchera

Po pozytywnej weryfikacji przedsiębiorca otrzymuje voucher z określonym terminem ważności. Dopiero wtedy może przejść do zgłoszeń.

► 4: Zgłoszenie znaku, wzoru lub patentu

Zgłoszenia przed przyznaniem vouchera nie podlegają refundacji. To jedna z najczęstszych przyczyn odmowy wypłaty środków.

► 5: Wniosek o zwrot kosztów

Po opłaceniu zgłoszenia przedsiębiorca składa wnioski o ich refundację. Środki trafiają bezpośrednio na wskazany rachunek bankowy firmy.

Dlaczego ochrona IP to decyzja biznesowa

Z danych Europejskiego Urzędu Patentowego wynika, że przedsiębiorstwa aktywnie korzystające z ochrony własności intelektualnej osiągają średnio o 23,8 proc. wyższe przychody na pracownika niż firmy, które z niej nie korzystają.

Rejestracja znaku towarowego lub patentu to nie tylko zabezpieczenie przed nieuczciwą konkurencją. To także realny wzrost wartości przedsiębiorstwa, silniejsza pozycja negocjacyjna, większa wiarygodność wobec banków, inwestorów i partnerów handlowych. W przypadku ekspansji zagranicznej brak ochrony IP może natomiast skutecznie zablokować rozwój biznesu.

SME Fund 2026 pozwala szybciej i taniej podjąć decyzje dotyczące zgłoszenia znaku, wzoru lub patentu oraz potraktować ochronę własności intelektualnej nie jako koszt, lecz jako inwestycję.

© P

Sztuczna inteligencja wymaga zarządzania. Bez niego generuje koszty i problemy

Dokończenie ze s. C1

► Krok 3. Weryfikacja dostawców narzędzi AI

To trzeba zrobić niemal równolegle z krokiem 2. W praktyce większość firm korzysta z rozwiązań zewnętrznych, często chmurowych. To moment, w którym trzeba odpowiedzieć sobie na pojawiające się podczas analizy pytania dotyczące danych:

- co się dzieje z tymi wprowadzanymi do systemu,
- czy są odpowiednio chronione,
- gdzie są przetwarzane i na jakich zasadach.

Wynikiem tej analizy powinna być jasna decyzja, które narzędzia są dopuszczone do użytku w firmie, a które wymagają ograniczeń albo w ogóle nie powinny być stosowane.

► Krok 4. Opracowanie wewnętrznej polityki korzystania z AI

To dokument, który w prosty sposób wyjaśnia pracownikom, jakie zastosowania AI są dozwolone, a jakie zabronione. Dobra polityka nie polega na zakazach, lecz na jasnych zasadach. Pracownik powinien wiedzieć, z jakich narzędzi może korzystać, do

jakich celów i gdzie przebiegają granice, np. w zakresie danych osobowych, informacji poufnych czy w pełni zautomatyzowanych decyzji.

► Krok 5. Role i odpowiedzialność

AI Governance wymaga określenia ról i odpowiedzialności. Kto zatwierdza nowe zastosowania AI? Kto ocenia ryzyka? Do kogo pracownik może zwrócić się z pytaniem lub zgłosić problem? W wielu organizacjach sprawdza się wyznaczenie punktu kontaktowego lub zespołu odpowiedzialnego za nadzór nad AI, który łączy perspektywę biznesową, prawną i technologiczną.

► Krok 6. Budowanie świadomości

To nieodzowny element budowania AI Governance. Nawet najlepsza polityka pozostanie martwa, jeśli pracownicy nie będą jej rozumieć. Dlatego firmy powinny tłumaczyć nie tylko „co wolno, a czego nie”, ale przede wszystkim – dlaczego. Praktyczne przykłady, krótkie szkolenia czy wewnętrzne FAQ często działają lepiej niż rozbudowane instrukcje.

► Krok 7. Monitorowanie i dokumentacja

Ograniczenie dostępu do niezatwierdzonych narzędzi, proste mechanizmy

monitorowania czy oznaczanie treści generowanych przez AI pomagają egzekwować reguły w codziennej pracy. Równocześnie konieczne jest prowadzenie podstawowej dokumentacji – rejestru używanych systemów AI i ich ryzyk oraz regularne monitorowanie, czy przyjęte zasady są faktycznie stosowane.

► Krok 8. Ciągłe doskonalenie

To ostatni, ale kluczowy element. AI Governance nie jest jednorazowym projektem. Technologie się zmieniają, pojawiają się nowe narzędzia i nowe obowiązki regulacyjne. Dlatego zasady korzystania z AI powinny być regularnie przeglądane i aktualizowane. Firmy, które traktują zarządzanie AI jako proces, a nie jednorazową reakcję na modę czy regulacje, są najlepiej przygotowane na przyszłość.

To ludzie muszą trzymać ster

AI nie jest autonomicznym bytem ani magicznym rozwiązaniem problemów biznesowych. To narzędzie, które wzmacnia decyzje ludzi i równie mocno potrafi wzmocnić ich błędy. Dlatego w centrum zarządzania AI zawsze powinien stać człowiek: ten, który ko-

rzysta z technologii, rozumie jej ograniczenia i bierze odpowiedzialność za jej skutki.

AI Governance nie należy traktować jak kolejnej biurokratycznej przeszkody czy przykrego obowiązku. To w praktyce narzędzie, które ma ułatwiać pracę, a nie ją komplikować. Dobrze ustawione zasady pozwalają zespołom korzystać z AI szybciej i pewniej. Dzisiejsza inwestycja czasu i uwagi w uporządkowanie AI bardzo szybko się zwraca, w mniejszej liczbie błędów, większym zaufaniu i sprawniejszym wykorzystaniu technologii jutro.

Czas działa na niekorzyść firm, które odkładają ten temat. AI Act przyspieszy porządkowanie rynku i wymusi konkretne decyzje organizacyjne. To, co dziś jest jeszcze eksperymentem, w najbliższych miesiącach będzie musiało się stać ułożonym procesem. Firmy, które zaczną wcześniej, zyskają nie tylko spokój regulacyjny, lecz także przewagę, bo będą potrafiły korzystać z AI szybciej, bezpieczniej i mądrzej niż konkurencja.

Sztuczna inteligencja może być ogromnym wsparciem w rozwoju biznesu. Pod warunkiem że to ludzie trzymają ster, a nie algorytmy.

© P

Tępienie ostrza prawa

Jeśli zmiana
przepisów
o Państwowej
Inspekcji Pracy
faktycznie pójdzie
w kierunku
łagodzenia
dolegliwości
po stwierdzeniu
wykroczenia,
to będzie zachętą
do łamania prawa
pracy

str. 2-3



PIP 2.0. Naprawdę chcemy

Jeśli **reforma Państwowej Inspekcji Pracy** faktycznie pójdzie w kierunku łagodzenia dolegliwości, to będzie zachętą do łamania prawa pracy



for. Yurthana Gaergaw/Getty Images

Przedsiebiorca od lat nie płacił żadnych podatków. Kontrola stwierdziła, że co prawda powinien, no ale skoro nie chciał, to nie musiał tego robić. Może na spokojnie zacząć płacić dopiero bieżące należności. Żadnego, broń Boże, zaległego podatku, nie mówiąc już o odsetkach, płacić nie musi. Absurd? Analogicznie media opisują rzeczywistość w prawie pracy po reformie PIP. Nie wiadomo jednak, na ile to zniekształcenia pochodzące ze źródeł tych doniesień, a na ile niezrozumienie istoty reformy przez samych polityków i komentatorów.

Piłowanie zębów prawa

Tak są przedstawione założenia reformy roboczo nazwanej „PIP 2.0”, a więc projektu zwiększania uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy. Wzmocnienie inspekcji to jeden z kamieni milowych wpisanych do KPO, który obecny rząd sam zaproponował i wynegocjował w Brukseli. Wszyscy byli zadowoleni, bo usunięto założenia wpisane do KPO przez poprzedni rząd, ale radość trwała krótko – tylko do czasu, gdy Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło projekt ustawy. Początkowo bardzo restrykcyjny, później złagodzony, przyznawał inspektorom pracy prawo stwierdzania decyzją, że dany stosunek prawny jest umową o pracę. Obecnie inspektorzy nie mogą tego zrobić, mogą jedynie wystąpić do sądu z takim powództwem.

Pomysł wyposażenia inspektorów w takie uprawnienia wywołał sprzeciw środowisk biznesowych. Premier na początku 2026 r. zapowiedział wstrzymanie prac nad ustawą, ale wobec groźby utraty środków z KPO prace mają być jednak kontynuowane. Nie znamy jeszcze treści nowego projektu ustawy, ale z doniesień DGP (Daria Al Shehabi, „Rząd łagodzi reformę PIP. Kontrole bez wstecznych skutków i rygору natychmiastowości”) na temat jej założeń wyłania się obraz tworu sprzecznego z już obowiązującymi przepisami, a przede wszystkim nierealizującego swojego celu.

Stosunek pracy bez względu na nazwę

Zacznijmy od podstawowej kwestii, która wydaje się niezrozumiała dla większości komentujących sprawę. Chodzi o sformułowanie, że inspektor pracy miałby „przekształcać” umowę cywilnoprawną w umowę o pracę. Kiedy tego sformułowania używa główny inspektor pracy, to wiadomo, że stosuje tu pewien skrót myślowy, ale wiele osób rozumie to dosłownie. Inspektor pracy nie będzie niczego „przekształcał”, a jedynie stwierdzał istniejący stan rzeczy, tj. że dana umowa (o dowolnej nazwie) w rzeczywistości jest umową o pracę. To decyzja deklaratoryjna.

Elementy, które świadczą o tym, że relacja łącząca strony jest stosunkiem pracy, są zawarte w art. 22 par. 1 kodeksu pracy. Zgodnie z nim w ramach stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie przez niego wyznaczonym, a pracodawca – do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem. Wola stron i to, że pracownik „chciał być zatrudniony na zlecenie” albo „sam zaproponował B2B”, nie ma żadnego znaczenia. Co więcej, z art. 22 par. 1¹ k.p. wprost wynika, że zatrudnienie w warunkach określonych w par. 1 jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy bez względu na nazwę zawartej umowy. Dalej kodeks pracy podkreśla jeszcze dobitniej, że nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilnoprawną przy zachowaniu warunków wykonywania pracy jak dla stosunku pracy (art. 22 par. 1² k.p.).

Poziom lekceważenia tych przepisów jest jednak tak duży, że nikt już

nie pamięta o art. 281 par. 1 k.p. Zgodnie z nim ten, kto będąc pracodawcą lub działając w jego imieniu, zawiera umowę cywilnoprawną w warunkach, w których zgodnie z art. 22 par. 1 powinna być zawarta umowa o pracę, podlega karze grzywny od 1 tys. zł do 30 tys. zł. Tymczasem w Polsce nawet duże i znane podmioty zatrudniające gros załogi na podstawie umów cywilnoprawnych – i wszyscy wiedzą, że te osoby pracują w warunkach umowy o pracę. Takie zatrudnienie zdarza się również w podmiotach publicznych, o spółkach Skarbu Państwa nawet nie wspominając. Czy ktoś w ogóle pamięta, że jest to wykroczenie?

Szacunek dla prawa po czasie

W tym kontekście jest zadziwiające, jak wiele osób, w tym prawników, mówi z pełną powagą o „skutkach wstecznych” decyzji inspektora pracy i tym, że trzeba je ograniczyć. Takie podejście jest zupełnie sprzeczne z konstrukcją obecnych przepisów kodeksu pracy. Inspektor pracy decyzją stwierdzałby, że dana umowa od początku była umową o pracę, bo jak wynika ze wskazanych wyżej przepisów, stosunek pracy powstaje, gdy są spełnione warunki określone w art. 22 par. 1 k.p. Nie ma znaczenia, czy i kiedy zostanie podpisana umowa o nazwie „umowa o pracę” albo kiedy zostanie wydana decyzja inspektora. Ograniczeniem dla skutków wstecznych takiej decyzji byłyby więc terminy przedawnienia, w przypadku roszczeń pracowniczych to na ogół trzy lata, a w przypadku składek – pięć lat.

Jeśli miałyby wejść w życie nowa koncepcja polegająca na tym, że decyzja inspektora „nie będzie wywoływać



for. Wojtek Górski

JOANNA ŚLIWIŃSKA

radca prawny

W Polsce nawet duże i znane podmioty zatrudniają gros załogi na podstawie umów cywilnoprawnych – i wszyscy wiedzą, że te osoby pracują w warunkach umowy o pracę. Takie zatrudnienie zdarza się również w podmiotach publicznych, o spółkach Skarbu Państwa nawet nie wspominając. Czy ktoś w ogóle pamięta, że jest to wykroczenie?

abolycji?

skutków wstecznych”, to pomijając już jej samo osadzenie w kontekście innych przepisów, byłoby to po prostu przyzwoleniem na łamanie prawa. Byłby to sygnał dla firm, że najgorsze, co się może stać, to konieczność stosowania prawa pracy dopiero po wydaniu decyzji przez inspektora. Byłoby podobnie, jak gdyby państwo wyraziło przyzwolenie na niepłacenie podatków i stwierdziło, że trzeba je zacząć płacić dopiero po ewentualnej kontroli.

To jeszcze nie wszystko. Pojawiają się doniesienia o pomysły „poleceń naprawczych”, które miałyby być wydawane w stosunku do pracodawcy w pierwszej kolejności. Dopiero gdyby pracodawca nie zechciał naprawić nieprawidłowości, zostałyby wydana decyzja.

Innymi słowy – inspektor stwierdzałby de facto popełnienie wykroczenia (czyli zawarcie umowy cywilnoprawnej tam, gdzie powinna być umowa o pracę), ale jedyne, co mógłby zrobić, to polecić przedsiębiorcy, żeby już tego wykroczenia nie popełniał.

Nowa ścieżka odwoławcza

Z nowych informacji, które się pojawiają, warto jeszcze wspomnieć o uproszczeniu ścieżki odwoławczej. Odwołanie od decyzji inspektora ma być kierowane bezpośrednio do sądu, z pominięciem okręgowego inspektora pracy. To w mojej ocenie dobre posunięcie, podobnie jak wzmocnienie sądów pracy. Szkoda tylko, że dopiero interes przedsiębiorców spowodował, że dostrzeżono konieczność poprawy sytuacji w tych wydziałach.

Mówi się też o wprowadzeniu interpretacji w sprawach umów, które miałyby zabezpieczać pracodawcę przed decyzją inspektora PIP na wzór interpretacji w sprawach podatkowych i ubezpieczeniowych. Pojawiają się tutaj zasadnicze dwa problemy. Pierwszy to zaskarżalność interpretacji. Odwołania, na wzór spraw ubezpieczeniowych, musiałyby rozpatrywać sądy. A to oznaczałoby dodatkowe obciążenie wydziałów pracy.

No i zasadniczy problem nr 2 – wnioskodawca musi przedstawić prawdziwy stan faktyczny we wniosku o wydanie interpretacji. Czy naprawdę wyobrażamy sobie, że przedsiębiorca zatrudniający zleceniobiorców w sklepie, fabryce albo magazynie poinformuje we wniosku do PIP, że jego „zleceniobiorcy” pracują w określonych godzinach, miejscu i pod kierownictwem, a PIP potwierdzi, że to zlecenie? Można oczywiście zawrzeć we wniosku nieprawdę, tak jak ostatnio jeden z przedsiębiorców występujących do ZUS o interpretację, który twierdził, że robotnicy pracujący na jego budowie są zleceniobiorcami, bo sami sobie określają czas i sposób wykonywania pracy i nie podlegają kierownictwu zleceniodawcy. Ale

interpretacja oparta na takim wniosku i tak przed niczym nie ochroni.

Nie można jednak wykluczyć, że projekt ustawy, który zostanie przedstawiony, to w zasadniczej formie stary projekt ukazany w nowym świetle. Świadczy o tym podkreślanie, że oto doszło do kompromisu i decyzja inspektora nie będzie natychmiastowo wykonalna. W pierwotnej wersji projektu ustawy rzeczywiście przewidywano, że nawet pracodawca, który zaskarżył decyzję inspektora, miał od razu traktować zleceniobiorcę jak pracownika pod kątem jego uprawnień. To powodowałoby duże komplikacje, gdyby sąd podzielił stanowisko pracodawcy, a nie inspektora pracy. Tylko że do tego kompromisu miało dojść już dużo wcześniej, pod koniec 2025 r., jeszcze zanim premier zapowiedział wstrzymanie prac nad reformą.

Jakie uprawnienia ma już ZUS

Innym wątkiem, który pojawia się ramach nowej narracji, jest to, że procedura ma być oparta na „zapisach kodeksu pracy” oraz linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. Można zadać pytanie: a jak inaczej miałyby przebiegać? Wygląda to jak próba przedstawienia poprzedniej propozycji jako rzekomo oddającej całą władzę w ręce inspektorów działających według własnego widzimisię, podczas gdy nowy nakazuje już im trzymać się przepisów. Inna sprawa, że (nie)trzymanie się „zapisów kodeksu pracy” to dokładnie to, czego dotyczy cały spór.

Gdyby więc narracja o przełomowej rezygnacji ze „skutków wstecznych” okazała się po prostu rezygnacją z natychmiastowej wykonalności decyzji, o czym była mowa już pod koniec 2025 r., to cała procedura przypominałaby tę stosowaną od lat przez ZUS.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma prawo np. stwierdzić, że dana umowa jest umową zlecenia (teoretycznie także umową o pracę), a nie umową o dzieło. Dokładniej rzecz ujmując, stwierdza decyzją deklaratoryjną, że dana osoba podlega ubezpieczeniom z tytułu umowy o świadczenie usług. I to nie od momentu wydania decyzji, ale od kiedy rozpoczęła wykonywanie tej umowy. A to oznacza określone obowiązki płatnika. Od decyzji ZUS przysługuje odwołanie do sądu. Jeśli sąd przyzna rację ZUS, płatnik musi zapłacić składki za okresy wsteczne.

Danie inspektorom PIP prawa do wydania tego rodzaju decyzji, a pracodawcom – prawa do odwołania do sądu nie będzie więc żadną nowością w polskim systemie, bo analogiczne rozwiązanie istnieje już od lat. Decyzje ZUS nie są jednak aż tak groźne, bo dotyczą wyłącznie składek, a decyzje inspektora mogłyby wręcz podważyć model biznesowy niektórych branż.



PROSTO ZE STRASBURGA

ETPC: pojedyncze naruszenia to nie systemowa dyskryminacja ze względu na płeć



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyrokach z 13 stycznia 2026 r. przeciwko Islandii dokonał istotnej oceny obowiązków państwa w zakresie prowadzenia postępowań karnych dotyczących przemocy seksualnej, odnosząc się zarówno do materialnego i proceduralnego wymiaru ochrony praw i wolności w tym kontekście, jak i do zarzutów strukturalnej dyskryminacji kobiet w dostępie do wymiaru sprawiedliwości. Sprawy te wpisują się w utrwaloną już linię orzeczniczą trybunału, w której oczywista jest już rola autonomii seksualnej oraz jednoznacznie wyrażonej zgody jako niezbędnego elementu legalności kontaktów seksualnych.

Sprawa R.E. i inni p. Islandii (skargi nr 59809/19, 8034/20, 14407/20 i 17008/20) obejmowała cztery odrębne postępowania karne dotyczące zarzutów zgwałcenia lub napaści seksualnej, zgłoszonych w latach 2012–2019. Dwie ze skarżących były osobami małoletnimi w chwili zdarzeń. Wszystkie postępowania zakończyły się decyzjami o umorzeniu z powodu niewystarczającego materiału dowodowego. Skarżące podnosiły, że organy ścigania prowadziły śledztwa w sposób przewlekły, niewystarczająco wnikliwy oraz obciążony stereotypami wobec kobiet.

Z kolei sprawa Z p. Islandii (skarga nr 3538/2) dotyczyła umorzenia postępowania w sprawie napaści seksualnej na 16-letnią dziewczynę. Do zdarzenia doszło podczas festiwalu muzycznego. Sprawca przyznał się do podjęcia czynności seksualnych bez uprzedniego upewnienia się co do zgody skarżącej, jednak prokuratura skupiła się na ustaleniach, czy molestowanie było zamierzone, a nie na tym, czy sprawca miał jakiegokolwiek powody, by zakładać, że uzyskała zgodę skarżącej.

We wszystkich sprawach skarżące powoływały się na naruszenie art. 3 europejskiej konwencji (zakaz nieludzkiego lub poniżającego traktowania), art. 8 (prawo do poszanowania życia prywatnego), art. 14 (zakaz dyskryminacji) w związku z art. 3 i/lub art. 8.

Trybunał rozpoczął analizę od oceny krajowych ram prawnych, przypominając, że pozytywne obowiązki państwa wynikające z art. 3 i 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności obejmują zarówno penalizację wszelkich aktów seksualnych bez zgody, jak i zapewnienie skutecznego mechanizmu ścigania takich czynów. W tym kontekście ETPC wskazał, że Islandia już

od 2007 r. stosuje model oparty na braku zgody, a nowelizacje z 2018 r. dodatkowo wzmocniły tę koncepcję. Trybunał uznał, że islandzkie prawo karne – w szczególności przepisy dotyczące zgwałcenia oraz molestowania seksualnego – spełnia współczesne standardy ochrony autonomii seksualnej. Nie dopatrywał się też systemowych zaniedbań, wskazując, że w każdej z czterech spraw przesłuchano skarżące, podejrzanych oraz świadków, zabezpieczono dostępny materiał medyczny, psychologiczny i dokumentacyjny, w sprawach osób małoletnich zastosowano szczególne gwarancje proceduralne (udział opiekunów prawnych, rzeczników praw dziecka, zawiadomienie służb ochrony dziecka). Choć trybunał odnotował opóźnienia w przesłuchaniu podejrzanych w dwóch sprawach, uznał, że – oceniane całościowo i w kontekście opóźnionego zgłoszenia czynów – nie osiągnęły one progu naruszenia konwencji. W konsekwencji ETPC stwierdził brak naruszenia art. 3 i 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Odmienne oceniono postępowanie w sprawie Z. Trybunał podkreślił, że prokuratura, kwalifikując zdarzenie jako potencjalne molestowanie seksualne, przyjęła zbyt wąskie podejście, koncentrując się na subiektywnym zamiarze sprawcy zamiast na obiektywnym braku zgody. Brak analizy sprawy przez pryzmat standardu zgody spowodował, że dochodzenie nie było „ukierunkowane na ustalenie, czy doszło do czynu bez zgody”, co – zdaniem trybunału – stanowiło naruszenie art. 8 konwencji.

W zakresie zakazującego dyskryminacji art. 14 europejscy sędziowie przypomnieli, że konieczne jest wykazanie wyraźnych oznak stronnictwa systemowej lub nieproporcjonalnego skutku podejmowanych działań lub zaniechań. Przedstawione przez skarżące statystyki dotyczące niskiego odsetka aktów oskarżenia w sprawach o przemoc seksualną uznano za niewystarczające, zwłaszcza wobec specyfiki dowodowej tego rodzaju przestępstw. Badając skargi, trybunał nie stwierdził istnienia stereotypów płciowych, uprzedzeń instytucjonalnych ani praktyk dyskryminacyjnych po stronie islandzkich organów ścigania.

Zapadłe wyroki wzmacniają standard konwencyjny, zgodnie z którym w sprawach dotyczących nadużyć i przemocy seksualnej zgoda musi stanowić centralny punkt oceny zarówno na etapie materialnoprawnym, jak i procesowym. Jednocześnie ETPC dokonał jasnego rozróżnienia pomiędzy pojedynczymi naruszeniami zobowiązań państwa a istnieniem systemowych problemów w tych obszarach, takich jak dyskryminacja ze względu na płeć.



Nowelizacja KSC: zakres regulacji a zasada proporcjonalności

Proporcjonalność i zgodność z dyrektywą NIS2 przepisów przyjętych przez Sejm w **nowelizacji ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa** – np. wysokość kar, równe traktowanie podmiotów prywatnych i państwowych – budzą poważne wątpliwości



DAWID MACIEJEWSKI

radca prawny, wiceprezes zarządu oraz współwłaściciel Cyber360. Nadzoruje funkcjonowanie wewnętrznych regulacji prawnych dotyczących ochrony danych osobowych oraz regulacji dotyczących funkcjonowania obszaru cyberbezpieczeństwa wśród klientów

Nowelizacja ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa, przyjęta przez Sejm 23 stycznia w ramach wdrażania dyrektywy NIS2 i obecnie procedowana na dalszym etapie legislacyjnym, w istotny sposób zmienia krajobraz regulacyjny cyberbezpieczeństwa w Polsce, znacząco rozszerzając krąg podmiotów objętych nowymi obowiązkami.

Podmioty prywatne i państwowe, małe i wielkie

Projekt nie ogranicza się do minimalnych standardów wynikających z dy-

rektywy, lecz obejmuje regulacją bardzo szeroki katalog podmiotów – aż 18 sektorów i dziesiątki tysięcy firm – w tym również wiele mikro i małych przedsiębiorstw, które dotychczas nie podlegały podobnym reżimom. Kryterium objęcia regulacją przestaje mieć wyłącznie charakter przedmiotowy i zostaje uzupełnione o skalę działalności. W połączeniu z brakiem mechanizmów kompensacyjnych ze strony państwa rodzi to realne ryzyko nadmiernego obciążenia organizacyjnego i finansowego mniejszych podmiotów, które mogą nie być w stanie sprostać nowym wymagom.

Dodatkowe wątpliwości budzi przyjęte w ustawie różnicowanie obowiązków w zależności od charakteru podmiotu. Przepisy przewidują bowiem uproszczony model realizacji obowiązków dla podmiotów publicznych uznanych za podmioty ważne, co nie znajduje bezpośredniego uzasadnienia w dyrektywie NIS2 i może prowadzić do sytuacji, w której podmiot publiczny o wysokim profilu ryzyka będzie podlegał łagodniejszemu reżimowi niż porównywalny podmiot prywatny. Rodzi to pytania o równość traktowania oraz kompletność implementacji art. 21 dyrektywy.

Surowsze sankcje administracyjne

Istotnym elementem nowelizacji jest również zaostrzenie systemu sankcji administracyjnych, w tym wprowadzenie minimalnych progów kar pieniężnych oraz superkary sięgającej do 100 mln zł, niezależnie od skali działalności czy kondycji finanso-

wej przedsiębiorcy. W praktyce może to oznaczać, że nawet pojedyncze naruszenie przepisów przez mikro, małe lub średnie przedsiębiorstwo będzie skutkowało karą o charakterze nieproporcjonalnym, potencjalnie zagrażającą płynności finansowej. W skrajnych przypadkach – nawet dalszemu prowadzeniu działalności gospodarczej, co pozostaje w sprzeczności z zasadą proporcjonalności wyraźnie akcentowaną w NIS2.

Zaostrzenie systemu sankcji administracyjnych w praktyce może oznaczać, że nawet pojedyncze naruszenie przepisów przez mikro, małe lub średnie przedsiębiorstwo będzie skutkowało karą o charakterze nieproporcjonalnym, potencjalnie zagrażającą płynności finansowej

Należy przy tym zaznaczyć, że w toku prac parlamentarnych wprowadzono poprawki łagodzące, w szczególności mechanizm odroczenia stosowania sankcji administracyjnych, zgodnie z którym kary pieniężne za naruszenie przepisów ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa będą mogły być nakładane dopiero po upływie dwóch lat od dnia wejścia ustawy w życie. Rozwiązanie to ogranicza dolegliwość regulacji w krótkiej perspektywie czasowej i daje przedsiębiorcom dodatkowy okres adaptacyjny. Jednocześnie należy podkreślić, że poprawka ta ma charakter wyłącznie czasowy i nie usuwa systemowe-

go problemu konstrukcji sankcji. Po zakończeniu okresu przejściowego przedsiębiorcy zostaną w pełni objęci reżimem sankcyjnym opartym na sztywnych minimalnych progach kar oraz nadzwyczajnie wysokim maksymalnym wymiarze sankcji, który w dalszym ciągu może prowadzić do naruszenia zasady proporcjonalności.

Okres obowiązywania polecenia zabezpieczającego

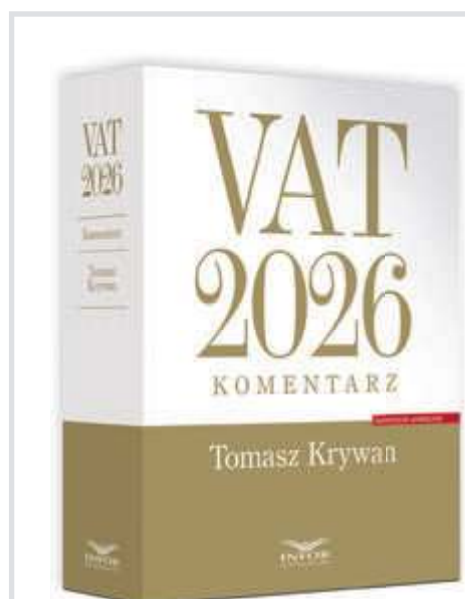
Podobne wątpliwości budzi konstrukcja polecenia zabezpieczającego, które zgodnie z przyjętym przez Sejm brzmieniem może obowiązywać nawet do dwóch lat, niezależnie od faktycznego czasu trwania incydentu krytycznego, podczas gdy dyrektywa przewiduje stosowanie wyłącznie środków niezbędnych do usunięcia skutków incydentu. Tak długi okres obowiązywania szczególnie dotkliwych nakazów, w tym chociażby ogranicze-

nia ruchu sieciowego, może w praktyce prowadzić do paraliżu operacyjnego przedsiębiorcy i wykraczać poza to, co konieczne dla zapewnienia cyberbezpieczeństwa.

W efekcie, choć cel nowelizacji KSC – wzmocnienie odporności państwa i gospodarki na zagrożenia cybernetyczne – zasługuje na pełne poparcie, przyjęte przez Sejm rozwiązania wywołują poważne wątpliwości co do ich proporcjonalności, zgodności z dyrektywą NIS2 oraz realnych skutków dla rynku, w szczególności dla mniejszych podmiotów, które poniosą największy ciężar regulacyjny.

©

AUTOPROMOCJA



Najnowsze zmiany w VAT 2026 KSeF – rewolucja w fakturowaniu i rozliczeniach

Publikacja zawiera praktyczne omówienie każdego przepisu ustawy o podatku od towarów i usług. Uwzględnia zmiany wchodzące w życie **1 stycznia, 1 lutego i 1 kwietnia 2026 r.**, które są związane z wprowadzeniem obowiązkowego KSeF, oraz ich wpływ na dotychczasowe zasady rozliczeń VAT. Komentarz zawiera również praktyczne tabele i niemal 300 przykładów pokazujących, jak rozliczać VAT (w tym jak wypełniać JPK_VAT).



Zamów: sklep.infor.pl

INFOR
Zal. R. Piętkowski w 1987 r.